



# ZYCIĘ PRZEMYSKIE

NR 43 (878)

ROK XVIII

24 PAŹDZIERNIKA 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

## Życie brzydsze i smutniejsze

Raz się mówi i pisze o Polakach, że uważają się za kogoś lepszego i inne narody „poklepują po ramieniu”. Innym znów razem, że mamy kompleks niższości i tak boimy się wypaść gorzej w konfrontacji z bogatszymi krajam, że np. przesadzamy w gościnności, na którą nie zawsze nas stać. Ponadto sadzimy się na supermodny ubiór, który wcale nas nie nobilituje.

Wielu ludzi przebywając za granicą ze zdumieniem przekonywało się, że choć wszyscy było tam w bród — gości przyjmowano skromnym herbatniczkiem z filiżanką herbaty lub słonim migdałkiem z kieliszkiem czegoś tam. Do ubioru też w wielu krajach przywiązuje się mniejszą niż u nas wagę, bo inne realia świadczą o wartości człowieka, jego poczciwości i majątku.

Można zrozumieć, że przy ciągłych kłopotach i brakach staramy się znaleźć jakąś rekompensatę moralną choćby we własnym dobrym o sobie mniemaniu. Zastanawiające jest tylko, że nigdy nie myślimy o tym, że bardziej niż strój, auto, czy domek z fasadą z lusterek świadczy o nas braku porządku i czystości, spotykane na każdym kroku.

Jakoś nie raz nas brudne toalety i umywalia bez kawałka mydła i papieru, z zanurzoną podłogą, ani zaśmiecone podwórza, pełne wybojów i wyrw ulice, zarobaczone domy i szpitale. Mydła i proszków mamy już pod dostatkiem i to w różnych cenach, ale spożycie ich ponoc niewiele wzrosło od czasów, gdy było ich brak. Nagminne wykupywanie swego czasu środków czystości traktowane było raczej jako „lokata kapituły”, a nie jako wyraz zamilowania do czystości.

Kryzys kryzysem, ale do tego, by nie rzucać niedopałków papierosów na podłogę, a zużytych biletów tramwajowych na chodnik, nie ląć pieniędzy tymi samymi rękami, którymi przed chwilą kroito się wędlinę i nie ciągnąć pojemników z pieczywem po bloce — nie trzeba ani dewiz, ani zagranicznych komponentów, które od pewnego czasu są ulubioną wymówką dla usprawiedliwienia wszystkich niedociągnięć.

Właściwie nie wiadomo dla czego, przez owo niechlujstwo, brak poszanowania dla wspólnej własności i znieczulącą estetyczną — czynimy nasze życie jeszcze brzydsze i smutniejsze niżby wynikalo z realiów?

K. BOERGEROWA

## „Fredreum” w sosie własnym

O „Fredreum” pisze się w rozprawiało się o kryzysie prasie nader często, pisze z towarzystwa. Zamknięta głębokim szacunkiem należał przez wiele miesięcy sceną dostoimnym jubileum. Przyjeżdżający do Przemyśla dziennikarze skrupulatnie notują wiadomości o wieleletniej tradycji najstarszego w kraju amatorskiego teatru, skrzętnie sumując osiągnięcia, a mówiąc o teraźniejszości wykorzystują zwykle jeden i ten sam motyw — motyw bezdomnych artystów-społeczników gnębionych przez administrację i pozabawionych opieki, niepoprawnych optymistów z trudem kontynuujących szczytne dzieło poprzednich pokoleń. Ten smutny obraz, wkomprowniany w metaforyczny pejzaż przemyskich zaułków, zmusza czytelnika do niewesołej uogólniającej refleksji.

W samym Przemyślu rozprawia się o Towarzystwie Dramatycznym im. A. Fredry „Fredreum” zarówno na oficjalnych naradach, jak i w pokątnych towarzyskich rozmowach. Jak każda społeczna instytucja jest ten teatr pod stałym naciskiem tzw. opinii publicznej. W ostatnich miesiącach powszechnie

tradycyjnych, hieratycznych porządków gromko zaprotestowało. Padły stwierdzenia, że „nie będzie wnuczek rzadził dziadkiem”, że nikt niedoświadczony nie może zmieniać starych porządków, że za mało na sali prawdziwych fredrowców, a za dużo kibiców itd. itp. Powołano w końcu specjalną komisję, która protokołem z dnia 29 czerwca uznała zgromadzenie za nieważne.

Nieoczekiwany finał walnego zgromadzenia zaniepokoił władze miasta. 4 lipca Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Miejskiego przeprowadził kontrolę statutową działalności „Fredreum” stwierdzając szereg nieprawidłowości. W pokontronym protokole zorzucono zarządowi towarzystwa: brak dokumentacji ewidencyjnej członków; brak deklaracji członkowskich dla osób przyjmowanych do 1983 roku; brak śladów działalności zarządu w zakresie kontroli opłacania składek członkowskich; niedopełnienie podstawowych obowiązków statutowych przez zarząd, a w szczególności przez prezesa i sekretarza, w przygotowaniu walnego zgromadzenia w dniu 24 czerwca (a to: brak aktualnej imiennej listy członków, brak danych dotyczących zawiadomienia wszystkich członków o zwolnieniu walnego zgromadzenia i protokołowanie tego posiedzenia przez nieupoważnionego członka zamiatu przez sekretarza).

Biorąc pod uwagę stwierdzone uchybienia Wydział Społeczno-

-Administracyjny orzekł, iż walne zgromadzenie odbyte 24 czerwca było nie przygotowane i w sytuacji kiedy nie da się ustalić czy w głosowaniu brali udział faktyczni członkowie towarzystwa czy też osoby obce, uznano, że podjęcie uchwał nastąpiło z naruszeniem przepisów statutu oraz prawa o stowarzyszeniach. W związku z tym zobowiązano zarząd do usunięcia stwierdzonych uchybień w terminie do dwóch tygodni i zwołania — zgodnie z obowiązującymi przepisami — walnego zgromadzenia sprawozdawczo-wybiorczego.

31 lipca urzędnicy tego samego wydziału przeprowadzili kontrolę. Potwierdziła ona większość wcześniejszych zaniedbań. Ujawniono również fakt, iż niektórzy członkowie zarządu zrezygnowali z pełnionych funkcji, a w ich miejsce dokonowano nowych.

Słowem — z punktu widzenia administracji, kryzys organizacyjny „Fredreum” jest faktem. Czy można było pomóc w jego szybkim zażegnaniu? Kierownik Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Miejskiego FLORIAN SAMBORSKI, z którym rozmawiałem pod koniec września, urzęduwał co prawda na tym stanowisku dopiero od paru dni, ale sprawą „Fredreum”, jak kaźdemu mieszkańcowi Przemyśla, była mu bliska: — Wszyscy są zaniepokojeni sytuacją we „Fredreum”, jest to jednak towarzystwo samodzielne i samorządne, a w gesti naszego wydziału leży jedynie kontrola statutowej działalności stowarzyszeń, zgodnie z obowiązującymi w kraju przepisami. Stwierdzone uchybienia w pracy zarządu są dość poważne, choć zrozumiem, że inaczej może na to patrzeć aktor — społecznik, a inaczej przedstawiciel administracji. Być może zarzuci ktoś, że jestem nieżyciowym formalistą, ale przecież przestrzegając statutu i obowiązującego w Polsce prawa o stowarzyszeniach, na pewno uniknęto by takiej przykryj sytuacji, jaka wytworzyła się we „Fredreum”...

Praktycznie rzecz biorąc — na przełomie lipca i sierpnia można było towarzystwo zawiesić. Uniknięto tego uzajmując, że decyzja taka nie rozwiązałaby nabrzmiałych problemów. W Urzędzie Miejskim zdecydowano, że członkowie sami uporają się ze swoim wewnętrznym, organizacyjnym kryzsem. Okresowo wstrzymano jedynie wyplate rocznej dotacji przyznanej z Centralnego Funduszu Rozwoju Kultury — z ogólnej sumy 750 tys. zł przekazano dotychczas 500 tys., uzależniając wyplate

(ciąg dalszy na str. 10)



Komedie Stanisława Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru” to jedna z aktualnych propozycji „Fredreum”. Na zdjęciu: Zofia Stupnicka w roli Maćkiet i Krystyna Nowak w roli Lemieckiej.

Fot. R. PAWLICKI

## LOK uczy i wychowuje

LOK w Przemyśku zrzesza 26,5 tys. członków. W ostatnim okresie nastąpił rozwój ośrodków szkolenia kierowców, których baza uległa znaczej modernizacji. Przykładem współdziałania z placówkami oświaty był i jest udział LOK w organizowaniu obozów i nieobożowego wypoczynku dla młodzieży z miast i wsi. W zeszłym roku zdobyła ona 3200 odznak sprawności obronnej. Płaszczyzna współpracy organizacji z LWP jest wychowanie obronne i edukacja młodzieży dla potrzeb sił zbrojnych i gospodarki narodowej. W ciągu 9 lat przeszkolono m. in. blisko 20 tys. kierowców, 261 pilotów, 155 modelarzy, 321 żeglarzy różnych stopni. Członkowie

LOK przejawiają dużą aktywność w realizacji czynów społecznych, wybudowali np. 8 strzelnic sportowych i 6 torów przeszkoły. W tym roku mija 40 rocznica utworzenia LOK. Z tej okazji odbyło się spotkanie kierownictwa polityczno-administracyjnego województwa z aktywistami organizacji. Kilkunastu najbardziej ofiarnych działaczy uhonorowano odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i medalami. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał ZDZISŁAW SZEWczyk, srebrny - WŁADYSLAW JASKOLESKI, brązowy - JAN BUC. Medale 40-lecia PRL wręczone: JANOWI SLEDZIONIE, JÓZEFOWI MIKUŁTRZE, STANISŁAWIE SZTURM.

BRONISŁAWOWI MRYCOWI i TADEUSZOWI KASPERKOWI. Uchwała Prezydium ZW LOK do "Honorowej księgi zasłużonych dla LOK" została wpisana: FRANCISZEK TUŁA, JÓZEF MIKUTRA, ZBIGNIEW MAZURKIEWICZ, STANISŁAW KRUSZELNICKI, LUDWIK CYBULAK, MICHAŁ CIOŁEK, SYLWESTER ZYGMUNT, BOLESŁAW ZWAN, ZDZISŁAW SZEWczyk, STANISŁAWA SZTURM i ANDRZEJ PIESTRAK (pośmiertnie).

Aktywistom LOK, za dotychczasową patriotyczną działalność, podziękował I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczącą rolę organizacji w wychowaniu młodzieży i potrzebie tworzenia dalszych klubów politechnicznych, w których mogłaby ona rozwijać swoje zainteresowania.

Prezes ZW LOK JAN SŁEDZIONA nakreślił podstawowe kierunki działalności i zamierzenia organizacji na najbliższy okres.

W planie zakłada się m. in. utworzenie w każdej szkole koła LOK oraz budowę kolejnych strzelnic sportowych w tych gminach, które ich nie posiadają i rozbudowę ośrodka LOK w JAROSŁAWIU. Ambicją organizacji jest również organizowanie w miastach i niektórych gminach modelarni.

W spotkaniu uczestniczyli również: wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI, szef WSZW pki STANISŁAW JĘDRZEJEK oraz kurator oświaty i wychowania FRANCISZEK SZYMAŃSKI.

(woj-nek)

## Łączność niezbędna w życiu

Podczas uroczystej akademii zorganizowanej w Przemyślu z okazji Dnia ŁĄCZNOŚCIOWCA, przypomniała mi się służba wojskowa, kiedy to bardzo często powtarzano nam, że "łączność, to nerw armii". O tym, że nie jest to tylko czeka formuła, mogłem się przekonać podczas różnych poligonowych ćwiczeń. Trudno sobie również wyobrazić normalne funkcjonowanie państwa bez sprawnej łączności.

Czasem na łącznościowców psiloczymy, ale przecież trzeba wziąć pod uwagę warunki, w jakich pracują. Na jeden urząd pocztowy (w mieście) przypada w Przemyśku 5,7 tys. mieszkańców, które od lat czekają

kańców, a średnia krajowa wynosi niewiele ponad 4,4 tys. Odstajemy również jeśli chodzi o wieś - u nas 3,2 tys. na jeden UPT, w kraju - 2,8 tys., jest nawet gmina (Rozwienica), w siedzibie której nie ma poczty. Pozbawione jest takiej placówki największe przemyskie osiedle Kazanów. Nadal trudno określić, kiedy w Przemyślu rozpoczęcie się budowa centrali telefonicznej. Na osiedlach nadal więc będą instalowane ręczne centrale, a z paczkami biegą będziemy na drugi kraniec miasta. Konieczna jest rozbudowa central w Jarosławiu i Lubaczowie, nie mówiąc już o wielu gminach, które od lat czekają

na automatyczne połączenie z Przemyślem.

Wyduża się czas oczekiwania na założenie aparatu telefonicznego, ale przecież limituje to pojemność central. W tym roku WUP zaplanował pozyskać 700 nowych abonentów (w ciągu trzech kwartałów przybyło ich 636). Iu jednak czeka w kolejce? Systematycznie modernizuje się sieć telefoniczną na wsi, instaluje się nowe centrale, ostatnio np. w Dubiecku, Oleszycach i Żurawicy.

To tylko niektóre fakty i liczby zaczerpnięte z wystąpienia dyrektora WUP JERZEGO KOŁODZIEJA...

Podeczas okolicznościowej akademii wicepremiera WOJCIECH WŁADYCYŻYNA udekorował Złotym Krzyżem Zasługi RYSZARDA CIEŚLE, srebrnymi - ANDRZEJA LECHOWICZA i ED-

WARDA WYBRANCA, zaś brązowym - JADWIGĘ GÓRNIAK. Medalami 40-lecia PRL uhonorowano MICHALINE OTHELIEL (wyróżniona ponadto dyplomem ministra łączności za 45-letnią pracę w tym resorcie), ELŻBIĘTE SOSNKOWSKA, JERZEGO KOŁODZIEJA, JANA CZURYLE, ANDRZEJA LECHOWICZA, ADAMA SOCHACKIEGO, MIECZYŚLAWA OLSZAŃSKIEGO, JÓZefa CYMBALISTE, MARIANA GLABA, MIECZYŚLAWA CZUPERNATEGO, JERZEGO WILKA, MICHAŁA KOWALA, CZESŁAWA KMAKA, EDWARDA BROSZKO i TADEUSZA WALCA. Były ponadto odznaki "Zasłużony dla wojewódzkiej organizacji ZSMP", złote odznaki "Młodzież dla postępu" oraz złote, srebrne i brązowe - "Zasłużony pracownik łączności".

(ced)

## V Przemyskie Dni Techniki

W czasie spotkania wyróżniali się wynalazców i racjonalizatorów z przedstawicielami władz polityczno-administracyjnych województwa, które zainaugurowało V Przemyskie Dni Techniki, autorom najcenniejszych innowacji wręczono nagrody za wybitne osiągnięcia w dziedzinie techniki w 1983 r. Prezydium Rady Wojewódzkiej Federacji SNT NOT przyznało 3 równorzędne nagrody zespołowe II stopnia. Otrzymali je: RYSZARD KOSTKA, RYSZARD SAMEK i EDWARD BARAN - za opracowanie i wdrożenie, w specjalistycznym gospodarstwie ogrodniczym w Ostrowie, nowatorskiego systemu pomiaru i regulacji temperatury w szklarniach; JAN BRZOZOWSKI, WIESŁAW WAREJKO, ADAM ŚLUSARCZYK, HALINA PUDLIŃSKA, MARIA JANKOWSKA, GRAŻYNA SZUBARTOW-

SKA, FRANCISZEK SPINDA, DANUTA KRAWIEC, ELIGIA PIOTROWSKA i ANDRZEJ ŚLAPCZYNSKI (pracownicy ZWP "Sanwil") - za zastosowaną już w produkcji, nową technologię wytwarzania materiału na podłogi do namiotów; ZBIGNIEW MARCINIĄK i WŁODZIMIERZ SZPAK z WZU w Żurawicy za skonstruowanie bardzo ważnego urządzenia specjalistycznego. Przyznano również wyróżnienia dla członków koła SITK przy DRP PKP w Żurawicy - ADAMA TAŻBIROWSKIEGO, MARKA SUPIKI, KAZIMIERZA WARDEGI i PAWŁA BUGAJSKIEGO - za modernizację układu sterowania i przystosowanie do pracy równejlegie szaf sterowniczych typu SH-1750, zasilających chwytniki elektromagnetyczne oraz pracowników Fabryki Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego,

go "Spomasz" w Kańczudze - STANISŁAWA FRASZCZEWSKIEGO i STANISŁAWA BĄKĘ - którzy są twórcami hydrosterowej metody polerowania wanien, wózków do farszu. JACEK JAMROZIK z WZU w Żurawicy za działalność innowacyjną i naukowo-techniczną została uhonorowany, przez ZG ZSMP, nagrodą im. M. Kopernika. Ten młody inżynier zgłosił dotychczas 25 projektów racjonalizatorskich. 20 z nich już zastosowano i przyniosły one efekty ekonomiczne rzędu 5 mln zł.

W czasie spotkania mówiono o zadaniach inżynierów i techników w działalności na rzecz dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Zwrócono uwagę na wciąż niedostateczne zainteresowanie wielu przedsiębiorstw wdrażaniem postępu technicznego. Wolą one pokonywać kłopoty i osiągać coraz wyższe zyski łatwiejszymi spo-

sobami. Nie można się zgodzić z twierdzeniem, że brakuje dobrych, z punktu widzenia gospodarczego, rozwiązań naukowo-technicznych lub że nie nadają się one do zastosowania w konkretnych warunkach przedsiębiorstw. Z niezrozumiałych względów unika się przedsięwzięć innowacyjnych i nie wykorzystuje środków na ten cel z funduszu postępu techniczno-ekonomicznego.

— Nie jest żadnym odkryciem stwierdzenie, że największym skarbem i nieograniczonym źródłem rezerw są szare komórki. Pomyślów i projektów rodzących się w głowach naszych inżynierów nie można ująć w planie społeczno-gospodarczym, ale każdy plan może na nie liczyć, jeśli powstaną właściwe zachęty i odpowiednie warunki do ich ujawniania, realizacji i promocji. — powiedział m. in. sekretarz Rady Wojewódzkiej Federacji NOT WI-TOLD SADEJ.

(woj.)



### JAROSŁAW

#### Miejski Ośrodek Kultury

24 X, godz. 18 - Teatr im. Ludwika Solskiego z Tarnowa - "śniadanie" Ryszarda Gromka w reżyserii Antońskiego Baniukiewicza i Ryszarda Smożewskiego.

27 X, godz. 17 - Impreza z cyklu "Sobota dla seniora": Kabaret "Meluzyna" z Rzeszowa z programem pt. "Retrospektorium".

28 X, godz. 10 - Giełda akwaryjna i loteria lotto.

Dyskusyjny Klub Filmowy "Impuls"

26 X, godz. 18 - "Klejnot wolnego sumienia" (film prod. pol.).

"Sandomierz '84" - poprawowa wystawa plastyków amatorów działających przy MOK i WDK.

#### LUBACZÓW

25 X, godz. 17 - Spotkanie w Klubie Seniora.

27 X, godz. 18 - Dyskoteka dla młodzieży.

28 X, godz. 16 i 18 - Artysti cyrku i śląskiej estrady zapraszają na program rozrywkowy "Cocktail-varieté".

Wystawa prac plastycznych absolwentów lubaczowskiego Liceum Ogólnokształcącego.

#### PRZEMYSŁ

Teatr "Fredreum" (Rejona 1)

26 X, godz. 17 - "Żołnierz królewski Madagaskaru" Stanisława Dobrzańskiego w reżyserii Zbigniewa Stypulkowskiego (bilety do nabycia przed spektaklem).

Biuro Wystaw Artystycznych (galeria "Desy")

Rysunek Jana Ferencza.

Stowarzyszenie PAX

26 X, godz. 18 - "Stosun-

ki Kościół - Państwo w 40-leciu PRL" - prelekcja Wojciecha Dendury.

#### Wojewódzki Dom Kultury

25 X, godz. 19 - Muzyka w Klubie Czarnego Krajkę, godz. 17 - Spotkanie w Klubie Brydżowym.

27 i 28 X, godz. 18 - Dyskoteka dla dorosłych.

30 X, godz. 18 - Spotkanie w Klubie Psychotronika, godz. 18 - Spotkanie w Klubie Szaradzisty "Przemek".

#### Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

24 X, godz. 18 - "Problemy polityki międzynarodowej" - spotkanie z dziennikarzem "Trybuny Ludu".

25 X, godz. 18 - "Przemysł, jako ośrodek administracyjny od XIV do XVIII wieku" - prelekcja Leszka Włodka.

Wystawa twórczości Renata Grabara z Białegostku.

#### Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

26 X, godz. 12 - Otwarcie wystawy "75-lecie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu".

Wystawa pn. "Najcenniejs-

sze nabytki Muzeum w Przemyślu w latach 1944-1984".

#### Dom Kultury Kolejarza

25 X, godz. 17 - Popołudnie bajkowe "U pana Brzechwy".

31 X, godz. 18 - Dyskoteka dla młodzieży.

Wystawa prac plastycznych amatorów kolejarzy "Debiuty '84" oraz wystawa prac amatora Jana Szydełki.

#### Osiedlowy Dom Kultury "Kmiecice"

27 X, godz. 16 - Zawody rowerowe w miasteczku ruchu drogowego.

31 X, godz. 15 - Turniej brydżowy, godz. 18 - Spotkanie w Klubie Seniora. W programie prelekcja pt. "Leczenie ziołami".

Klub Osiedlowy PSM-PSS (ul. Pstrowskiego)

27 X, godz. 17 - Z cyklu "Wesoła godzina" - spotkanie z bajką.

#### PRZEWORSK

#### Miejski Ośrodek Kultury

27 X, godz. 18 - Dyskoteka dla młodzieży i spotkanie z bajką dla najmłodszych.

#### Muzeum

„Moneta polska w zaborze rosyjskim" - wystawa.



## 27 PAŹDZIERNIKA

### PROGRAM I

- 8.00 - TTR
- 8.25 - Program dnia
- 8.30 - Tydzień na dziale
- 8.40 - Sobota
- 8.45 - Dziennik
- 8.50 - Ernest Bryll - "Rzeczy listopadowe"
- 12.20 - Hobby
- 12.45 - Magazyn polonijny
- 13.15 - Telewizyjny klub hodowców zwierząt
- 13.45 - Na estradzie i w zakładzie: Lublin
- 14.30 - Wojskowy progr. publicystyczny
- 15.00 - Dziennik
- 15.10 - Telewizyjna lista przedsięwzięć
- 15.35 - W świecie ciszy - progr. dla niesłyszących
- 16.00 - "Maciecie, obrońcy, rapiery" - film historyczno-przygodowy TV NRD
- 16.55 - Magazyn sportowy
- 17.10 - Losowanie Dużego Lotka
- 18.20 - Pegaz
- 18.30 - Bajki Bolka i Lalka
- 19.10 - Z kamerą wśród zwierząt
- 19.30 - Dziennik
- 20.00 - "Anna" - dramat psychologiczny prod. węgierskiej
- 22.00 - "Wiedomości sportowe"
- 22.15 - "Rebus" - film tab. prod. polskiej

### PROGRAM II

- 11.30 - NURT
- 12.40 - Dziennik
- 14.00 - Program dla dzieci
- 14.30 - Wideoeka
- 14.40 - Blizej natury
- 15.25 - "Ciało bez tajemnic" - film dok. TV ang.
- 15.30 - Kronika krakowska
- 15.45 - Wizyty miast - reportaż przed Turniejem Miast Kraków
- 15.50 - "Dziennik (dla niesłyszących)" - film dok. TV ang.
- 20.00 - "Ze sztuką na ty... - film fab. hiszpańskiej
- 21.35 - "Ogród Wenus" - film fab. prod. hiszpańskiej
- 22.15 - Dziennik
- 22.25 - Z wizytą u Edwarda

**STOTA FUNKCJONOWANIA KAŻDEJ PLACÓWKI KULTURALNEJ NA WSI JEST CODZIENNA, SYSTEMATYCZNA PRACA W SWOIM ŚRODOWISKU.** Stosunkowo rzadsze bywają okazje do podsumowania wieloletniej działalności w dziedzinie upowszechniania kultury. Jedną z takich okazji było, obchodzone niedawno, 20-lecie Klubu Książki i Prasy "Ruch" w Rokietnicy.

Okolicznościowa uroczystość skupiła liczne grono miejscowych działaczy i animatorów środowiskowej działalności. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i gminnych oraz Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej "Prasa-Książka-Ruch". Najważniejsze fakty z przeszłości przypomniał przewodniczący Społecznej Rady



Wicewojewoda Wojciech Władyczyn wręcza dyplom z gratulacjami gospodarzowi klubu "Ruch" w Rokietnicy Wandzie Strzelcu i przewodniczącemu Społecznej Rady Klubu Władysławowi Horbowemu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Jubileusz i codzienność

### Klubu WŁADYSŁAW HORBOWY.

Klub w Rokietnicy zorganizowano w 1964 roku z inicjatywy grupy młodzieży zrzeszonej w miejscowym kole ZMW. Początkowo mieścił się on w różnych miejscach, zwykle w dość prymitywnych warunkach lokalowych. Dopiero w 1977 roku, po rozbudowie budynku Urzędu Gminy, uzyskano obszerne pomieszczenia z dużą salą widowiskową. Dorobek minionej 20-lecia trudno ująć w suchy rejestr faktów i liczb. O wiele przedsięwzięciach mówi prowadzona od lat kronika. Obiek występów różnorodnych zespołów estradowych, kabaretowych i teatralnych, organizowane okolicznościowe imprezy we własnym gronie. Prelekcje, spotkania z ciekawymi ludźmi, wykłady w ramach Towarzystwa Wiedzy Powszechniej, kursy

dla młodych rolników, dyskusje o filmie i teatrze, wystawy plastyczne — to tylko niektóre z form codziennej pracy. Swego czasu dużą popularnością cieszyły się miejscowy Zespół Pieśni i Tańca "Przepiórczki". Jednym z największych osiągnięć klubu było zajęcie pierwszego miejsca w ogólnopolskim konkursie o Związek Radziecki pt. "Wiedza umacnia przyjaźń".

Za konkretnymi działania mi zawsze kryją się jednak ludzie. Często anonimowi, z czasem nawet zapomniani. Satysfakcją dla tych wszystkich, którzy mają swój udział w inicjatywach kulturalnych w Rokietnicy, było przyznanie klubowi dyplому wojewody przemyskiego. Ponadto indywidualne nagrody dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego z rąk ZYGMUNTA

MIRECKIEGO otrzymali dlu- goletni działacze: ZOFIA TE- RESZKIEWICZ, ELŻBIETA SUS oraz WANDA STRZELEC (od blisko 15 lat pełniąca funkcję gospodarza klubu). Dyrektor Oddziału Wojewódzkiego RSW ZBIGNIEW KALIŃSKI swoje gratulacje i życzenia poparł przyznanym rokietnickiej placówce nowoczesnego magnetofonu stereofonicznego, co wzbudziło aplauz szczególnie u młodszych wiekiem bywalców klubu. W części artystycznej wystąpił znany iluzjonista JERZY BERDO-BERDOWSKI oraz Przemyska Kapela Podwórkowa.

Tymczasem jednak Klub Książki i Prasy w Rokietnicy powrócił do pełnienia swych codziennych powinności.



## Rozmaitości

### • "ROLADA USTRZYCKA" Z JAWORNIKA POLSKIEGO

30 września br. w Zakładzie Mleczarskim w Jaworniku Polskim wyprodukowano pierwsze kilogramy sera wędzonego — "rolady ustrzyckie". Planowana wielkość miesięcznej produkcji określono na 6 ton, w cenie 230 zł za kg. Dotychczas ten gatunek sera sprowadzano z innych województw.

woj.

### • NOWA MLECZARNIA RÓWNIEŻ W JAROSŁAWIU

Nie tylko Przemyśl, lecz również Jarosław otrzyma nowy zakład mleczarski. Realizacja tej inwestycji rozpoczęła się za dwa lata. Zakład będzie przerabiać dziennie 90 000 litrów mleka.

ski

### • CIĄGNIKOWY SLALOM

Zarząd Gminny ZSMP w Jarosławiu, wspólnie z Oddziałem Szkolenia Rejonowego Ośrodka Postępu Rolniczego w Radymnie, zorganizował konkurs umiejętności rolniczych. Przystąpiło doń 15 młodych rolników. Zgodnie z regulaminem musieli oni wykonać ciągnikiem slalom między przeszkodami, sprawnie przypinać sprzęt rolniczy, znac i stosować przepisy bhp. Najlepszymi okazali się: Jan Uchański z RSP w Surochowie oraz Edward Skrzypek i Marek Konieć z SKR w Jarosławiu. Zwycięzca otrzymał puchar przełożonego naczelnika gminy.

### • KONKURS ORKI

Zwycięzczami konkursu orki dla młodych rolników, zorganizowanego przez ZSMP i Ośrodek Postępu Rolniczego w Jarosławiu zostali: Bolesław Paradowski z Sobieciną, Kazimierz Zbierak z Surochowa i Mirosław Smok z Jarosławia.

grym.

twa. To, co zostaje, jest przemieszczane do innych województw, stąd wniosek, że bilians sporządzany centralnie "gra" wyłącznie na papierze, bo tak naprawdę jest mniej mięsa niż wynikały z kartek wydanych ludności. Jedne osoby zamiennie kupują cukier, inne zwlekają z zakupem na ostatnie dni i kiedy nie udaje im się dostać tego, co by chcieli — rezygnują z realizacji, tworząc — niejako na zasadzie wymuszenia — rezerwę mięsną.

Nie doinformatowany handel

Nowe zasady sprzedaży wędlin w Przemyślu obowiązują od 10 października. 13 bm. wpdepnąłem do dwóch placówek PSS, by się naocznio przekonać, jak są one w praktyce realizowane. W sklepie mięsnym przy ul. Krasinskiego eksperdynt postępowały zgodnie z zarządzeniem. Kilkadziesiąt metrów dalej (przy tej samej ulicy), w sklepie spożywczym PSS, wrzało. Coraz ktoś strofował ekspedientkę i wytykał jej, że sprzedaje kiełbasę bez ograniczeń i nie może starczyć dla wszystkich, bo kolejka była dłuża. Sprzedawczyni wele tymi uwagami się nie przejmowała. Ile kto położył bloczków na ladzie, tyle odwalała mu wędliny, inkasowała należność i obsługiwała następną osobę. Kolejka była zdyscyplinowana, żadnego tłoku przy ladzie. Podszedłem do ekspedientki i spytałem, w jakich ilościach sprzedaje wędlinę. W odpowiedzi usłyszałem, że zgodnie z życzeniem klienta. Podniósł się znów szum, że tak dalej być nie może, bo jedni wynoszą ze sklepu "żywiecką" kilogramami, a inni wracają do domów z pustymi siatkami.

No cóż, taki jest ten nasz kochany handel. Wciąż nie doinformatowany.

W. WOJCIESZONEK

### Jeszcze o reglamentacji wędlin

## PRZYDZIAŁ MNIEJSZY OD APETYTU

Opinie dotyczące zaopatrzenia województwa przemyskiego w mięso i jego przetwory są zróżnicowane — od pochlebnych, do mocno krytycznych. Pomijam ocenę jakości, bo na ten temat też głoszone są odmienne zdania. Generalnie można przyjąć, że o ile mięsa jest pod dostatkiem (nie tylko wołowiny z kością), to jeżeli chodzi o wędliny i wyroby (z wieprzowiną) w puszkach daleko nam do zrównoważenia podały z popytem. "Nam" nie dotyczy wyłącznie Przemyśla, lecz całego kraju, bowiem w Przemyślu mięsnym nie ma województw uprzywilejowanych — we wszystkich obowiązuje te same zasady.

### Skup limituje proporcje

Masa mięsno-wędlinarska dzielona jest na województwa zgodnie z rozprowadzonymi kartkami zaopatrzenia, przy czym zakłada się, że 60 proc. ma stać się mięso, a 40 proc. — wędliny. W tej sytuacji oczekiwania społeczne nie mogą być zaspokojone, na co nie ma bezpośredniego wpływu ani handel, ani przemysł mięsny. Proporcję taką ustalono po to, by kartkowe przydziały można było utrzymać na dotychczasowym poziomie. Na zwiększenie norm nie ma obecnie co uczyć — wciąż niewystarczającą — w stosunku do potrzeb — jest produkcja żywca, zwłaszcza

trzody. Nie ma świń — nie ma wędlin, taka jest prawda. Bo prosiąk, to nie tylko szynka czy schab, ale także m.in. tłuszcz i jelita naturalne. A poza tym, walory smakowe kiełbasy z dodatkiem wieprzowiny są znacznie wyższe niż wyprodukowane z wołowiny. Przykładem na potwierdzenie tej tezy może być "żywiecka" i "bytomска".

### Nie będzie poprawy

Z prognoz wynika, że sytuacja z mięsem nie ulegnie poprawie. Ratujemy się importem, który w tym roku będzie najwyższy w całym okresie powojennym. We wrześniu zapadła decyzja o dodatkowym zakupie mięsa w IV kwartale br. po to właśnie, by normy kartkowe nie zostały naruszone. Przedsięwzięcie to ma kosztować bagatela, 11 milionów dolarów! Wydatek takiej ilości dewiz, w aktualnej sytuacji płatniczej naszego kraju, powinien być przez społeczeństwo dostrzeżony i właściwie oceniony.

### "Odpływa" mięso

O tym, że mięsa rzeczywiście nie brakuje, mogą świadczyć nie wykupione jego ilości np. przez mieszkańców Przemyśla w br.: w styczniu sprzedaż była o 15 ton niższa niż przewidywał rozdzielnik, w marcu —

o 18,2 t, w maju — o 9,2 t, w czerwcu — o 25 t, w lipcu — o 22 t. Wrześniowy przydział masy mięsnej dla Przemyśla został określony na 144 tony, w tym 58 t miało stanowić wieprzowina, a 86 t inne mięso, z czego na wołowinę z kością przypadło ok. 68 t. Realizacja (zakup przez ludność) wyglądała natomiast następująco: sprzedano 46 t wieprzowiny i ok. 58 t innego mięsa (w tym 11 t ciecieliny). W ostatnim tygodniu ub. miesiąca do przemyskich sklepów dostarczono 13 t konserw wieprzowych, gdy groziło niewykonanie sprzedaży aż 25 t mięsa wieprzowego. Dało więc to łącznie 117 t, co z kolei — nawet przy nieznaczonym przekroczeniu wskaźnika na wędliny — i tak zakończyło się „odpływem” z naszego województwa. Zgodnie z wytycznymi MHWiU — 35 proc. mają stanowić wędliny drobno rozdrobnione (mortadela, parówka itp.), a reszta przypadła na tzw. wędliny pozostale.

### Nowa zasada sprzedaży

W „ZP” z 17 października br. zasygnalizowaliśmy wprowadzenie nowych zasad sprzedaży wędlin w Przemyślu. Przytomniemy, że każdy może nałożyć je w wysokości 40 proc. posiadanego nominatu kartek na mięso, np. gdy ma ich na 2,5 kg, to przystuguje mu 1 kg wędlin. Ekspedientki zaś mają obowiązek każdorazowo odnotowywać zakup na odwrocie karty zaopatrzenia. Można się spierać, czy takie rozwiązanie jest akurat najlepsze. Bez wątpienia spowoduje ono jednak bardziej sprawiedliwy podział tego czym dysponujemy. Przynajmniej pod względem ilości, bo ci z przodu kolejki nadal będą mogli kupić lepsze

# Prof. Maria Grzegorzewska — patronką POSW w Przemyślu

„Nie ma kaleki — jest człowiek” — mawiała prof. Maria Grzegorzewska, która swą pracę naukową i pedagogiczną poświęciła sprawom ludzi upośledzonych, chorych, kalekich i wykołejonych. To właśnie jej imię nosi obecnie Państwowy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Przemyślu.

Uroczystość nadania imienia i przekazania sztandaru oraz odznaczenia popiersia patronki, była świętem wychowanków i kadry pedagogicznej tej placówki.

Pośród przybyłych znaleźli się m. in.: sekretarz KW PZPR LESŁAW CHOWAŃSKI, wice-wojewoda WOJCIECH WŁADYCZYN, zastępca przewodniczącego WRN BOGUSŁAW GĘBAROWICZ, kurator oświaty i wychowania FRANCISZEK SZYMAŃSKI, prezes ZO ZNP ZBIGNIEW BROŻYNIAK, sekretarz KM PZPR JANUSZ JAGUSTYN oraz komendant Chorągwi ZHP WOJCIECH DRYJANSKI.

Państwowy Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Przemyślu istnieje od roku 1958. W chwili obecnej w szkole podstawowej naukę pobiera 260 uczniów. W zawodowej natomiast 144 uczniów zdobywa zawód krawca, bądź ślusarza-mechanika. Kadra pedagogiczna liczy ponad 80 osób.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż placówka, mimo że zlokalizowana w starym budynku, jest wewnętrznie znakomicie utrzymywana i stwarza uczniom bardzo dobre warunki do nauki. Wyrazy uznania należą się tu jej obecnemu dyrektorowi MARIANOWI JAWORKOWI, który nie szczędzi starań o rozwój ośrodka.

Uroczystości nadania POSW imienia zbiegły się z Dniem Edukacji Narodowej i stały się jednocześnie sposobnością do wyróżnienia pedagogów, którzy nie szczędzą trudu w pracy z dziećmi specjalnej troski. Wręczono im odznaczenia państwowe i resortowe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała DANUTA MALICZOWSKA, srebrne: MA-

RIA JANKOWIAK i WANDA JEKAŚBON. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: TEOFILĘ GRONOSTALSką, MARIĘ HRYCEK, ELŻBIETĘ JAWORNICKĄ, ZOFIĘ LECHOWską i JANINĘ WERNER (posmiertnie). Złote odznaki ZNP otrzymali — MARIAN JAWOREK, ELŻBIETA KIELAR, ZOFIA ZAMORYŁO i LEONARDA ZAREMBA, natomiast odznaki TPD „Przyjaciel Dziecka” — ZDZISŁAWA BAŁASINOWICZ, HELENA BŁOŃSKA, WŁADYSŁAWA DRAPALA, IRĘNA DROZDOWSKA, LUCJA FRYDLEWICZ, JERZY GROCHOWIECKI, JAN JAWORNIICKI, JADWIGA KLEPACKA, ADAM MALEC, TADEUSZ SMUCZEK, EUGENIUSZ SZEWCZYK oraz STEFANIA WASIEWICZ.

W części artystycznej wystąpili wychowankowie ośrodka, prezentując ciekawy, starannie przygotowany i ładnie wykonany program słowo-muzyczny.

★

W przededniu uroczystości nadania POSW imienia prof. Marii Grzegorzewskiej, odbyła się sesja naukowa poświęcona patronce placówki. Wzięła w niej udział m. in. dr EWA TOMASIK z warszawskiej Wyższej Szkoły Pedagogiki Specjalnej. W biografii Marii Grzegorzewskiej czytamy m. in.: „Prof. dr Maria Grzegorzewska (18 IV 1888 — 7 V 1967), należała do wybitnych przedstawicieli nauki, będących czolową reprezentantką polskiej pedagogiki specjalnej. Cieszyła się wysokim, powszechnie uznawanym autorytetem naukowym i moralnym wśród nauczycieli i całego społeczeństwa.”

Szczególne uznanie zaskarbiła sobie pośród swych wychowanków — nauczycieli i wychowawców szkół i zakładów specjalnych, których liczne rzeczy kształciły i wychowywały przez 45 lat, przygotowując do pracy z dzieckiem upośledzonym, wymagającym specjalnej troski, pomocy i opieki.

Maria Grzegorzewska poświęciła życie realizacji idei wyrównywania krzywd doznanych przez upośledzonych i niedostosowanych (...)

Jej prace naukowe i działalność dydaktyczna stworzyły podwaliny polskiej pedagogiki specjalnej w zakresie teorii i praktyki (...).

Maria Grzegorzewska była założycielką i dyrektorką m. in. Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej (1922 r.).

W czasie okupacji pracowała jako nauczycielka w szkole specjalnej biorąc jednocześnie czynny udział w pracy konspiracyjnej i w tajnych pracach oświatowych. We wrześniu 1939 r. oraz w powstaniu warszawskim była sanitariuszką.

Po wojnie zorganizowała katedrę pedagogiki specjalnej na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Warszawskiego, która też kierowała do roku 1960. Redagowała pisma oświatowe bądź współpracowała z redakcjami prasy oświatowej.

Jej prace naukowe, w pierwszym okresie działalności dotyczyły zagadnień związanych z estetyką. W drugim okresie natomiast wiązały się głównie z dziedziną psychopatologii dziecka upośledzonego i niedostosowanego społecznie. Jego rewalidacją.

Do najważniejszych prac naukowych prof. Marii Grzegorzewskiej zalicza się „Pedagogika specjalna” oraz „Psychologie niewidomych”. Swoje poglądy pedagogiczne wyłożyła w „Listach do młodego nauczyciela”.

(B.S.)



Sekretarz KW PZPR Lesław Chowański odstania popiersie Marii Grzegorzewskiej, znajdujące się w holu szkoły.



Młodzież ośrodka przygotowała montaż słowo-muzyczny poświęcony patronce szkoły.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Przyszli poligloci

200 przemyślan zapisało się na kursy niemieckiego, angielskiego i francuskiego w KLUBIE MIEDZYNARODOWEJ PRASY i KSIĄZKI. Na inaugurację nowego roku szkolnego przybyło tysiąc słuchaczy, że sala z trudem mogła wszystkich pomieścić (patrz zdjęcie). Z zainteresowaniem wysłuchały wykładu DOMINKA ZREBCZA na temat metod samokształcenia dających najlepsze efekty w nauce.

Jak nas poinformowała dyrektor klubu GRACJANNA ŁUKASZEWCZ (wyróżniona ostatnio nagrodą w konkursie na twórczego oświatowca im. Ignacego Solarza), zainteresowanie nauką języków obcych stale rośnie. Słuchacze wywodzą się z różnych środowisk i są w różnym wieku. W bieżącym roku po raz pierwszy zorganizowano grupę młodzieżową liczącą 30 dzieci w wieku od 8 do 14 lat. Tegoroczną inaugurację to już piętnasta z rzędu. Dzięki tej inicjatywie kilka tysięcy przemyślan nauczyło się wiedzieć obcymi językami. Zajęcia odbywają się w Zakładowym Ośrodku Kultury ZWP „Sanwil”, gdzie w samym Klubie MPiK nie ma tego warunków.

O pozytki z nauki zapytaliśmy panów HILAREGO POMAJDE, mistrza z „Mery-Polnej” i ZYGMUNTA KATE, pracownika PKP. Obydwaj są na trzecim roku kursu języka niemieckiego. Jednoznacznie stwierdzają, że znajomość języka bardzo przydaje się w życiu, zwłaszcza w czasie wyjazdów za granicę, chociaż nie tylko wówczas. Zachęcają do nauki innych, zwłaszcza młodzież, stwierdzają jednak, że wiele zależy od wytrwałości. Bez tego trudno o efekty.

Wykładowcy stosują nowoczesne metody nauki i dysponują środkami audiovisualnymi ułatwiającymi przyswajanie sobie materiału, klub zapewnia wszystkim kursantom podręczniki.

Inaugurację urozmocnił występ iluzjonisty JERZEGO BERDO-BERDOWSKIEGO. Wielu widzów stwierdziło, że nauczyć się jego sztuce jest trudniej niż obcego języka.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Budują przedszkole i żłobek

Na osiedlu W. Witosa w Jarosławiu budowane jest czterodziałowe przedszkole dla 120 dzieci. Zakończono montaż parteru. Obiekt zostanie oddany do użytku w drugiej połowie 1985 r.

Jednocześnie trwają przygotowania do budowy przedszkola przy ul. Legionów. Roboty zaczynają się w przyszłym roku.

Na osiedlu Łanieckiego powstaje żłobek dla 75 dzieci. Roboty postępują zgodnie z planem i zostaną zakończone w 1985 r.

ski

## Sympatyczny gest

Milą i sympatyczną niespodziankę sprawił podopiecznym Państwowego Zakładu Wychowawczego w Jarosławiu Tadeusz Wywrot, mistrz-cukiernik z tegoż miasta. 20 września br. odwiedził on bowiem wspomnianą placówkę, przynosząc w prezencie wspaniałą „czteropiętrową” tort. Zaskarbił sobie tym gestem wdzięczność przebywających tam dzieci i młodzieży, jak i kierownictwa zakładu.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że T. Wywrot jest także honorowym dawcą krwi (oddał już 10 l), posiada odznakę „Zasłużony honorowy dawca krwi”. Niedawno wpłacił na konto budowy Szpitala-Pomnika Matki Polki w Łodzi 1,5 tys. zł.

— Nie mogę pracować przy jego budowie, postanowiłem więc tę skromną sumę przyczynić się do jego powstania — uzasadniała swą decyzję. Od 10 lat T. Wywrot jest członkiem ZSMP, pięć lat należy do SD. — Samo zapisać się do jakiejś organizacji to za mało, trzeba jeszcze coś robić — dodaje.

(d.)

# Wszystko w rękach kobiet

"BEZ KOBIET NIE MA SPÓŁDZIELCZOŚCI" — to hasło, rodem z XIX w., przyswiecałe ówczesnym kooperatywkom, prekursorom ruchu spółdzielczego, i do dziś nie straciło nic ze swojej aktualności. Choć w zdominowanym przez mężczyzn świecie przeszami spółdzielni są na ogół panowaniem, żaden z nich nie zaprzeczy chyba, że część spółdzielczości dźwigają na barkach... kobiet.

W województwie przemyskim jest ponad 85 tys. spółdzielczych (46 proc. ogółu zatrudnionych). Aktyw spółdzielczy, w sile ponad 210 pań, skupia się w 55 kolach terenowych. Jeśli już operujemy liczbami, warto także dorzuścić, iż 43 aktywistki spółdzielczości zasiadły w tej kadencji rady narodowe różnych szczebli, co jest wynikiem ich szczególnego zaangażowania się w minione wybory. Spółdzielczość chęci się w radach "swoich ludzi", albowiem — jak twierdzą nieskromnie — to właśnie od nich wychodzą najcenniejsze wnioski.

— Spółdzielczość ma dwa oblicza — powiedziała wieloletnia działaczka tego ruchu WANDA JANIA-

SZEWSKA, członek prezydium Wojewódzkiego Komitetu Spółdzielczy, — jedno: administracyjne, a raczej ekonomiczne, i drugie — społeczno-wychowawcze. My, działaczki spółdzielczości, reprezentujemy te drugie oblicze. Współpracujemy z innymi organizacjami, nie tylko kobiecymi, nie zasklepiamy się wyłącznie w swojej. Nasz cel jest jeden: pomoc kobiecie i jej rodzinie.

A zakres naszego oddziaływania jest szeroki, zauważysz że reprezentujemy 3 zasadnicze piony spółdzielczości: „Samopomoc Chłopską”, „Spolem” i spółdzielczość pracy, a ponadto spółdzielczość inwalidów, banki żywnościowe i wszelkie drobne spółdzielnie. Nasza rola ujawnia się szczególnie w działalności rad nadzorczych: czuwamy nad tym, by w pogoni za zyskiem, za wynikami ekonomicznymi, nie zatracić względów społecznych.

W programie działania Wojewódzkiego Komitetu Spółdzielczy na lata 1984-88, uchwalonym na wrześniańskim zjeździe, nie zabrakło wiele zadań w zakresie pracy ideowo-wychowawczej. Są wśród nich takie, jak: zwiększenie wysiłków spółdzielczo-

ści na rzecz realizacji programu narodowego, kształtowanie obywatelskich i patriotycznych postaw oraz wartości moralnych, szacunku dla pracy, umacnianie rodzinny oraz ułatwianie jej spełniania funkcji wychowawczych i opiekuńczych.

Szeroko pojęta pomoc rodzinie ma się wyrażać nie tylko rozwojem działalności ośrodków "Praktycznej Pani" i "Nowoczesnej Gospodyni" oraz wzrostem ich liczby, ale także rozszerzeniem współpracy spółdzielczych z samorządami mieszkańców, w celu wspólnego rozwiązywania istotnych problemów socjalnych i społecznych.

Cokolwiek jednak byśmy powiedzieli, spółdzielczość to przede wszystkim ekonomia, a co za tym idzie, wyniki, warunki pracy, sprawy socjalne.

— Poprzez pracę społeczną akcentujemy naszą funkcję społeczeństwo-polityczną, ale musimy też mobilizować do pracy — mówi przedstawicielka Wojewódzkiego Komitetu Spółdzielczy TERESA PIN-KOWICZ. — Wiadomo, że spółdzielnia musi mieć rangę, a o tym decydują wyniki ekonomiczne, sama praca społeczna jej nie daje. Aby jednak osiągnąć dobre wyniki ekonomiczne, trzeba mieć po temu stosowne warunki. Stąd też na zjeździe poruszone bardzo wiele istotnych dla spółdzielców spraw. Do najważniejszych należały wnioski w sprawie naprawy warunków pracy (chodzi głównie o ciasne sklepy, w których nie można

zastosować mechanizacji pracy i gromie WKS znalazły się m.in. następujące zadania: przyczynianie się do eliminowania wszelkich zjawisk hamujących rozwój i skuteczność działania, podnoszenie wiedzy ekonomicznej spółdzielczy, wpływanie na zwiększenie liczby kobiet w organach samorządu spółdzielczego, sugerowanie spółdzielczynom sposobów wzbogacania produkcji rynkowej, wpływ na jakość wyrobów, troska o kulturę obsługi i interes konsumentów.

Mamy więc przykład łączenia działalności produkcyjnej i usługowej z działalnością społeczną, aby tylko jak najmniej z wymienionych zadań pozostało w sferze pobożnych życzeń. Sądzimy, że spółdzielczym aktywistkom nie zabraknie sił i energii w realizacji programu. Nie brak bowiem wśród nich kobiet od wielu lat zaangażowanych w sprawy spółdzielczości.

Atakowane także FAZ, szczególnie ucążliwy dla tych spółdzielni, w których — ze względu na wysokość stopień zużycia sprzętu — wzrost wydajności pracy jest niemożliwy. Powoduje to niskie zarobki i odchodzenie ludzi.

Wiele jest więc spraw, z którymi na krajowy zjazd pojedą delegatki: JANINA KONOPKA z pionu „Sch.”, JANINA TYMPALSKA ze „Spolem” i ZOFIA KARDAMASZ ze spółdzielczością pracy. Sa jednak i takie, które można zatańczyć na miejscu. Stąd też w pro-

## „Zielony” handel

# Czy można skrócić ten łańcuch?

Temat rynku owocowo-warzywnego jest ostatnio niezwykle moderny. Zajmuje się nim prasa, a zieloniaki stały się „ulubieńcami” reporterów DTV. Najwięcej jednak dyskutują o warzywach i owocach ci, którzy codziennie odwiedzają place targowe, by zaopatrzyć się w marchewkę, pomidory, jabłka itp. Jeśli zarobki konsumentów przewyższają znacznie średnią krajową, to ceny na zieloniaki jeszcze ich tak nie deperwują, gorzej gdy pensja była niższa.

Raczej od dawna są podzielone — producenci od lat powtarzają, że nie opłaca im się zajmować warzywami i owocami, bo są tanie (ale jednak to czynią); posrednicy lamentują, że za marny grosz nie będą zajmować się tym interesem (ale jakoś co roku ich przybywa); konsumenci zaś posturują, że ceny na zieloniakach to normalny rozbój, zdzierstwo i w ogóle granda.

Póki co, nie widać jednak jakiegoś sensownego rozwiązania, które w miarę zadawałoby wszystkie strony. Nie pomagają różne urzędowe i społeczne kontrole „zielonego” rynku, nie załatwiają sprawy urzędowe ustalanie cen. Producenti wolałoby sprzedawać hurtem pośrednikom — tracą na tym niewątpliwie, ale przynajmniej nie marnotrawią czasu i nerwów, próbując „upchać” towary w spółdzielczym punkcie skupu. Pisze to stowa nie bez powód — 10 października zadzwonił do redakcji zdegustowany rolnik z Silesy i opowiedział mi ciekawą historię. Jabłonie w tej wsi obrodziły tego roku ponad znakomicie, ale z jabłkami nie ma co zrobić. WSOP zamknęła w swoim punkcie skupu owoców, bo po prostu ma ich za dużo. Dorodne wiele owoce gniaź (tradycyjnym zwyczajem) pod jabloniami. Oczywiście można za taki stan rzeczy winić rolnika, że nie chce mu się zasiedzieć ich kilkanaście kilometrów dalej, ale jaką ma pewność, że tam nie zostanie odesłany z kwitkiem? A przecież te jabłka nie nadają się chyba tylko na wino. Co będzie z owocami, które zostały na drzewach? Może w końcu trafia do punktu skupu, ale wiele z nich znajdzie się w rękach prywatnych handlarzy.

A teraz inny przykład, dotyczący także tych nieszczęsnych jabłek, ale obrazujący „żartosz” pośredników. Otóż pewnego dnia

zdarzyło się, że na ulicę przylegającą do przemyskiego zielnika przy ul. Kraszewskiego podjechał pewien rolnik z furmanką pełną dorodnych jabłek i zaczął je sprzedawać po cenie o wiele niższej niż na straganach. Zjawili się zaraz „dobry” ludzie, którzy chcieli zakupić hurtowo całą ilość i po cenie wyższej. Namawiano go też, aby nie „bsuł” interesu straganarzem i podniósł ceny — Niemam zamaru tak drogo sprzedawać, bo u mnie świnie i krowy nie chcą już trwać tych jabłek — odpisał rolnik.

Oczywiście, to tylko jednostronny przykład obrazujący szersze zjawisko, jak trudno jest przebić monopol różnych pośredników i handlarzy. Trzymają się oni razem, nikt się tam nie wyłamuje, nie obniża ceny, pełna solidarność. Nieraz opłaca im się wywieźć towary w luncie, odlegle rejony, bo tam placą akurat o wiele lepiej. W br. było tak np. z pomidorami, które wędrowały poza województwo, bo nasza WSOP akurat mniej płaciła.

Czy jest więc jakiś sposób na pośredników przechwytyujących towary od producenta? Na razie, jak pokazuje życie, skutecznych środków nie ma, próbuje się jedynie ograniczyć ich wpływ na kształcenie cen owoców i warzyw. Metody administracyjne są nieskuteczne (bo i nie mogą być), pozostaje więc — jak się wydaje — konkurencja, sprawadzająca się w zasadzie do ograniczania roli pośredników. Idzie po prostu o to, aby konsument miał możliwość zakupu towaru bezpośrednio u producenta, a tym samym taniej, bez marża i narżutów. Ta forma sprzedaży na razie jednak nie może zdrobić — przynajmniej w naszym województwie — popularności. Chodzi tutaj zawsze o spółdzielnię produkcyjną i państwowego gospodarstwa rolnego, które sprzedawalby warzywa i owoców w własnych firmowych sklepach. Na razie takich placówek jest w województwie bardzo mało i nie wynika to — jak się wiele wydaje — tylko z braku lokalów na tego typu punkty. Bywają okazy, że niektóre spółdzielnie produkcyjne i PGR-y przejawiają zainteresowanie posiadaniem własnych sklepów, ale na jakimś czasie wszystko wraca do normy.

A oto jak wygląda sytuacja w tym względzie w czterech największych miastach naszego województwa:

● JAROSŁAW. WSOP prowadzi tam sześć sklepów branży owocowo-warzywnej, w dwóch punktach sprzedaje swoje produkty spółdzielnia produkcyjna z Muniny (wszystko wskazuje na to, że w przyszłości uruchomi trzeci pawilon). W toku załatwiania są trzy podania zespołów rolników indywidualnych, którzy chcą sami wybudować w mieście jakieś niewielkie kioski i sprzedawać w nich warzywa i owoców po cenach produkcji. Wielu twierdzi, że im się to nie opłaci, ale chłopi pewno wiedzą, co się biorą. Tamtejsze władze popierają te inicjatywy, sądzą bowiem, że ukróci ona (przynajmniej częściowo) poczynania niektórych straganiarzy i pośredników.

● LUBACZÓW. Miasto odziewa się znacznie deficytem owoców i warzyw, ich sprzedaż zajmuje się sklepy WSOP oraz prywatne. Jak dotąd żaden spółdzielczy czy państwo producent producent nie zatrudniał się o własny lokal handlowy, choć inicjatywa zyskała na pewno akceptację. Choćby tylko z tego powodu, że tegoroczne zaopatrzenie sklepów WSOP w warzywa i owoców pozostawia w tym mieście wiele do życzenia.

● PRZEWORSK. Sklepy tej branży prowadzą tylko WSOP i inicjatywa prywatna. Na razie nie wskazuje na to, aby dołączyli do nich pośrednicy i spółdzielnie produkcyjne. W Wydziale Handlu UM są tylko podania od osób prywatnych pragnących zająć się handlem owocami i warzywami.

● PRZEMYSŁ. W mieście wojewódzkim monopolistami są WSOP (21 sklepów) i osoby prywatne, bo dwa kioski spółdzielni produkcyjnych niewiele się tu przecieka licząc. Nie rzutuje też na obraz handlu warzywami i owocami sporadyczna, obwozna sprzedaż (ostatnio we wrześniu) jabłek przez PGO w Kalnikowie i śliwek przez PGR w Birczy. W Wydziale Handlu UM nie leży ani jedno podanie od PGR-u czy spółdzielni produkcyjnej, które zamierzają uchuchomić własne punkty sprzedaży owoców i warzyw. Mimo trudności lokalowych, władze deklarują się wstępnie taką inicjatywą. Sa lokale dla prywatnych, to musiałyby się zapewne znaleźć także dla innych. Ale chętnych nie

Trudno o jakieś generalne podsumowanie powyższych uwag. Jedno jest pewne, że jeszcze długo handel owocami i warzywami zdominowany będzie w znacznej mierze przez inicjatywę prywatną. Trudno jednak dziwić się ludziom, że gąsają się do interesu, na którym można nieźle zarobić. Nie sposób im tego zabronić, niech handlują (aby tylko zgodnie z przepisami). Jeśli jednak chcemy mieć tańsze owoce i warzywa to cała nadzieja w konkurencji, w szerszym wychodzeniu na rynek samych producentów.

CZ. DUŠKO

## Wokół rzemiosła

W lipcu ub. roku, na wspólnym plenum KW PZPR i WK SD, ustalone kierunki rozwoju i wykorzystania drobnej twórczości i rzemiosła w województwie przemyskim do 1990 r.

Ostatnie odbyło się wspólne posiedzenie komisji ekonomicznych KW PZPR i WK SD, w których uczestniczyli m. in. sekretarz KW PZPR ZDZISŁAW JANUSZEWSKI, sekretarz WK ZSL STANISŁAW BAJDA, wicewojewoda MARIA MARSZAL, wiceprezes Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie ROMAN SALACHA, przew. Komisji Przemysłu Terenowego, Drobnej Twórczości, Uslug i Rzemiosła WRN JOZEF KĘDZIERSKI, prezes wszystkich plonów spółdzielczych, spółdzielczych zakładów pracy i starsi cechów. Dokonano oceny dotyczącej realizacji kierunków rozwoju rzemiosła i usług. Sprawozdanie z działalności Urzędu Wojewódzkiego w tym zakresie przedstawiła wicewojewoda M. Marszał.

Jednostki zrzeszone w CZZP zakładają uzyskanie na koniec 1985 r. przyrostu produkcji o 11,5 proc., w porównaniu do 1982 r., tymczasem już za I półrocze 1983 r. wskaźnik ten wynosił 20,2 proc., zaś w br. 12,2 proc. Bardzo dobre wyniki osiągnięta również spółdzielczość inwalidzka. Jednostki drobnej twórczości włączone w zeszłym roku na rzecz związków centralnych 50 mln zł, zaś w I półroczu br. 30,5 mln zł, nic w zamian na swój rozwój nie otrzymując. Stąd wniosek, że nie potrafiono, poza spółdzielczością inwalidzką, zainteresować delegatur w Warszawie potrzebami inwestycyjnymi i modernizacyjnymi. W latach 1981-1984 baza usługowo-twórczości sektora nie uspójczonego zwiększyła się o pięć nowych piekarni i 15 zakładów rzemieślniczych.

Wnioski z posiedzenia skierowane do organów administracji państowej stopnia podstawowego oraz do organizacji gospodarczych, szereg postulatów do władz centralnych; jedne z nich znalazły swoje zwierciadlenie w dotychczas wydanych aktach normatywnych, inne natomiast, zostaną wzięte pod uwagę przez zespół opracowujący nową ustawę o drobnej twórczości. Ponownego przeanalizowania wymaga reaktywowania państwowego przemysłu terenowego. Konsepcja jest gotowa, jednak rozstrzygnięcia, bez konkretnej ustawy sejmowej, nie są na razie możliwe.

W trósecie o dalszy rozwój drobnej twórczości Urząd Wojewódzki m. in. wysłał do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Uslug oraz Urzędu Gospodarki Materiałowej o zwiększenie przydziałów materiałów i surowców (przez wszystkich na działalność usługową), środków transportu i dźwiz w zakup najbardziej potrzebnych maszyn do produkcji. W szeregu przypadków otrzymano pomoc. Do władz centralnych adresowano też wnioski w sprawie ugi i udoskonalenia finansowych dla rzemiosła.

O tym co utrudnia dynamiczniejszy rozwój drobnej twórczości i co należy zmienić, by przełamać określone bariery, mówili uczestnicy dyskusji, np. RYSZARD SIUDA stwierdził, że kryterium rozdzielnictwa budzi poważne wątpliwości. Materiały i surowce — jego zdaniem — winny być dzielone proporcjonalnie do potencjału twórczego i uzyskiwanych wyników ekonomicznych. Poza tym, rozdzielniki zbyt późno trafiają do adresatów (często w ostatnim kwartalu) i zdarza się, że wtedy jest już za późno, by w pełni je zrealizować.

ADAM MALEC zwrócił uwagę na potrzebę utrzymania preferencji w przydziałach surowców do produkcji dla spółdzielczości inwalidzkiej i prawa wyłączności wytwarzania wyrobów prostych (rekawice ochronne, pościel itp.), wnioskował również, by inwestycje dla spółdzielczości inwalidzkiej były zwolnione od podatku.

O możliwościach uzyskania przez rzemieślników kredytów na rozwój działalności mówili ZDZISŁAW CICHOCKI. Okazuje się, że niechętnie korzystają oni z kredytów inwestycyjnych. — Czy niechęć ta nie jest przypadem spowodowana brakiem materiałów, względnie nieufnością do trwałości systemu drobnej twórczości i usług? — spytał ADAM WITEK. — Jak to się dzieje — kontynuował — że firmy polonijne nie mają przydziału materiałów, a tak sobie dobrze radzą? Różnymi drogami „przećiekają” do nich maszyny z przemysłu, a to o to, by otrzymała je drobna twórczość, potrzebna jest zgodna ministra.

Przedstawiciele obu komisji wyrazili pogląd, że dla rozwoju drobnej twórczości konieczne jest powstanie zwartej aktu prawnego, który gwarantowałby jej — stosowne do znaczenia ekonomicznego — miejsce w systemie społeczno-gospodarczym. W zbyt niskim stopniu wykorzystuje się szansę wynikającą z możliwości przeznaczania środków PFAZ na zorganizowanie nowych miejsc pracy tam, gdzie znajduje się społeczne i gospodarcze uzasadnienie. Zwrócono uwagę na niedostateczne wykorzystanie emerytów i rencistów w usługach oraz wciąż niewystarczający postęp w zwiększeniu bazy lokalnej drobnej twórczości, szczególnie w gminach i małych miastach.

W. WOJCIKOWSKI

KALENDARZ HISTORYCZNY

1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17	24	31
4				
5				
6				
7				



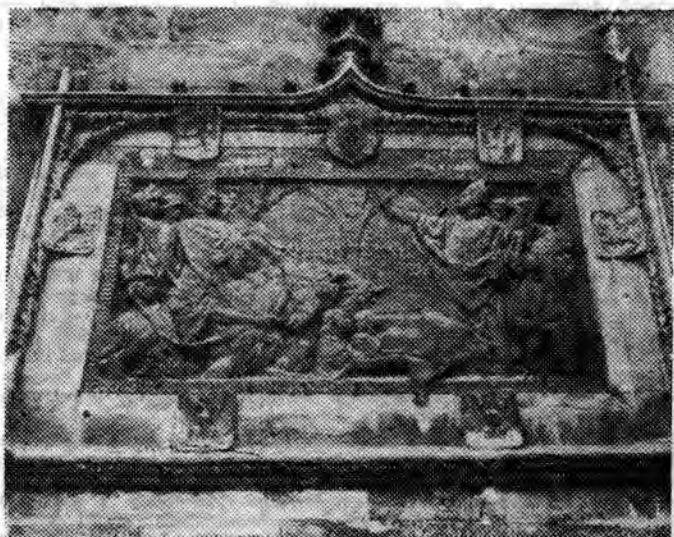
25 X 1779 — Władze Przemyśla zezwalają na założenie cechu murarskiego.

26 X 1780 — Władze Przemyśla zakazują Żydom handlowania świeckimi rybami (zezwolenie na handel nimi mieli tylko katolicy), mogli natomiast prowadzić handel rybami solonymi.

27 X 1804 — Zmarł Feliks Antoni Łoś, właściciel Narola, na zlecenie którego został wybudowany klasycystyczny pałac (1776) i park go otaczający.

28 X 1918 — W Jarosławiu członkowie POW i uczniowie gimnazjum rozpoczęli rozbieranie żołnierzy austriackich. Za przykładem Jarosławia poszły inne miasta regionu przemyskiego.

29 X 1918 — Członkowie POW w Przeworsku rozpoczęli rozbieranie żołnierzy austriackich na dworcu kolejowym.



30 X 1910 — Dla uczczenia zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem odsłonięto pamiątkową tablicę na prezbiterium katedry przemyskiej.

31 X 1558 — Burmistrz i rajcy miasta Przemyśla zatwierdzają statut cechu piekarskiego.

1918 — Zakończono rozbieranie żołnierzy austriackich w Jarosławiu. Straż nad bezpieczeństwem miasta objęli uzbrojeni robotnicy, inteligencja i uczniowie. Po 146 latach niewoli nad Jarosławiem powiały biało-czerwone sztandary. Rozbrajanie żołnierzy austriackich prowadzone również w Przemyślu.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

40 rocznica powstania TPPR

## Polsko - rosyjskie związki kulturalne

Tradycji polsko-rosyjskich związków kulturalnych można szukać już w okresie staropolskim i staroruskim, ale dopiero, o dziwo, w okresie naszej niewoli narodowej, której głównym sprawcą było imperium carskie, wzajemne kontakty kulturalne stają się niezwykle intensywne i owocne. Potwierdza to nie zawsze uświadomiona w społeczeństwie tezę, że ucisk polityczny, konflikt między dwoma państwami, wcale nie musi być przeszkodą we wzajemnych wpływach, związkach i kontaktach związkowych społeczeństw. Istnieją one niejednokrotnie właśnie wbrew woli rządów i są dowodem potrzeby funkcjonowania ogólnoludzkich i humanistycznych idei braterstwa wszystkich narodów świata.

Tak było również w przypadku narodu polskiego i rosyjskiego. W okresie romantyzmu, w pierwszej połowie XIX w., kiedy to carat dały do całkowitej rusyfikacji naszego kraju, kiedy na twórców polskiej kultury spadały różnego rodzaju represje, a za czytanie ich utworów niejednokrotnie groziła zsyłka na Sybir, twórcy kultury — Polacy i Rosjanie — zapisali najpiękniejsze karty w historii obydwu narodów. Symbolami tej epoki stali się przede wszystkim: Puszkini i Mickiewicz oraz Rylejew i Niemcewicz. Dwaj pierwsi zetknęli się podczas przymusowego pobytu Mickiewicza na zesłaniu i od razu zawiązały się między nimi nić przyjaźni. Powszcześnie znane są wpływy Mickiewicza na poezję Puszkina i odwrotnie. Stało się to m. in. przyczyną wielkiej popularności poezji Puszkina w Polsce, trwającej do dnia dzisiejszego. Pierwsze polskie przekłady utworów Puszkina ukazywały się nieomal bezpośrednio po wydrukowaniu ich w Rosji. Spolszczyli je, jakże zasłużyli dla kultury polskiej — Samuel Bogumił Linde, Adam Mickiewicz, Modest Stankiewicz, Adam Słownikowski, a przede wszystkim Antoni Edward Odyniec. Przekłady tego ostatniego do dziś zachowują niepowtarzalną wartość dla historii literatury polskiej. Już w 1827 r. przełożył on wiersz „Szal czarny”, a dwa lata później poemat „Cyganie”. W 1847 roku wyszedł, przełożony przez Odynca, utwór „Baśń o złotym koguciku”, a w 1959 — „Prorok” i „Modiliwa sw. Efrema Syryjczyka”.

W okresie międzywojennym do poezji Puszkina powrócił Julian Tuwim, dokonując świątynnych współczesnych przekładów jego wierszy.

Prócz Puszkina na polskich romantyków pewien wpływ wywarła poezja Wasyla Zukowskiego. Wspomniany Antoni Edward Odyniec pisał, że któregoś dnia na zebraniu poetów wileńskich zjawili się podniecony młodzieniec i nieomal od progu zaczął recytować obecnym balladą Zukowskiego „Ludmiła”. Już nazajutrz Tomasz Zan napisał, naśladowując „Ludmiłę”, balladę „Nerinę”, która stała się wkrótce gatunkiem programowym młodych poetów. Slady bezpośredniego wpływu Zukowskiego noszą utwory Bohdana Zaleskiego (np. „Lubor”). Na znajomość ballad Zukowskiego wskazuje wyraźnie twórczość Adama Mickiewicza („Ucieczka”, „Czata”, „Trzech Budrysów”).

Duże znaczenie dla poznania i zrozumienia polsko-rosyjskich związków literackich ma twórczość Kondratija Rylejewa i jego osobiste i twórcze kontakty z Polakami. Rylejew — będąc pełnym podziwu dla Juliusza Ursyna Niemcewicza i jego „Śpiewów historycznych” — postanowił napisać na ich wzór cykl dum historycznych. Za źródło posłużyły mu utwory rosyjskich historyków i pisarzy, ponadto przełożył wówczas i opublikował jedną dumę polskiego poety, dedykując ją, a następnie posyłając wraz z listem w języku polskim. W liście tym, i w swojej, napisanej później, przedmowie do zbioru dum — Rylejew stwierdza, że polski poeta był mu „wspaniałym wzorem”, że „nauczył się specjalnie języka polskiego, aby móc go czytać. Przyjaźnił się Rylejew także z Mickiewiczem. Jego, wysoko ceniony przez polskiego twórcę, poemat „Wołnarski” przełożył na nasz język Władysław Syrokoma. Kontakty z polskimi twórcami utrzymywali także inni rosyjscy poeci-dekabryści: Wilhelm Kückelbecker i Aleksander Odojewski.

Zapoczątkowane wówczas żywe kontakty kulturalne przetrwały do dziś. Nie osiąbił ich carski nacjonalizm, nie przerwały wojny i granice. W Polsce międzywojennej, nawet skomplikowane oraz antagonistyczne polityczne kontakty nie zahamowały przepływu wartości kulturowych. Czytano w Polsce wówczas Aleksandra Tolstoja, Włodzimierza Majakowskiego, Maksyma Gorkiego i wielu, wielu innych poetów i prozaików radzieckich. Uroczyste obchodzone w 1937 r. 100 rocznicę śmierci Puszkina. Wielki poeta uczęciły polskie uniwersytety, instytucje naukowe, towarzystwa i kluby literackie. Wiele odczytów wygłosili wówczas wybitny puszkinoznawca, profesor UJ Wacław Lednicki, a także czasopisma, jak „Wiadomości Literackie”, „Tygodnik Ilustrowany” i inne drukowane znakomite przekłady Puszkina autorstwa Juliana Tuwima i Józefa Łobodowskiego. Z literaturą rosyjską i radziecką zapoznawali polsczych czytelników także pisma lewicowe i komunistyczne — „Miesięcznik Literacki”, „Sygnały” i inne.

Wydarzenia II wojny światowej i czasy Polski Ludowej stworzyły nową sytuację w dziedzinie polsko-radzieckich stosunków kulturalnych.

Wielką rolę w upowszechnianiu kultury radzieckiej w naszym kraju odgrywa Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Działalność tego ostatniego oraz popularyzacja kultury polskiej w Kraju Rad nie zawsze są społeczeństwu polskiemu dostatecznie znane. Warto więc, choćby w wielkim skrócie, przytoczyć niektóre dane świadczące o trwałym miejscu dorobku kultury polskiej w życiu kulturalnym naszego sąsiada. Otóż niezwykła popularność zdobyła w Związku Radzieckim polska literatura. W okresie powojennym ukazało się tam ponad 2 tysiące tytułów książek przełożonych z języka polskiego w ogólnym nakładzie około 100 miliardów egzemplarzy. W 1979 roku zakończono prace nad edycją 15-tomowej Biblioteki Literatury Polskiej, zaś w 1980 r. wydano ósmy, ostatni tom zbioru dzieł Jarosława Iwaszkiewicza. Wiele

poloników zawierały radzieckie czasopisma, w tym szczególnie miesięczniki — „Nowy Mir” i „Inostrannaja Litieratura”. Czytelnicy radzieccy z dużym zainteresowaniem oddają się lekturze polskich klasyczek: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej, Władysława Reymonta, Marii Dąbrowskiej, Leona Kruczkowskiego, Stefana Żeromskiego. Duże zainteresowanie okazują także pisarzom współczesnym. W sprzedaży polskich książek specjalizują się księgarnie Moskwy, Leningradu, Kijowa, Mińska, Rygi, Alma-Aty, Taszkientu, Lwowa, Wilna, Odessy i Charkowa. Kwestię tą trafnie scharakteryzował Maksym Tank na łamach czasopisma „Liternurnye Problemy” (1975, nr 12, s. 76), pisząc, że dziś trudno jest sobie wyobrazić listę lektur współczesnego obywatela radzieckiego bez utworów J. Iwaszkiewicza, T. Parneckiego, R. Bratnego, T. Hołduja, J. Putramenta, J. Kawala, L. Wantuly, S. Dygata. Ten białoruski poeta przełożył na swój język ojczysty wiersze ponad pięćdziesiąt polskich twórców. Z radzieckich scen nie schodzą sztuki Fredry, Wyspiańskiego, Stasińskiego i innych naszych dramaturgów.

Społeczeństwo radzieckie uroczyście obchodziło 170 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza, 160 — Stanisława Moniuszki, 135 — Jana Matejki, a ostatnio 175 — Juliusza Słowackiego. Dzięki staraniom działaczy TPPR organizowane są w ZSRR „Dni Kultury Polskiej” oraz dni przyjaźni miast polskich i radzieckich. Z inicjatywy towarzystwa organizowane są festiwale piosenki polskiej w Kaliningradzie i Witebsku oraz na Litwie. O ich popularności może świadczyć fakt, że w pierwszym festiwalu w Witebsku wzięło udział 180 wykonawców, w drugim — 500, w trzecim — ok. 900.

Trwałe miejsce w polsko-radzieckich związkach kulturalnych zajmuje popularyzacja czasów wspólnej walki z faszyzmem Niemieckim. Pamiątki z tego okresu gromadzi szczególnie muzeum w Riazaniu i Muzeum Polsko-Radzieckiego Braterstwa Broni w Lenino. Wśród eksponatów znajdują się tam fotografie, dokumenty, medale, modele broni, elementy uzbrojenia żołnierzy polskich.

Wzajemnemu poznaniu, zaznajomieniu się z kulturą służą również kontakty między obywatelami radzieckimi i polskimi, zarówno te organizowane, jak i prywatne, osobiste spotkania.

Nie sposób wymienić innych, jakże przecież cennych, przejawów wzajemnej współpracy w różnych dziedzinach życia kulturalnego: nauce, sztuce, technice itp. Znaczenie obopólnych związków i wpływów kulturalnych bardzo dobrze określił Maksym Gorki — mówiąc, że „sztuka to najbardziej uniwersalny klucz do wzajemnego poznania”.

STANISŁAW O. STEPIEŃ

Tajemnice radiestezji

# Poszukiwanie zaginionych

Różdżka nagle wyginą się w rękach, wahadło, zawieszone na nitce, zaczyna krałyć, choć dlonie nawet nie zadrża. Co za tajemnicza siła potrafi nim poruszać?

Za wcześnie jeszcze na pełną odpowiedź na to pytanie, chociaż np. Francuzi, Amerykanie, Niemcy z RFN i NRD mają już bogate tradycje w tej nie zbadanej jeszcze dokładnie dziedzinie, a ostatnio coraz większe osiągnięcia notuje się w Związku Radzieckim, gdzie naukę tę potraktowano bardzo poważnie, stosując ją w praktyce, np. przy poszukiwaniu złóż mineralnych.

## OD SCEPTYCZMU DO ENTUZIAZMU

O różdżkarstwie napisano już wiele. Wiadomo, że różdżkarz potrafi wskazać miejsce pod budowę studni i to na ogół nie jest już poddawane w wątpliwość. Ale żeby mógł odnaleźć zaginiony przedmiot, a nawet człowieka?

Mgr inż. MARIAN KOMAN z Przemyśla, specjalista metrolog w Wojskowych Zakładach Uzbrojenia w Żurawicy, od 6 lat należy do Wielkopolskiego Stowarzyszenia Psychotronicznego w Poznaniu, noszącego dawniej nazwę Wielkopolskiego Stowarzyszenia Różdżkarzy. Szyld zmieniono dlatego, ponieważ samo różdżkarstwo jest już tylko wąskim wycinkiem tego, o wykonują członkowie tej organizacji. A zajmują się oni m. in. sprawdzaniem stopnia napromieniowania geopatycznego mieszkań, pod tym kątem wyznaczają miejsca pod budowę domów, określają zagrożenia promieniowania dla organizmów ludzkich, a także w pomieszczeniach inventarskich. Są w tym gronie i tacy, którzy potrafią określić schorzenia i wówczas staja się pomocnikami lekarzy, gdyż nie ingerują w terapię medyczną (tego im robić nie wolno), ale kierują do lekarzy, którzy często potwierdzają postawioną przez nich diagnozę.

Inżynier Koman był swego czasu bardzo sceptycznie nastawiony do tych praktyk, dopóki nie przekonał się na własnej skórze. Wraz z rodzoną mieszką w domu napromieniowanym, co — jak się później okazało — niekorzystnie odbijało się na zdrowiu wszystkich domowników (reumatyzm, astma alergiczna, dolegliwości żołądkowej). Dziwili go tylko, że w czasie wakacyjnych wyjazdów do innych miejscowości, schorzenia te ustępowały.

Za radą doświadczonego ra-

diatesty, inż. Mieczysława Petryszaka, i zgodnie z jego zaleceniami, rozpoczął „badanie” swego mieszkania, przy pomocy wahadłka, sporządzonego z zawieszony na nitce... złotej obrączki. Jakiś było jego zdziwienie, gdy spostrzegł, iż to prymitywne wahadło nie spodziewanie zaczyna krałyć mu w ręce. Później zastosował różdżkę z gałęzi wierzbowej, w kształcie litery „V”, która wyginała się tak mocno, że aż kora pozostała w dloniach.

Te pierwsze doświadczenia spowodowały, żeabrał szacunku dla radiestezji — tym bardziej że kiedy wraz z rodziną zmienił mieszkanie (sprawdzając uprzednio, że cały blok wolny jest od promieniowania elektrogonu), wszelkie dolegliwości ustąpiły. Od tej chwili stał się entuzjasta radiestezji, zajmując się nie tylko ustalaniem miejsc pod budowę studni, sprawdzaniem, czy wskazane mu mieszkania pozbawione są szkodliwych promieni, ale także — na użycie własny i najbliższych znajomych — diagnozowaniem medycznym i kierowaniem chorych do lekarzy.

Największą jednak osobliwością w jego pasji jest odnajdywanie zaginionych osób.

**„SWIADEK” I WAHADŁO**

Teleradiestezja jest w tej „branży” dziedziną otoczoną najgorszą mgłą tajemnic i powątpiewań wielu niedowiarzyków. I trudno się dziwić, skoro zaprezentowany przez inżyniera Komana, upozorowany tym razem, seans spowodował u postronnych obserwatorów charakterystyczne przymrużenie oka...

— W takich przypadkach — wyjaśnia radiesteta — posługujemy się planem okolicy, w którym przypuszczalnie przebywa zaginiony, oraz wahadłem. Niezbędny jest również osobisty przedmiot zaginionego. Jego fotografia lub próbka charakteru pisma. Nazываем to „świadkiem”. Jednak wiele metod, stosowana przeze mnie, polega na tym, że na skraju rozrysowanego w odpowiedniej skali planu terenu ustawiamy ten przedmiot (fotografie, próbki pisma) i po przeciwnej stronie natadym wahadło. W miejscu, w którym rozpocznie ono ruch, wyznaczamy punkt i przeprowadzamy linię prostą — od „świadka” do tego punktu. Na tej linii nowinie znajdują się zaginiony. Aby ustalenie było bardziej precyzyjne, ustawiamy następnego „świadka” w innym miejscu, na

skraju planu, ponawiamy czynność i uzyskujemy drugą linię prostą. Punkt, w którym przetną się te linie, wskazuje miejsce pobytu zaginionego.

Inżynier twierdzi, że wymaga to wiele koncentracji i wielu ćwiczeń. Sam na przykład robi takie eksperymenty, że prosi osoby z rodziną mieszkającą w różnych regionach Polski, by notowały sobie gdzie były danego dnia, o określonej godzinie. W tym czasie dokonywał „poszukiwań” posługując się mapą. Eksperymenty te daly ponad 50 procen trafnych wskazań.

Bardziej doświadczeni mają zazwyczaj wyższy wskaźnik. Znany jest przykład słynnego Francuza o nazwisku Chauveau, który po wojnie poszukiwał na zlecenie — 3500 osób zaginionych. Pomylił się tylko 150 razy.

Gdy inżynier Marian Koman opowiada o tym, sceptycy uśmiechają się z niedowierzeniem i trudno im się dziwić. Ale w ubiegłym roku liczne grono osób było świadkami niezwykłego zdarzenia.

## CHCIALEM ŻEBY TO BYŁA POMYŁKA

23 maja ub. roku z internatu Zespołu Szkół Zawodowych w Przemyślu, w którym uczy M. Koman, wyszedł jeden z uczniów i mimo upływu terminu powrotu z przepustką, nie pojawił się. Był to bardzo zdyscyplinowany chłopiec, więc wychowawcy zaczęli się o niego niepokoić, po czym zwróciili się po pomoc do inżyniera Komana.

Poprosił wówczas, aby przyklejono mu fotografię lub próbkę charakteru pisma ucznia.

— Zamknąłem się w pokoju, gdyż taki zabieg wymaga wielkiego skupienia i psychicznego wysiłku. Położyłem fotografię i wialem wahadło. Już wtedy ustaliłem, że chłopiec nie żyje. W przypadku osób żywjących, jeśli ustawią się wahadło nad ich zdjęciem, ruchy są zwykle prawostronne, przy nieżyjących — odwrotne, choć to nie jest reguła. Wchodzi tu w grę duże subtelności i każdy radiesteta musi sobie indywidualnie wpracować. Ja ćwiczę to na fotografach żywjących i zmarłych członków mojej rodziny.

Jako przemyślania dokładne znam ukształtowanie koryta Sanu w mieście. Coś innego, skoro skupimy się mocno i wyobrażając sobie linię biegu rzeki, próbujemy poruszać wtedy nicią wahadłem w pewnym punkcie strzymując

sygnał radiestezjny, wskazujący na miejsce, w którym mógł znajdować się zaginiony. Poprosiłem koleżanki i kolegów z grona nauczycielskiego i powiedziałem im o wyniku moich badań. Nigdy nie chciałem mylić się bardziej, niż wtedy. Ale to, niestety, nie była pomyłka. Nazajutrz z tego właśnie miejsca milicja wydobyła zwłoki chłopca... Takie działania bardzo niszą psychikę radiestety, wymagają głębokich przejęć ale ze względów moralnych nie wolno nam w takich przypadkach odmówić pomocy.

Na podobnej zasadzie można też odnajdować zagubione przedmioty. Najprostsza z metod polega na tym, że prowadzi się wahadło wokół podobnego lub identycznego przedmiotu! w pewnym momencie wykona ono ruch, najczęściej oscylacyjny, wskazując kierunek, w którym być może znajduje się zgubiony przedmiot. Tym sposobem inżynier Koman znalazł np. klucz od mieszkania (mając w zapasie drugi), wbity na działce w ziemię i całkowicie niewidoczny.

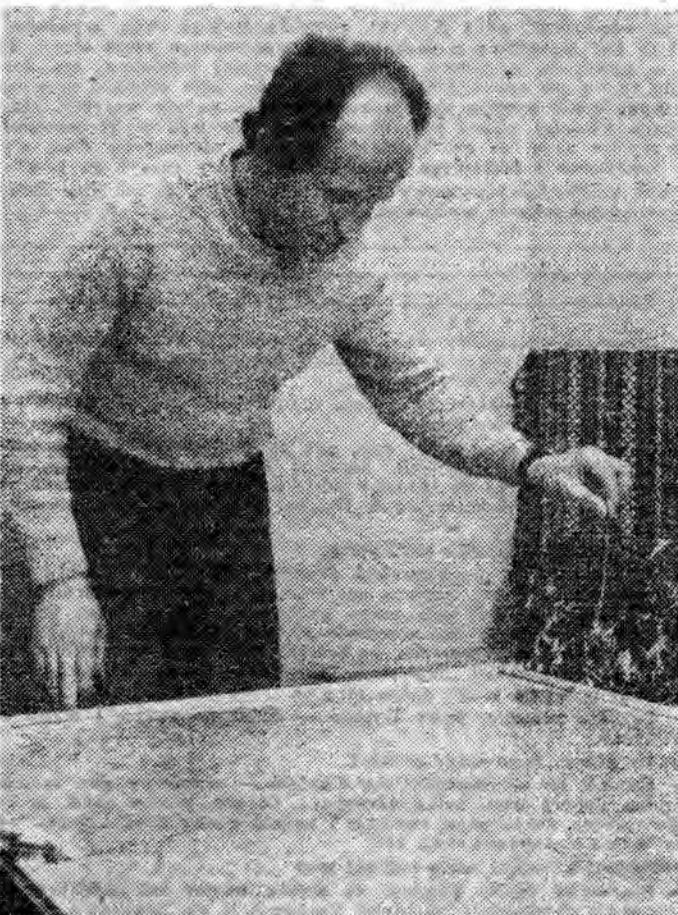
## PRAKTYKA WYPRZEDZA TEORIE

W Przemyślu entuzjaści parapsychologii chcą utworzyć własne stowarzyszenie, ale mają trudności z zarejestrowaniem, gdyż władze patrzą na radiestetów trochę jak na niebezpiecznych maniąków — mimo że w innych regionach

kraju tego typu stowarzyszenia od dawna już prowadzą pożyteczną działalność, a także w województwie przemyskim wiele spółdzielni mieszkaniowych korzysta już z usług radiestezji przy lokalizacji budynków. Więc inżynier Marian Koman chce, żeby o tym napisać i przekazać barierę nieuwiarzy. Może wpłyne to na zmianę oceny i pozwoli uwierzyć, że — jak dotąd — największą przeszkodą w skutecznej popularizacji radiestezji jest fakt, iż w tej raczkającej dziedzinie wiedzy praktyka wcześnie wyprzedza teorię.

Nie każdy może zostać radiestetą, tak samo, jak nie każdy może być aktorem. Inżynier Koman przytacza powiedzenie Ludwika Solskiego, który orzekł kiedyś, że o powodzeniu aktora decyduje w 3 procentach talent, a w 95 wyłącznie praca. Tak samo jest w radiestezji, 5 procent predyspozycji, a reszta to długie, konsekwentne ćwiczenia, z pełnym zaangażowaniem psychicznym. Dlatego też radiesteta musi prowadzić higieniczny, równoważony tryb życia, unikać napięć, stresów i zdenerwowań.

JAN MISZCZAK



Mgr inż. MARIAN KOMAN: „Przy poszukiwaniu zaginionych osób posługujemy się planem okolicy, wahadłem oraz fasz. „świadkiem”...

Fot. R. PAWŁOWSKI

wzrosła w ostatnich latach. Miejscowi hobbyści mają zamiar opracować dokładną kronikę 25-lecia działalności. Ze względu na brak materiałów, szczególnie z początkowego okresu, zwracają się z prośbą do wszystkich osób, które mogłyby na ten temat udzielić jakichkolwiek informacji lub posiadać jakieś dokumenty i pamiątki. Kontaktować można się listownie pod adresem: Polski Związek Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych, Oddział Przemyski, skrytka pocztowa 249.

(zs)

## 25 lat Przemyskiego Oddziału Polskiego Związku Hodowców Kanarków i Ptaków Egzotycznych

### Kto pomoże spisać kronikę?

Okolicznościowa wystawa, planowana na początek listopada w Wojewódzkim Domu Kultury, uczcza członków przemyskiego ODDZIAŁU POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KANARKÓW I PTAKÓW EGZOTYCZNYCH świętujące swojej związkowej działalności. Fakt ten u-

trwałony zostanie również na specjalnym kasowniku pocztowym (projektu Tadeusza Ciecińskiego) oraz wydanej z tej okazji kopertce. Będzie to nadto dobra okazja do wspomnień. Początki oddziału sięgają końca lat pięćdziesiątych. Nie brakowało wówczas w Przemyślu osób z upodobaniem ho-

dującym kanarki, a także różnego rodzaju ptaki egzotyczne. Z czasem prywatne kontakty i wzajemna wymiana doświadczeń przestały im wystarczać, uznały więc potrzebę zrzeszenia się. Inauguracyjne zebranie odbyło się 13 września 1959 roku. Spośród przybyłych na nie dziewięciu osób,

wybrano zarząd Oddziału Regionalnego „San” Polskiego Związku Hodowców Kanarków (tak brzmiała wówczas oficjalna nazwa). Przewodniczącym został Zdzisław Ziemiąkowski. Wśród członków-założycieli byli zarówno poczynający hodowcy, jak i też bardziej doświadczeni, legitymujący się kilkudziesięciolatnim stażem.

W ciągu minionego kwartetu nie mało zrobiono w kierunku rozpropagowania wśród społeczeństwa tej miejscowości. Aktywność członków przemyskiego Oddziału PZHKEB mocno

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



## KARIERA NIKODEMA DYZMY

Wtem otwarcie drzwi do sąsiedniej sali. Zrebił się ruch, lekki tlok przy drzwiach. Minister Jaszuński, mijając z dwoma panami Dyzmę i Kunickiego, uśmiechnął się do Dyzmy i rzekł do towarzyszys:

— Oto nasz bohater dzisiejszego wieczoru.

Kunicki niemal pochował Dyzmę i zgąsił się przed ministrem w ułknięciu. Nie widząc innego sposobu, Dyzma wypalił:

— Pozwoli pan minister poznajomić się z panem Kunickim. To mój stary dobry znajomy.

Na twarzy ministra wyraziło się zdziwienie. Nie miał jednak nawet chwili czasu na odpowiedź, gdyż Kunicki, potrząsając jego ręką, wybuchnął całą tyradą, jaki to jest szczęśliwy z poznaniem tak znakomitego męża stanu, któremu ojczyzna, a specjalnie rolnictwo, a jeszcze bardziej leśnictwo, ma do zawdzięczenia, że do grodu nie zapomni tej chwili, bo sam, jako rolnik i przemysłowiec drzewny, umie cenić wielkie zasługi na tym polu, że nie wszyscy, niestety, podświadoni pana ministra zdolni są zrozumieć wielkie jego myśla przewodnicie, ale na to jest zawsze rada, że on, Kunicki, zaciągnął niespłacony dług wdzieczności wobec kochanego i laskowego pana Dyzmy, który raczył go przedstawić.

Potok szpeleniącej wymowy płynął tak wartko, że minister coraz bardziej zdumiony, zdecydował jedynie wymówić:

11

szpeleniące słowa, gdyby od czasu do czasu z drugiej strony stołu, z mroku, nie wysuwała się nagle w kierunek lampy drobna postać Kunickiego, świecąc białą gorską i srebrną siwizną włosów.

Male, uważne a natarczywe oczy, zdawały się wówczas wbijać w mrok, usiłując odnaleźć spojrzenie Dyzmy.

— Więc widzi pan, widzi pan, jak to jest ciężko z ta biurokracja małych urzędników prowincjalnych. Szykany i szkany. Zasłaniają się przepisami, ustawami, a wszystko po to, żeby mnie zrzuńcioać, żeby odebrać chleb zatrudnionym u mnie robotnikom. Panie Dyzma, w panu, dalibógi, jedyny ratunek, jedyny ratunek.

— We mnie? — zdziwił się Dyzma.

— W panu — z przekonaniem powtórzył Kunicki. — Widzi pan, już czwarty raz wyjeżdżam w tej sprawie do Warszawy i powiedziałem sobie: jeżeli teraz nie wysadzę z siodła tego moego gnębiciela, tego tumana Olszewskiego, jeżeli teraz nie uzyskam w Ministerstwie Rolnictwa jakichś ludzkich warunków na drzewo z lasów państwowych — koniec! Likwiduję wszystko! Sprzedam Żydom tartaki, fabrykę mebli, papiernię, fabrykę celulozy, za bezcen sprzedam, a sam sobie, czy ja wiem, w leb palne, albo co.

— Pańskie zdrowie, panie Dyzma — dodał po pauzie i wypił swój kieliszek duszki.

— Ale cóż ja panu mogę pomóc?

— He, he, he — roześmiał się Kunicki — szanowny pan żartuje sobie. Tylko odrobina dobrej woli, tylko odrobina... O, nie, proszę pana, ja sobie doskonale zdaje sprawę, że to panu zajmuje i pański cenny czas, i tego... no i koszty, ale przy takich stosunkach, ho... ho!

Przysunął krzesło i nagle zmienił ton:

— Szanowny panie. Powiem po prostu, gdyby tak stanął przed mną jakiś zarodzieć i powiedział: „Kunicki! Postaram ci się tą sprawę załatwić, tego drabu Olszewskiego wyleć, na jego miejsce do Dyrekcyi Lasów Państwowych wsadzić kogoś, z kim można po ludzku gadać, postaram się o dobry kontyngent drzewa dla siebie, co mi za to dasz?” Otóż wówczas, bez zajętnienia, odpaliłbym: „Panie zarodzieć, trzydziesti, niech będzie trzydziści pięć tysięczków gotówceczka! Jak Boga kocham! Na koszt dziesięć do rączki, a po załatwieniu reszta”.

Kunicki umilkł i zerknął na Dyzmę. Lecz Dyzma milczał. Zrozumiał od razu, że ten oto staruszek proponuje mu łapówkę za robienie tego, czego on, Dyzma, on, Nikodem Dyzma, choćby na głowie się postawił, zrobić nie potrafi. Olbrzymia suma, której wysokość tak daleko wykraczała poza jego rzeczywistość, a nawet poza marzenia, jeszcze bardziej podkreślała nierealność całej transakcji. Gdyby Kunicki zaproponował trzysta czy pięćset złotych, interes straciłby dla Dyzmy swoja abstrakcyjną niesiągalność i przedstawił się jako korzystna okazja naciągnięcia starego. Przez głowę Dyzmy przeleciała jeszcze myśl, czym nie nastraszyć Kunickiego, że zadenerwuje go w policji. Może da na odczepnego z pięćdziesiąt złotych. Kiedyś pisarz sądu pokój w Lyskowie, Jurezak, w ten sposób zarobił całą setkę. Ale cóż, pisarz był u siebie w kancelarii, osoba urzędowa...

Milczenie Dyzmy speszyło Kunickiego. Nie wiedział, co o nim sądzić. Czy nie był zbyt obcesowy?... Czy go nie zraził?... To byłoby katastrofa. Wyczerpał już wszystkie stosunki i wpływy, wyrzucił na to masę pieniędzy, strawił moc czasu, gdyby i ta szansa wymknęła mu się z ręki... Postanowił naprawić i zgodzić obcesowość swej propozycji.

— Oczywiście, szanowny panie, czarowników dziś nie ma. He, he, he... A trudno wymagać od najżeniejszego, od najlaskawszego przyjaciela, żeby zajmował się sprawami, które zna tylko z opowiadania. Wszak prawda?

— Rzeczywiście.

— Wie pan co, mam myśl! Panie Dyzma, drogi przyjacielu, niechże mi pan wyświadczenie laskę i przyjdzie do mnie, do Koborowa, na kilka tygodni. Wypożyczę pan, użycie pan wsi, powietrze wspaniale, konna jazda, mam motorówkę na jeziorze... A i przyjrzy się pan memu gospodarstwu, tartakom, no, panie złoty? Zreblone?

10

— Bardzo mi przyjemnie.

Gdy jednak natarczywy staruszek zaczął mówić o lasach państwowych w Grodzieńszczyźnie i o jakichś tartakach, które... — minister przerwał sucho:

— Niechże mi pan pozwoli nie zajmować się tymi sprawami na rancie. Innzej nie miałbym co do roboty, urządzając w ministerstwie.

Podał rękę Dyzmie, Kunickiemu, skinął głowę i odszedł.

Twarda sztuka ten pański minister — rzekł Kunicki — no, nie przypuszczałem. Czy on zawsze jest taki?

— Zawsze — odpalił na wszelki wypadek Dyzma.

Raut był skończony. Wielu jego uczestników przeszło jednak na kolację do sąsiedniej sali restauracyjnej.

Staruszek przyczepił się do Dyzmy na dobre. Przy stole ulokował się obok niego i gadał nieustannie. Dyzma zaczęło się kręcić w głowie. Wprawdzie głównymi winowajcami tego stanu rzeczy był koniak i kilka kieliszków wina, jednakże Dyzma począł odczuwać zmęczenie i senność. Raz po raz na dobrze trzeba było pić i jeść, co — zważywszy nieprawdopodobne ilości pochłoniętych pokarmów — było wręcz męczące. Dyzma z rozrzeniem myślał o swym składanym wąskim łóżku, które zaraz po powrocie na Łucką rozzstawi sobie pod oknem. Jutro niedziela, pozwala mu spać może i do dzisiaj.

Tymczasem Kunicki chwycił go pod ramię.

— Drogie panie, niechże mi pan nie odmawia, dopiero jedenasta, wypije pan ze mną kieliszek dobrego węgryna! Tutaj stoję, w Europejskim, zaras na pierwszym piętrze. Mam do pana bardzo ważną sprawę. No, drogi panie Dyzma, nie odmawia mi pan przecież! Uśiadziemy, panie, w ciszy, przy dobrym winku... No? Na pół godzinki, na kwadranski.

Jednocześnie niemal ciągnął Dyzmę. Wyszli do westybulu i po chwili znaleźli się w obszernym pokoju. Kunicki zadzwonił na służbę ikazał podać węgierskie.

W tymże czasie, na dole kolorówka szklanych drzwi za każdym obrotem wyrzucała wewnętrzne ucylindrowane panów i strojne damy. Stojący na skraju chodnika zwijający wywoływał samochody.

— Auto pana ministra Jaszuńskiego!

Zajechała lśniąca limuzyna i minister, zegnając się z pułkownikiem Waredu, zapytał:

— Słuchaj no, Warek, jak się nazywa ten twój facet, co to tak Terkowski objechał?

— Były facet — stanowczo oświadczył chwilejście na nogach pułkownik — nazywa się Dyzma, pierwoszędnie objechał.

— Te zdaje się jakiś ziemianin czy przemysłowice, bo wiesz, jest w przyjaźni z tym znanym Kunickim, co to miał proces o dostawę podkładów kolejowych.

— Powiadam ci, byzdy gość. Prosto z mostu go, panie tego.

— Tak, to musi być silny charakter. Wierzę we frenologię. Czaszka naprzód podana i bardzo rozwinięta szekręka. Wierzę we frenologię. No, serwus!

Zawarzał motor, trzasnęły drzwi. Na chodniku pozostał pułkownik.

— Urwał się coś co, do licha — rzekł do siebie — co ma wspólnego charakter z chronologią...

### ROZDZIAŁ DRUGI

Na stole stała lampa z zielonym, niskim kloszem, oświetlając jedynie mały krag pluszowej serwety, pudło z cygarami, emalię butelek i dwa kieliszki bursztynowego płynu. Pokój tonął w mroku, w którym niewyraźnie rozpyłyły się kontury sprzętów.

Dyzma zapadł w miękkie fotel i przymknął oczy. Czuł się niezwykle ociążony i tak senny, że zasnąłby na pewno, słuchając tego monotonnego głosu, na który jak drobnutkie paciorki na cieniutką niteczkę szybko nizaly się bezdźwięcznie,

12

Ta nowa propozycja tak zaskoczyła Dyzmę, że aż usta otworzyły. Kunicki jednak nie przestawał nalegać, wychwalać zalet odpoczynku, wsi, sosnowego lasu, zapewniać, że jego panie będą mu wdzięczne za tak wielką atrakcję, jak przyjazd gościa z Warszawy.

— Ależ, panie — przerwał Dyzma — gdzie mnie tam teraz myśleć o odpoczynku. Ja za dużo, niestety, odpoczynku.

— O, tego chyba nigdy nie za dużo.

— Jestem bezrobotny — blado uśmiechał się Dyzma.

Spodziewał się wyrazu rozczerowania i zdumienia na twarzy staruszka, ten jednak wybuchnął śmiechem:

— He, he, he, a to z pana kawalarz. Bezrobotny! Oczywiście, z handlem i z przemysłem teraz kruczo. Trudno o intratne stanowiska, a znówż służba państwa, to, panie, dużo honoru, a dochodu mało. Pensje urzędnicze nawet na dygnitarzach szczebla nie są do pozardoszczania.

— Wiem coś o tym — potwierdził Dyzma — sam przez trzy lata byłem na państwowej służbie.

Nagle Kunickiemu rozjaśniło się w głowie. „Takiś sprytny, bratku! — pomyślał. — Ano, tym lepiej, skoro darmo brać nie chcesz”.

— Wielce szanowny panie — zaczął — od chwili gdy pana poznalem, od razu mnie coś piknęło, że Bóg mi cię zsyła. Obyż te się sprawdziło. Panie Dyzma, panie Nikodemie złoty, akurat okoliczności z obu stron tak świetnie się składają. Pan jest w poszukiwaniu dobrego stanowiska, a ja już doszedłem do tego wieku, kiedy człowiek za wiele sił nie ma. Przyjaciel szanowny, nie gniewaj się na moją śmiałość, ale co by pan powiedział, gdybym panu zaproponował objęcie, że tak powiem, generalnej administracji moimi majątkami i zakładami przemysłowymi. Niech szanowny pan nie sądzi, że to mały obiekt. Sporo tego jest, machine jak sątry.

— Nie wiem, czy potrafiłbym. Zupełnie nie znam się na tym — powiedział szczerze Dyzma.

— O, proszę szanownego pana — zaoponował Kunicki — łatwo się pan z tym zapozna. Zresztą tam, na miejscu to już jakoś ja sam daję sobie radę, ale wie pan, te wyjazdy, te rozmowy z urzędami, to dobijanie się o laskę byłe jakiegoś zamachu pana Olszewskiego, załatwianie spraw w ministerstwach, do tego już jestem za stary. Tu trzeba kogoś energicznego, ustosunkowanego, przed kim różni Olszewscy dudy w miech, no i młodego. Szanowny pan chyba jeszcze i zetknie się z nimi.

— Skończyłeś trzydziestu szekrę.

— O! To mi wiek! Królu złoty, nie odmawiaj mi. Będzie pan miał wygodne mieszkanie, albo z nami w pałacu, albo w osobnym pawilonie, jak pan zechce. Konie do dyspozycji, samochód do dyspozycji. Kuchnia dobra, do miasta niedaleko, a jak pan zechce w Warszawie swoich przyjaciół odwiedzić — najuprzejmiej proszę. Słownie, żadnego skrepowania. A co do warunków, to już pan zechce.

— Hm — bąkał Dyzma — doprawdy nie wiem.

— Więc powiedzmy tak: tantiema trzydziestu procent od zwiększonego przez pana dochodu, zgoda?

— Zgoda — kiwnął głową Dyzma nie bardzo orientując się na co się zgadza.

— A pensja, powiedzmy... dwa tysiące miesięcznie.

— Ile? — zdziwił się Dyzma.

— No, dwa tysiące pięćset. No i koszty rojazdów. Zgoda? No, rękę!

Dyzma półprzytomnie uścisnął drobną dłoń staruszka.

Ten, zaróżowiony i uśmiechnięty, nie przestając na chwilę szpelenia, wydobył ogromnych rozmiarów wieczne pióro, zapalił kartuszek papieru kilkunastu wierszami drobnych okrągłych literek i podsunął Dyzmę do podpisu. Podczas zaś gdy „kochany pan Nikodem” zaopatrywał swoje nazwisko prezyzyjnym, a wiele skomplikowanym zakrętem, Kunicki odliczył z pułkownika pugila kilkanaście szeleszczących banknotów.

— Oto pięć tysięcy złotych, służę uprzejmie, a teraz...

Zaczął omawiać wyjazd Dyzmy i inne związane z tym kwestie.

„No, stary Kunicki, niechże ci ktoś powie, że nie potrafisz załatwić swoich interesów!”.

(kont.)

## Sezon z operą

Od dwóch lat Warszawska Opera Kameralna systematycznie prezentuje w Przemyślu urozmaicone przedstawienia i koncerty. Skromne początkowo kontakty opery z Zakładowym Centrum Kultury Robotniczej im. Kazimierza Opalińskiego przy Zakładach Płyta Pilśniowych z czasem mocno się rozwinięły, a w wyniku zawartego 31 maja br. porozumienia z wojewodą przemyskim, opera podjęła trud współorganizacji stałych sezonów muzycznych w naszym regionie. Utworzono zostało Przedstawicielstwo Terenowe Warszawskiej Opery Kameralnej w Przemyślu, mające swoją siedzibę przy ul. Franciszkańskiej 1.

Sezon zainaugurowano 4 października w auli Zespołu Szkół Muzycznych w Przemyślu koncertem Warszawskiej Sinfonietty pod dyrekcją Rubena Silvy.

(za)

## Konkurs na reportaż

### „Barwy współczesności”

Redakcja „Tygodnika Kulturalnego”, wspólnie z Klubem Kultury Chłopskiej i Ludową Spółdzielnią Wydawniczą, ogłasza konkurs na reportaż pod hasłem „Barwy współczesności”. Organizatorów konkursu nurtują m. in. takie ogólne pytania:

Jak Polska Ludowa przeobrażała losy Polaków? Jak ruch ludowy, jego wartości i działalność wpływały na świadomość i postawy ludzi, jednostek i całych zbiorowości?

Jak niedawny konflikt społeczny wpływał na życie polskie, jak przebiegał proces pojednania narodowego, co ten proces przyspiesza, a co hamuje?

Jakie historyczne doświadczenia Polaków należy rozwijać i pielęgnować, a co należy odrzucać i czego się wystrzegać?

Konkurs „Barwy współczesności” jest konkurencją otwartym. Prace, w 3 egz. maszynopisem, w objętości do 15 stron, nigdzie wcześniej nie publikowane, opatrzone godłem — należy nadsyłać w terminie do 30 grudnia 1984 roku pod adresem: „Tygodnik Kulturalny”, ul. Nowogrodzka 22, 00-511 Warszawa, z dopiskiem „Barwy współczesności”. Uczestnicy konkursu winni dodać do przesyłanych prac dane o sobie: imię i nazwisko, adres (w zaklejonej kopercie).

Przewidziane są następujące nagrody:

I — 40 000 zł  
dwie II po — 30 000 zł  
trzy III po — 20 000 zł  
oraz 10 wyróżnień po — 10 000 zł.

Zastrzega się prawo innego podziału kwoty przewidzianej na nagrody i wyróżnienia. Organizatorzy zastrzegają sobie również pierwszeństwo publikowania prac na łamach „TK” oraz w wydawnictwie książkowym.

Konkurs zostanie rozstrzygnięty najpóźniej do połowy lutego 1985 r.

Skład jury ogłoszony zostanie w terminie późniejszym.

### „Szukamy Martina Edena”

### Konkurs na debiut prozatorski

Redakcja „Tygodnika Kulturalnego”, pod hasłem „Szukamy Martina Edena”, ogłasza konkurs na debiut prozatorski, pragnąc w ten sposób pozyskać nowe nazwiska, nowych autorów z kredy tzw. młodzieży literackiej. Teksty nadsyłane na konkurs powinny dotyczyć przede wszystkim współczesności — rejestrować i analizować postawy, oczekiwania i dążenia człowieka dnia dzisiejszego. Powinny też być osadzone w realiach, w jakich żyjemy.

Formuła konkursu jest bardzo szeroka. Organizatorzy żadnym tematem nie zamierzają mówić veto, z jednakową wnikliwością będą rozpatrywać tak opowiadania psychologizujące, jak obyczajowe czy społeczne, za podstawowe kryterium oceny przyjmują zaś literacka, artystyczna jakość tekstu.

Choć konkurs przeznaczony jest w zasadzie dla ludzi młodych, mogą w nim brać udział również autorzy starsi (limit wieku nie obowiązuje). Jedyny zaś warunek uczestnictwa w konkursie — status debiutanta, który nie ma jeszcze na swoim koncie żadnych publikacji prasowych, czy — tym bardziej — książkowych.

Dla uczestników konkursu nie przewiduje się nagród pieniężnych i wyróżnień. Jako nagrodę redakcja traktuje natomiast gwarancję druku najlepszych opowiadań na łamach „TK”. Teksty opublikowane będą honorowane zgodnie z obowiązującymi stawkami, a ich autorzy zostaną zaproszeni do dalszej współpracy. Z chwilą uzyskania odpowiedniej liczby dobrych, znaczących tekstów, redakcja podejmie starania o wydanie ich w formie książkowej.

Konkurs ma charakter jawny. Prace o objętości do 10 stron znormalizowanego maszynopisu (30 wierszy na stronie, 60 znaków w wierszu), opatrzone imieniem, nazwiskiem i adresem autora, należy nadsyłać do redakcji „Tygodnika Kulturalnego”, ul. Nowogrodzka 22, 00-511 Warszawa, z zaznaczeniem na kopercie „Konkurs na debiut”. Czas trwania konkursu na razie nie jest ograniczony.

O zakwalifikowaniu tekstów do druku autorzy będą powiadomiani przez redakcję. Natomiast prace nie zakwalifikowane, zwarcane nie będą.

W tegorocznym repertuarze znajdują się ponadto:

- w listopadzie: przedstawienia Operowej Sceny Marionetek z premierowym spektaklem — „Piotruś i Wilk” S. Prokofiewa i „Karnawał zwierząt” C. Saint-Sensa;
- w grudniu: pierwsza, dwuaktowa tzw. „wileńska” wersja „Halki” S. Moniuszki;
- w styczniu: dramat liturgiczny „Ordo ad Representandum Herodem...” („Gra o Herodzie”);
- w lutym: opera G. Paisiello „Cyrulik szewski”;
- w marcu: wieczory pantomim do muzyki Mozarta, di Capua i Telemanna;
- w kwietniu: zrekonstruowana „Pasja wg św. Marka” J. S. Bacha;
- w maju i czerwcu: objazd województwa z małymi formami operowymi.

Jako największe wydarzenie obecnego sezonu zapowiada się polska premiera tzw. „wileńskiej” wersji „Halki” Stanisława Moniuszki, wystawiana na scenie WDK. Inne proponowane spektakle odbywać się będą w różnych obiektach (świeckich i sakralnych) na terenie całego województwa.

(za)

## W Słonem po raz czwarty

Doroczne, wrześniowe plenery w Słonem stają się już tradycją przemyskiego środowiska plastycznego. W tym roku ośrodek wypoczynkowy ZNP gości 25-osobową grupę plastyków reprezentujących środowiska artystyczne Warszawy, Krośnie, Krakowa, Poznania, Tarnowa i Opolu. Główny trzon stanowili oczywiście artyści mieszkający na terenie naszego województwa. Nie zabrakło też zaprzyjaźnionych z plastykami osób, reprezentujących różne profesje, ale z upodobaniem — od lat — towarzyszących tym imprezom.

Tradycyjnym zwyczajem jesiennego pleneru zainaugurowanej okolicznościowym wernisażem. Tym razem, w wypożyczalni Galerii „Desy” przy ulicy Fredry w Przemyślu, zaprezentował swoje rysunki młody przemysłanin, absolwent Wydziału Grafiki Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu — Jerzy Matuszewski. Jeden z gości wernisażu, znany aktor Wojciech Siemion (na zdjęciu) wystąpił z zaimprovizowaną recytacją utworów poetyckich, po czym uczestnicy pleneru udali się do „miejscu odosobnienia” w Słonem.

**OGOLNOPOLSKI PLENER MALARSKI „SŁONNE 84”** — bo tak brzmi oficjalna nazwa tej imprezy — organizowany pod opieką Ministerstwa Kultury i Sztuki przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego i Biuro Wystaw Artystycznych w Przemyślu — ma w założeniu stanowić platformę konfrontacji różnorodnych postaw i koncepcji twórczych. Choć więc impreza miała w tytule przyrostek „malarski”, uczestnicy w niej zarówno malarze jak i graficy, rzeźbiarze czy konserwatorzy dzieł sztuki. Na efekty — zgodnie ze stosowaną od lat praktyką — przyjdzie poczekać do marca, kiedy to eksponowana będzie po plenerowa wystawa prac, z których najlepsze zostaną nagrodzone. Warto przypomnieć, że plonem poprzedniej edycji było około 100 różnorodnych obrazów, grafik i rysunków wystawianych w auli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu.

Wypoczynkowa wieś Słonne chyba już zaakceptowała roczne „najazdy” plastyków. Niekiedy goścą tam również i nieprofesjonalisi z różnych ośrodków kraju. Największym atutem tej miejscowości są piękne, urozmaicone, atrakcyjne krajobrazy dostarczające wielu artystycznych inspiracji. I jest to praktycznie niewyczerpany kapitał, niezależnie od pochwały czy narzekania na bardziej prozaiczne sprawy. Być może w przyszłości przemyscy plastycy wybiorą sobie inne miejsce do dorocznych spotkań. Wszak niegdyś odbywały się one w Stubnie, gdzie gościnny udzielała miejscowa Stadnina Koni. Tymczasem uczestnicy porozjeżdżali się już po Polsce i we własnych pracowniach materializują zainspirowane w Słonem tematy.

(za)

**Uczestnicy pleneru w rys. E. Kmiecika**



WITOLD PAZERA z Tarnowa.



WOJCIECH KOZAK z Jarosławia



Lek. JANUSZ PAWLAK — przemysłanin pracujący w Niemcach.



Fot. R. PAWŁOWSKI

**W Warszawie pisze ROMAN BURZYŃSKI**

# „Warszawska Jesień”

„Bez pytania co też ostatnio wymyśla nowa sztuka, nie ma mowy o miłości do sztuki” — powiedział jeden z naszych czolowych a radykalnych przedstawicieli muzycznej awangardy, Bogusław Schaeffer. Nic dodać, nic ująć. Należało więc, jak co roku, wziąć udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej — zwany „Warszawską Jesienią” — zakładając, że oczywiście wszysko będzie się entuzjastycznie akceptować. Nowoczesna muzyka jest na ogół trudna w odbiorze, niekiedy wręcz męcząca. A tu program przewidywał 28 koncertów w ciągu zaledwie dziesięciu dni. Trzy koncerty dziennie, o godzinie 17 i 23 w sali Akademii Muzycznej, o godz. 20 w Filharmonii Narodowej (wyjątkowo i pod innymi adresami). Sto pięć utworów muzycznych (w tym pięć oper) napisanych przez kompozytorów z 19 krajów. Szaleństwo organizacyjne, nieprzebrany gąsacz wrażeń.

A dalej: „Heteroniczne połączona wiązka głosów oparta na materiale kilkuźwielkowej, swoobodnie manipulowanej serii” — to polski kompozytor, T. Wielecki.

I wreszcie: „Zastosowalem program cyfrowej syntezu dźwięku MIX na 16-bitowym przetworniku” — przyznał L. Mowitz z USA.

Do dyspozycji słuchaczy znalazła się gruba książka — program o 264 stronach druku, zaś w niej starannie opracowane dane dotyczące poszczególnych imprez, u-

tworów, kompozytorów i wykonawców. Studując to wydawnictwo, zwróciłem uwagę na wypowiedzi niektórych kompozytorów, interpretujących własne dzieła. Szczególnie zainteresowały mnie wyróżnienia twórców z czolówki moderny.

„Percepcja mojego utworu” — napisał F. Dhomont z Francji — może przebiegać na wielu poziomach: 1) mutacje masy i gesto, 2) krzyżowanie i łączenie się wydarzeń, 3) poziom symboliczny, 4) zanamianami, 5) zapomnienie”.

„Są to dźwięki pojedyncze i w grupach, zupełnie niespójne, dające wykonawcy okazję do akrobacji” — wyjaśnił Włoch S. Busotti.

A dalej: „Heteroniczne połączona wiązka głosów oparta na materiale kilkuźwielkowej, swoobodnie manipulowanej serii” — to polski kompozytor, T. Wielecki.

I wreszcie: „Zastosowalem program cyfrowej syntezu dźwięku MIX na 16-bitowym przetworniku” — przyznał L. Mowitz z USA.

Tak więc, w wielu przypadkach, współczesni kompozytorzy nie kierują się jakąś światlaną potrzebą tworzenia, nie sięgają do głębin swej psychiki, lecz liczą na komputerach, manipulując masą dźwięków. „poziomami”, „zalamaniami” etc. Mam odwagę napisać, że dochodzą tymi drogami niekiedy do absurdów. Na przykład: koncert czolowego prrowadzony w nowoczesnej muzyce Xenaka, na klawesyn i perkusję (wykonany podczas jednego z koncertów tegorocznej „Jesieni”), mógł, gdyby zamknąć oczy, przedstawić się następująco — oto przy instrumencie nie siedzi artysta-wykonawca, lecz stoi kilku dzieci, waląc pięściami w klawiaturę gdzie popadnie, albo przez długą chwilę dokładnie w to samo miejsce; towarzyszy temu huk perkusji. Poza tym było to — po prostu — nudne, słuchacz — uczestnik koncertu, nie przezywa niczego, ani wzruszeń, ani radości czy smutku. Ma jedynie podziwiać pomysłowość kompozytora i oceniać wirtuoza-wykonawcę. Jakieś to bardzo dalekie od pojęcia muzyka w tradycyjnym ujęciu.

Ow nurt supermodernistyczny

nich utworów nie zdominował, na szczęście, tegorocznego festiwalu. Dość modne — można to tak określić — są obecnie utwory muzyczne inspirowane przez laickie teksty, pisane wspólnie (lub przed wiekami) przez poetów i pisarzy religijnych, jak np. przez św. Franciszka z Asyżu i innych. Teksty owe mogą być śpiewane przez solistów lub chór, albo tylko muzycznie interpretowane. Efekt bywa różny. Po pierwsze — mało kto zna dziś laicinę, po drugie — język współczesnej muzyki, zawsze katerycznie altonalny, o spółgłoskowych gęstościach, podparty głośną perkusją, nie zawsze zgodnie współpracuje ze starą poezją czy literaturą. Były przykłady pozytywne — wymienimy tu utwór polskiego kompozytora E. Pallasza pt. „Supplieatio” na orkiestrę, dwa chóry i solistów, a także „Tryptyk” dwóch twórców litewskich (kompozytora i poety), Bajorasa i Martinaitisa, na głos z forteplanem. Czymś wręcz przeciwnie byłaby kompozycja argentyńskiego twórcy A. Rossi, gdzie pięknym wierszem „Modlitwa o zmierzchu” i kitką innym towarzyszyły aż sześciu (!!) perkusistów.

Dalsze cztery opery, wchodzące w program festiwalu i jego „imprez towarzyszących”, to: „Woźcek” Berga z roku 1921, „Ognisty anioł” Prokofiewa z r. 1927, „Slepcy” Astriaba z r. 1981 oraz „Sonata Belzebu” Bogusławskiego z r. 1977. Obecność licznych oper dobrze świadczy o żywotności tej wyjątkowej formy teatralnej i muzycznej, jakże chętnie przez niektórych już dawno pogrzebanej.

Wśród blisko setki prezentowanych utworów znalazło się arcydzieło Krzysztofa Pendereckiego „Polskie requiem”, wspaniale oratorium wykonane tym razem w archikatedrze św. Jana. Pisalem w jednej z poprzednich korespondencji o wykonaniu utworu w Filharmonii Narodowej. Wówczas odegrano i odśpiewano cztery części „Requiem” — obecnie już sześć, ale i one nie tworzą jeszcze całości. Niecierpliwie czekając będziemy na ostateczny kształt kompozycji, pięknej, poważnej i tak bardzo bliskiej polskim tradycjom kulturalnym.

## SPEKTAKLE PUBLICZNOŚĆ

Dlatego potrzebna jest towarzystwo wszechstronna pomoc. Po trzynastu latach tulania się, w początkach 1983 roku uzyskano salę po byłym kinie „Olimpia”. Pomimo iż sporym nakładem sił została ona wyremontowana, to jednak traktowana jest jako lokal przejściowy w oczekiwaniu na powrót na zamek.

Sprawa zamku jest zresztą jedną z zasadniczych w kwestii przyszłości towarzystwa. Niektóre członkowie widzą „Fredreum” jako jedynego użytkownika odrestaurowanej budowli. Wysunięte w ub. roku propozycje Komisji Kultury MRN, odczytane zostały jako próba podstępniego wyeksmitowania fredrowców z ich przestarzej siedziby.

Niedosłyły prezes JANUSZ SZABAGA rozkłada bezradnie ręce: — Gdybym wiedział jaki będzie finał wyborów, nigdy nie zgodziłbym się kandydować. Po takiej „scopce” dość mam wszelkich społecznych funkcji.

Niektórzy młodsi fredrowcy gromko wyrażali pogląd, że człowiek przed sześćdziesiątką, nawet z najlepszymi referencjami i zapalem do pracy, nie ma żadnych szans zostać prezesem, gdyż obrazi to areopag dostojujących seniorów. I w ogóle jakiekolwiek zmiany w tym gronie są trudne do przeformowania.

## Codzienność i perspektywy

Mnożenie jednostkowych głosów zapewne wiele w ogólnym obrazie nie zmieni. Spróbujmy tedy — sumując niniejsze wyniki — wybrać poza kraj spraw personalno-obyczajowych. Otóż jedna konstatacja jest chyba poza wszelką dyskusją i aprobowaną przez wszystkich: „FREDREUM” POWINNO FUNKCJONOWAĆ W TAKIM KSZTAŁCIE, KTÓRY SATYSFAKCJONOWAŁBY NIE TYLKO CZŁONKÓW ZESPOŁU, ALE I PRZYCHODZĄCA NA

tezę tamtego artykułu — ZAMĘK TO SZANSA DLA MIASTA, MIEJSCE DLA TEATRU IMPRESARYJNEGO, SOLIDNEJ PLACÓWKI KIEROWANEJ PRZEZ WYSOKO WYKWAŁIFI-KOWANYCH FACHOWCÓW. Po zostawieniu tego obiektu w rękach jakiegokolwiek instytucji społecznej byłoby jawnym marutowaniem. Fredrowców nikt z zamku nie wyeksmituje, będą jednymi z użytkowników, a ścisłe kontakty z profesjonalistami na pewno wyjdą im na dobre.

A tymczasem „produkcja teatralna” jaką w ostatnich latach serwuje „Fredreum”, traci, niestety, myszkę. Infantylny repertuar, brak nowych twarzy i stawiam ten zarzut z pewnym wahaniem — niski poziom wielkości sztuk — to teraźniejszość i nie najlepsze prognozy na przyszłość. Wahanie moje nie wynika zaś z faktu, iż miałbym co do słuszności powyższego stwierdzenia wątpliwości, lecz stąd, że o poziomie gry amatorów zwykło się raczej nie mówić. Grają jak umieją i chwala im za to. Różnica między teatrem zawodowym i amatorskim jest olbrzymia i bardzo rzadko amator potrafi grać przelicytowanym profesjonalistów. Trzeba być tego świadomym.

Trudno robić teatr amatorski w czasach kiedy powszechny jest dostęp do sztuki w najwyższym wydaniu. Zupełnie inny niż kilkanaście lat temu jest kontekst społecznego odbioru amatorskich spektakli. Dlatego też oczekuję jakościowych zmian we „Fredreum”, większej odwagi, otwartości, samokrytyczności i rzetelności artystycznej. By była instytucja inspirującą intelektualnie, a nie zmarszała fasada kryjąca dość jalowe wnętrza.

# BOGATYCH NA TO NIE STAĆ

W październiku przypadają kolejne już „DNI OCHRONY PRZYRODY”, od lat inspirowane i organizowane przez Ligę Ochrony Przyrody — Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności. Ta wieloletnia organizacja, arsenałująca w swoich szeregach miliony członków i posiadająca wiele sympatyków, działa w okresie swojej prawie 40-letniej działalności wypracować sporo form i metod pracy na rzecz ratowania środowiska naturalnego.

„OCHRONA PRZYRODY — OCHRONA CZŁOWIEKA” — hasło, wylansowane przez prof. Eugeniusza Zięcińskiego, przez szereg lat stanowiło motto działania LOP. Nie traci ono nic ze swojej aktualności; dzisiaj, wręcz przeciwnie, postępuje degradacja naturalnego środowiska oraz wyraźnie rysuje przed nami wizje, niestety, apokaliptyczne.

Czy jednak może być inaczej, skoro programowi Ligii Ochrony Przyrody, owszem, udziela się pełnego poparcia, ale już na konkretnie jej przedsięwzięcia spogląda się z pobiąźliwością, jeżeli nie z ironią? W środkach masowego przekazu, a także różnego rodzaju wypowiedziach osób wyżej i niżżej postawionych, często albo roli się od nowotwania do walki z niszczycielami przyrody. Wszyscy powołują się na ustawy i przepisy, wręczając na potrzebę zrozumienia problemu — i co? Nie, a w każdym razie, niewiele. W dalszym ciągu istnieją zakłady, którym bardziej opłaca się płacić kary za dewastację przyrody, niż eliminować przyczyny jej zatrucia. Czasem spotyka się tłumaczenie, że aby móc naprawić się przyroda, trzeba najpierw zwrócić i ubrać się, a to właśnie zapewnia przemysł, tak mocno dający się przyrodzie we znaki. Cóż, tłumaczenie niby logiczne, tyle że naivne i krótkowzroczne.

Zostawmy jednak przemysł w spokoju, gdyż w naszym województwie nie stwarza on zbyt wielkiego zagrożenia dla środowiska. Warto natomiast zająć się innym problemem, który w pewnym



sensie stał się już u nas plagą. Chodzi o wypalanie wiosną traw. Mamy wprawdzie teraz jesień, ale wszystko wskazuje na to, że i wiosna będzie, a zatem... zacznie się od początku.

Rozmawiając z kilkoma „wypalaćcami” dowiedziałem się, że chodzi tu głównie o poprawę zynośności gleby, jako że na takim pogorzelisku trawa lepiej rośnie. A że prsy okazji ginie wiele pożytecznych owadów — co to kogo obchodzi, przylega inne, że można spalić las czy dom? — anio, można...

Wielu mądrych ludzi wykazało absurdalność palenia traw, obowiązują w tym względzie odpowiednie zakazy, a trawy jak pionczy, tak prawdopodobnie pionkę będą nadal.

I tu pytanie: kiedy wręcz głupota „wypalać” (podpalaczy) przestanie się im opłacać? Samo karanie za ewentualne spowodowanie pożaru jest walką ze skutkami, a tymczasem sięgać trzeba do przyczyn. W przeciwnym wypadku owe szkodliwe — rodem z elemnogrodu — metody, w dalszym ciągu będą stosowane.

A teraz z innej biegi.

Kilka ostatnich lat dowiodło, jak cenna może być woda, zwłaszcza wtedy, kiedy jej brakuje. Nawet teraz, po okresie względnie duzych opadów, nieraz widzi się ludzi dwożących beczkami wodę z rzek. Problem ten występuje szczególnie na wsi, gdzie istniejące studnie nie mogą częściej zapewnić niezbędnych ilości wody dla inwentarza, a czasem i dla mieszkańców.

Tymczasem do zanieczyszczeń rzek, spowodowanych przez zakłady przemysłowe, dochodzą inne — te które są nie groźniejsze. W tym wypadku chodzi o system odprowadzania ścieków i nieczystości z niektórych prywatnych domów wprost lub pośrednio do rzek. Widzimy, że każdy projekt budynku posiada właściwe rozwiązanie kanalizacji, tyle że niektóre właściciele budowanych obiektów, chcąc ulicy kleszeni, pomijają te i swoje z planu. Po co robię szambo, skoro rzeka ma również wszystko przyjmie?

Chyba warto by było pokusić się o sprawdzenie illi takich trudności jest w każdej miejscowości — może w wyniku podjętych działań zmniejszyłyby się ilość przypadków chorób zakaźnych w województwie?

Przykłady dewastacji przyrody można mnóstwem w nieukończoność. Gdybym to zrobił, powstałyby smutny obraz marzeń i marzeń tego co słyszy nam wszyscy i bez tego ludzie nie mogą czuć się dobrze. Na razie dość skutecznie podejmamy galę, na której siedzimy i we właściwie jest pocieszająca refleksja, że bogatszych od Polaków nadal na takie coś nie stać.

JACEK WINNICKI

Fot. R. P.

## Na drogach wciąż niebezpiecznie

Plonem przeprowadzonej ostatnio w rejonie Przeworska akcji drogowej pod kryptonimem „Trzeźwość — światło” (kierował nią mł. chor. Andrzej Oleszek z RUSW) było zatrzymanie 6 praw jazdy za prowadzenie samochodów, ciągników i motocykli po spożyciu alkoholu. Zatrzymano również 4 dowody rejestracyjne za zły stan techniczny pojazdów oraz skierowano 11

wniosek do kolegium i nałożono 45 mandatów karnych za popełnione wykroczenia.

Brak wyobraźni i lekko-myślność — to tylko niektóre przyczyny wypadków. Ostatnio obserwuje się, że rolnicy zwożący płody rolne do swych zagród o zmroku, nagminnie nie przestrzegają obowiązku oświetlania pojazdów zaprzęgowych i ciągników, co stwa-

rza poważne zagrożenie. Rozmowy profilaktyczno-wychowawcze z winnymi tych zaniedbań kończą się z reguły przyznaniami do lekceważenia przepisów, ale przecież nie w tym rzec.

Wydział Ruchu Drogowego WUSW apeluje do wszystkich użytkowników dróg o rozsądek i rozważę.

...

„W minionym tygodniu w wypadkach na drogach naszego kraju poniosło śmierć ... osób, natomiast ... odnosły rany, straty materialne ocenia się na...”

Te komunikaty stanowczo za mało przemawiają do naszej wyobraźni, a skutki tego widać. Nic innego, jak tylko nieostrożność i łamanie przepisów drogowych były przyczyną również tego tragicznego wypadku, który zdarzył się w Jarosławiu na ulicy Sławkiego. Ofiarę potrącenia przez ciężarówkę samochód zabrało pogotowie. Czy żyje?

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## HoroScope

### SKORPION (23 X — 22 XI)

Czas nagli i dłużej nie można zwlekać — Twoja decyzja musi zapaszyć w tym tygodniu. Jeżeli nadal będziesz czekać nie wiadomo na co, stracisz ogromnie dużo: szacunek u najbliższych. A Twoi wrogowie nie tylko będą się cieszyć, ale i wykorzystają okazję do umoczenia swoich pozycji.

### STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Dolegliwości są przejęciowe, trzeba tylko ograniczyć spożycie mięsa i wędnia oraz wykonywać zupełnie (przynajmniej na kilka dni) kawę. Ciekawe perspektywy rysują Ci się w pracy — jakiś wyjazd oraz awans; to, że o tym wiesz, zachowaj jednak w tajemnicy. Czeka Cię też niespodzianka, mila, związana z Twoją kobietą.

### KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Może tego nie dostrzegasz, ale jesień jest Ci zawarta (lub prawie zawsze) przyjemna. Szczególnie druga połowa października. Zobaczyłeś zresztą co wydarzy się pod koniec tego tygodnia — będzie to zagroda za te wszystkie kłopoty i trudy, których ledwo Cię poskapili w ostatnich dwóch miesiącach. Ciesz się więc, lecz pamiętaj o biednym, zaniedbanym Raku.

### WODNIK (21 I — 19 II)

Twoja oryginalność w ubiorze, współczesność i nowość oraz w traktowaniu zdarzeń, których jesteś witnesskiem przypiszy problemy tradycyjnych rozwiazania. Bo ludzie nie lubią tych, którzy wyrzekli się sztampy! Wszystko się jednak w końcu ułoży, powróci do normy. Pomoże Ci w tym inny Wodnik, bardzo serdecznie do Ciebie usłyszany.

### RYBY (20 II — 20 III)

Lubicie się poświęcać. Piękna to cecha, nie można jednak zapominać o swoich sprawach. Tu daje o sobie znaczącą inną Waszą cechę — brak poczucia realizmu. Reagując, wypada powiedzieć: okazując serce potrzebującym trzeba mieć na uwadze własne zdrowie i myśleć o przyszłości.

### BARAN (21 III — 20 IV)

Urodzony z Ciebie entuzjasta. A tymczasem „nie wszystko złoto co się świeci”. Bądź więc ostrożny w papieraniu tej, piękne w słowach wyglądającej, iniatywy Lwa, by się nie sparzyć. Raczej (w ostrożności) bierz przykład z Bliźniaków. W niedzieli będzie miał niespodziankę godzinę.

### BYK (21 IV — 21 V)

Lagodność kleci się w Tobie z zauroczością. Musisz z iakiem podechodzić do tej, która tak głęboko wpadła Ci w oko (rym nie zamierzony), bo się wystraszy i nie pomoże nawet Koziorożec, który uchodzi za wielkiego dyplomata. Dlatego zamiast liczyć na przyjaciela — mitujesz swoje zapady...

### BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Jesteście ciekawe ludzi i świata, stąd ten zamiar listopadowej wycieczki nad Dunaj. Jedziecie. Nie zauważajcie Wagi, która uważa, że podróż w tym czasie to poroniony pomysł. Czeka Was wiele przyjemności, atrakcyjne znajomości i jeszcze coś — nichu pozostałe tajemnice...

### RAK (22 VI — 22 VII)

Skorpien i Strzelco chcą wciągnąć Cię do swego towarystwa. Zastanów się — czy Ty, se swoim umiłowaniem domowych pieleń, spełnisz ich oczekiwania? Może raczej skompanuj się z wrażliwymi Rybami — tym bardziej że istnieje taka osoba spod tego znaka, która ofiarowuje Ci swoje serce (przecież się je okazuje).

### LEW (23 VII — 22 VIII)

Puch i pompatyczność, których nie możesz się wyzbyć, zraża do Ciebie ludzi nawet najbardziej telewizyjnych. Czas najwyższy, abyś pożałował się tych brzydkich cech swojej osobowości. Wtedy łatwiej Ci będzie żyć, gdyż zyskasz kilku cennych przyjaciół — „gra warta świecki”.

### PANNA (23 VIII — 22 IX)

Lubisz spać, plotkować, szukać „dziury w całym”. A przecież wiesz, że to nie bardzo podoba się tym, na których Ci zależy. Kontroluj więc swoje postępowanie. Ten wytyp jest jednak marzeń i nieistotny, zważywszy na to, co czeka Cię w najbliższych dniach. A będą one piękne: nagrodzona zostanie Twoja pracowitość, a także spełni się najskrytsze marzenie.

### WAGA (23 IX — 22 X)

Trzeba się wręcz zdecydować! Nie można czekać w nieskończoność, by jakiś dobry bogi zrobił za Ciebie to co zrobić powinna już dawno. Chodzi przecież o sprawy najważniejsze dla Ciebie i Twojej rodziny. Jeżeli podejmiesz decyzję w tym tygodniu — powodzenie murowane. A wiele...

**SLADEM  
NASZYCH  
PUBLIKACJI  
BĘDZIĘ**

**PRZYCZYNĄ  
BYŁA AWARIA**

W odpowiedzi na notatkę "Gwoździ w chlebie", PSS "Sistem" w Przemyślu wyjaśnia:

Przyyczyna obecności gwoździa w pieczywie była awaria przesiewacza maki w dniu 31.08. 84 r. Na stanie oznaka w trakcie przesiewania maki bezpośrednio do chlebów, gdzie szukanie ewentualnych zanieczyszczeń było rzeczą niemożliwą (...).

Za zainteresowany przypadek gromadzone czyste przepraszamy.

Zast. Prezesa ds. Produkcji  
mgr inż. Zbigniew Niemski

**OD REDAKCJI:**

Otrzymaliśmy kolejny sygnał niedbalstwa piekarzy. Tym razem napisała do nas p. Stanisława Dec z Przemyśla (zam. przy m. Radewskiego 12/14), która 4 kw. kupiła chleb w sklepie na Kazanowie. Wnętrze chleba znajdowało się sporych rozmiarów sznurek. Ciekaw, ile razy będąc jeszcze blisko o siej pracy piekarzy...

**WINIEN  
ROZDZIELNIK?**

W "Życiu" z 12 września przedstawiliśmy problem, z jakimi borykają się kierowcy bagażów, wyskakujący na zbyt maty — i chyba — przydział paliwa, a ponadto — niewłaściwy jego rozdział. W odpowiedzi otrzymaliśmy obszernie wyjaśnienie ze ZRzeszenia TRASPORTU PRYWATNEGO w PRZEMYŚLU, podpisane przez jego dyrektora Bogusława Kuligę. Czytamy w nim m. in.:

"Rozdział upoważnień typu AT-Taxi, upoważniających do zakupu dodatkowych ilości paliwa dla właścicieli taksówek, odbywał się według zasad określonych decyzja wojewódzka z dnia 25 czerwca br. (...). Zgodnie z pkt. 5 załącznika nr 1 do ww. decyzji, właściciele taksówek mają prawo do otrzymywania upoważnienia uprawniającego do zakupu 150 litrów paliwa miesięcznie. W punktach 6 i 7 tego dokumentu (urzędowa nazwa — "Zasady wydawania upoważnień na dodatkowe tankowanie typu AT-Taxi") określone szczegółowo warunki, które winien spełnić kierowca, aby mógł otrzymać przydział zwiększyony do 300 litrów miesięcznie (...).

ZTP otrzymało 1720 sztuk upoważnień AT-Taxi dla swych ekspresów na terenie całego województwa (uprawnionych do przydziału jest 662). Na 1 ekspres spadły 2,6 karty upoważnienia (k. 390 litrów) miesięcznie (...).

Zgodnie z pkt. 3 załącznika nr 9 do Decyzji nr 2 Głównego Inspektorata Gospodarki Energetycznej z 9 czerwca br. — przy rozdzielaniu upoważnień stosuje się kryteria takie m. in. jak: wielkość miasta, częstotliwość i faktyczny sposób (prawidłowość) wykorzystania pojazdu, rzetelnego wykonania usług, a ponadto inne kryteria o charakterze lokalnym, zgodnie z powyższym założeniem naszego Zrzeszenia mogli otrzymać 1,2 lub maksymalnie 3 karty AT-Taxi (od 180 do 450 litrów). Mając na uwadze, iż taksówki bagażowe świadczą usługi w zakresie znacznie mniejszym niż osobowe — maksymalne przydziały przyznawane według powyższych kryteriów. Kierowcom, którzy przebywali na urlopach bądź nie prowadzili działalności z innymi przyczynami, przydzielano po 1 upoważnieniu (...).

Z pewnością główną przyczyną nieporozumień na te przydziały jest określona sytuacja paliwowa w kraju. Tym niemniej nierzaz

słyszaliśmy opowie zainteresowanych kierowców mówiących o tym, że jedni nie mają żadnych problemów z każdą ilością paliwa, a inni z trudem otrzymują ilości nie gwarantujące im wykonywania usług w zamierzonym zakresie. Mamy nadzieję, iż bieżąca kontrola, o której wspomina pan prezes, doprowadzi z czasem do sytuacji, kiedy wszyscy będą — w miarze — zadowoleni...

(ivo.)

**NIE MAMY  
ZAGWARANTOWANYCH  
DOSTAW**

W odpowiedzi na notatkę "Gwoździ w chlebie", PSS "Sistem" w Przemyślu wyjaśnia:

Przyyczyna obecności gwoździa w pieczywie była awaria przesiewacza maki w dniu 31.08. 84 r. Na stanie oznaka w trakcie przesiewania maki bezpośrednio do chlebów, gdzie szukanie ewentualnych zanieczyszczeń było rzeczą niemożliwą (...).

Za zainteresowany przypadek gromadzone czyste przepraszamy.

Zast. Prezesa ds. Produkcji  
mgr inż. Zbigniew Niemski

Odpowiadając na notatkę, która ukazała się w "Życiu Przemyskim" nr 38 w rubryce "Listy", na temat braków w zaopatrzeniu w naszym sklepie elektrycznym nr 19 (mieszczącym się w Rynku) informujemy, że w placówce tej prowadzona jest zasadniczo sprzedaż art. z branży elektrycznej. Brak towarów zgłoszane przez klientów występuje stąd, że "Sistem" nie ma zagwarantowanych dostaw artykułów motorycznych (ivo.)

W tej sytuacji decyzja o prowadzeniu prac melioracyjnych w czerwcu i lipcu była gospodarczo uzasadniona (...).

W okresie przed wejściem maszyn melioracyjnych w zboża można było zebrać tylko złej jakości zielonkę i to przy niewielkiej wydajności (około 100 q z 1 ha), ponieważ zboża były wysiewane do zbioru na nasiona, a nie na zielonkę (...).

Zresztą to, co było możliwe do wykroczenia ręcznego, zostało wykroczone i skarmione. Oczywiście, aby "w autobusie nie wrzało" i nie było sensacji, można było w początkowym okresie wegetacji zboża wykonać kultywatorowanie lub talerzowanie pasów pod przejazdy maszyn i nowy melioracyjny, ale Zakład Rolny Olszany pośród tylko nakłady, a efekty byłyby podobne lub gorsze, bo wykonane pasy byłyby trochę szersze, a tak zostało zniszczone tylko to, co niezbędne do wykonania prac melioracyjnych (...).

Dyrektor PGR w Bielsku  
mgr inż. Stanisław Bagiel

Wysłuchując skargi klientów odnośnie wypraszania ich ze sklepu informujemy, że taka sytuacja mogła zaistnieć jedynie w przypadku dostawy towaru. Z uwagi na to, że sklep znajduje się na I piętrze, odbiór towaru musi odbywać się przy wytrzymanej sprzedaży (...).

Prezes Zarządu  
PSS "Sistem" w Przeworsku  
Stanisław Soltysiak

**"POLNA"  
WYJAŚNIA**

W nawiązaniu do artykułu pt. "Wrześniewie reminiscencje" — uprzejmie wyjaśniamy:

Zamówienie na autobus z dnia 1.08.1984 r. zostało przyjęte przez nasz zakład do realizacji. Z uwagi na awarię autobusu nie mogliśmy wykonać zlecenia w podanym terminie. W związku z powyższym przewóz zlecono do POM w Przemyślu, o czym poinformowano dysponenta ob. Adama Gawlikę, z zaleceniem dalszego kontaktowania się z wymienioną jednostką, podając nr telefonu i kompetentną osobą, która przyjęła zlecenie.

Z treści zamieszczonego artykułu wynika, że dysponent — a jednocześnie autor artykułu — nie kontaktował się z realizatorem zlecenia-usługi, czego jaskrawym dowodem jest niewłaściwy wystąpienie na lamach prasy. Z przykrością stwierdzamy, że w wyniku pewnych niedopatrzeń (nie z naszej strony) wynikło nieporozumienie z dysonentem, zaś odradzała tego Obywatelce wnoszącej skargę. Takie postępowanie agentów było niewłaściwe.

Zast. Dyrektora ds. Produkcji  
mgr inż. Eugeniusz Grabas

**UZASADNIONE  
GOSPODARCZO...**

W związku z artykułem "Buldożer zamiast kombajnu" (ZP" z 15.08. 84 r.) informujemy, że:

Na wniosek Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Bielsku w 1984 roku ujęto do planu zmniejszenie użytków rolnych w obiek-

cie Cisowa. 16.04.1984 r. nastąpiło przekazanie placu budowy. W dniu tym grunty orne (o powierzchni 82 ha) położone w Cisowej, przy drodze Przemyśl — Bielsko, były już osiane zbożami lub roślinami motylkowymi. W związku z długim cyklem budowy oraz koniecznością jak najlepszego wykorzystania 82 ha gruntów ornych, została konieczność wykonania wstępnych prac melioracyjnych (zbiornicy) w miesiącach czerwiec — lipiec, a to tylko w tym celu, aby całość prac zakończyć przed zimą. Prowadzenie prac melioracyjnych w ten sposób i w tych terminach, pozwoli na pełne zagospodarowanie i obsianie wiosną 1985 całości 82 ha gruntów. Wejście z pracami melioracyjnymi po zimach, a więc we wrześniu 1984, nie dałoby możliwości wykonania pełnego zakresu tych prac do zimy (...).

W tej sytuacji decyzja o prowadzeniu prac melioracyjnych w czerwcu i lipcu była gospodarczo uzasadniona (...).

W okresie przed wejściem maszyn melioracyjnych w zboża można było zebrać tylko złej jakości zielonkę i to przy niewielkiej wydajności (około 100 q z 1 ha), ponieważ zboża były wysiewane do zbioru na nasiona, a nie na zielonkę (...).

Zresztą to, co było możliwe do wykroczenia ręcznego, zostało wykroczone i skarmione. Oczywiście, aby "w autobusie nie wrzało" i nie było sensacji, można było w początkowym okresie wegetacji zboża wykonać kultywatorowanie lub talerzowanie pasów pod przejazdy maszyn i nowy melioracyjny, ale Zakład Rolny Olszany pośród tylko nakłady, a efekty byłyby podobne lub gorsze, bo wykowane pasy byłyby trochę szersze, a tak zostało zniszczone tylko to, co niezbędne do wykonania prac melioracyjnych (...).

Dyrektor PGR w Bielsku  
mgr inż. Stanisław Bagiel

**CPN INFORMUJE  
I PRZEPRASZA**

W odpowiedzi na list czynielski, k. pt. "Nierozumiałe zwyczaje", który ukazał się w "Waszym tygodniku" z dn. 12.09.84 r., a dotyczącym pracy stacji benzynowej nr 72 w Przemyślu — Okręgowa Dyrekcja CPN w Rzeszowie wyjaśnia co następuje:

Przedmiotowa stacja benzynowa świadczy usługi polegające na pompuaniu kota oraz sprawdzaniu ciśnienia. Jednakże z uwagi na fakt, iż posiadany przez nas kompresor jest już bardzo wyeksploatowany, ulega on częstym awariom (głównie urządzenie do mierzenia poziomu ciśnienia). Nasze służby techniczne starają się na bieżąco usuwać powstające usterek, lecz nie zawsze całkowita naprawa lub wymiana uszkodzonych części na nowe jest możliwa (duże trudności z zakupem tego typu urządzeń na rynku).

Obsługa krytykowanej placówki nie mając w pełni sprawnego kompresora — a jednocześnie autor artykułu — nie kontaktował się z realizatorem zlecenia-usługi, czego jaskrawym dowodem jest niewłaściwy wystąpienie na lamach prasy. Z przykrością stwierdzamy, że w wyniku pewnych niedopatrzeń (nie z naszej strony) wynikło nieporozumienie z dysonentem, zaś odradzała tego Obywatelce wnoszącej skargę. Takie postępowanie agentów było niewłaściwe.

W związku z tym zwrócono uwagę agentom wym. stacji benzynowej na niegodne z obowiązującymi zasadami postępowanie i polecono zaprzestania w przyszłości podobnego rodzaju praktyk z jednoczesnym zagrożeniem wyciągnięcia środków dyscyplinarnych wynikających z umowy agencjalnej w przypadku nieprzestrzegania powyższego zlecenia.

Ponadto informujemy, że ze swojej strony podejmujemy działania w kierunku zaopatrzenia podległych nam stacji benzynowych w ręczne ciśnieniomierze służące do świadczenia usług oraz sprawnej usunięcie powstających usterek technicznych, celem jak najlepszej obsługi klientów.

Zast. Dyrektora ds. Handlowych  
mgr Józef Koceurek

**WARTO WIEDZIEĆ**

**Porady  
doświadczonego  
zielarza**

**Dziegieł**



Wyróżniamy dziedzil leśny i — znacznie od niego okazały — dziedzil wielki, zwany także arcydziegiem, anieliką lub litworem.

Dziedzil leśny jest bylina • grubym, wrzecionowatym kłączem z liczonymi korzeniami bocznymi. Łodyga o wysokości od 80 do 150 cm jest obta, decta, w górze nieco rozgałęziona, delikatnie bruzdowana i owłosiona. Ciemnozielone liście o rozdzielonych pochwach są potrójnie, niekiedy podwójnie pierzaste. Ich ogonki są rynienkowe. Kwitnie od czerwca do sierpnia. Baldachy kwiatowe są duże, o 15–30 szypulkach, zakończonych mączysto-owłosionymi, prawie kulistymi, białymi lub różowawymi baldachami. Roślina ma silny, aromatyczny, przyjemny zapach. Dziedzil leśny jest pospolity w całym kraju. Rośnie w widnych, wilgotnych lasach liściastych, w zaroślach, na mokrych łachach, nad potokami i stawami.

Znacznie od niego wyższy (od 200 do 250 cm) arcydziegiel występuje u nas tylko w Tatrach i Sudetach. Uprawia się go na plantacjach i w przydomowych ogródkach. Smażone w cukrze łodygi i grubze ogonki liściowe, błysszące piękną zieloną, służą do ubierania tortów, a korzeń służy do wyrobu wódki przypominającej w smaku i zapachu słynny likier benedyktyński. Nasiona, wraz z pieczonymi uprawy, można otrzymać w "Herbapolu".

Surowcem zielarskim są kłącza i korzenie. Pod względem składu chemicznego i właściwości leczniczych oba rodzaje dziedzila są podobne. Wykupane w jesieni kłącza z korzeniami pluśnięte, obsuszona i przekraczana. Suszy się je na słońcu lub w przewiewnych, ogrzewanych miejscach, a następnie dosuszana w temperaturze nie przekraczającej 35 st. C. aby nie dopuścić do ułatwiania się cennych olejków. Susz przechowuje się w twistach, gdyż wentylacja wilgoci i jest skuteczna.

Przeciw wskazania: ostry nieżyt żółatkowy, choroba wrzodowa, zapalenie kiełków nerwowych i wyrostka robaczkowego, okres miesiączek.

Napar: Łzyki rozdrobnione korzeni zalać jedną do półtorej szklanki wodą, położyć pod przykryciem na 20 minut na garnek z gotującą się wodą, odstawić na 10 minut, przecedzić. Pić 1/4 — 1/3 szklanki 2–3 razy dziennie, na 30 minut przed posiłkiem — jako lek żółatkowy; po posiłkach — jako lek wiatropędny, przed snem — jako lek uspajający.

Przy wyzeraaniu nerwów znacznie skuteczniejszy jest napar z mieszanki zawierającej korzenie dziedzila, korzenie tataraku, korzenie kostki lekarskiej, liście melisy i kwiata krewinka.

W zapaleniu korzonków nerwowych, bólach gościovych i mięśniowych stosuje się zewnętrznie preparat pod nazwą Oleum Angelicae compositum. Wygodnym w użyciu lekiem na wyszczególnione schorzenia jest olejek arcydziegowski (3–6 kropli na kostkę cukru).

**JÓZEF HAWICKI**

# Dobry gospodarz

## i prawo karne

Krótką notatką, dołączoną przez funkcjonariuszy WUSW w Przemyślu do wniosku o wszczęcie śledztwa, zawierała niezbyt frapującą dla prawnika informację, że prywatny przedsiębiorca przewozowy podpisał z przedsiębiorstwem państwowym umowę o wydobycie i przewóz żwiru, a następnie — pomimo iż robót nie wykonał — przedłożył i zrealizował rachunek, czym wywołał szkodę... itd. Po blisko pół roku trwającym postępowaniu przygotowawczym, po przesłuchaniu kilkudziesięciu świadków okazało się, że jest to historia tyleż pasjonująca, co nietypowa.

W połowie roku 1982 Przedsiębiorstwo Produkcji Przemysłowej i Montażu Budownictwa Rolniczego w Rzeszowie, zajmujące się produkcją materiałów budowlanych, stanęło — praktycznie rzeczą biorąc — przed wizją zawieszenia działalności. Magazyny, z których czerpano niezbędny żwir, były bowiem puste, zaś dostawy z wyspecjalizowanej firmy „Kruszgco” drogie, niregularne i zbyt małe.

Sytuację ratowała częściowo własna żwirownia w Wysoczu oraz dostawy kontraktowane u osób prywatnych z województwa przemyskiego. Były to jednak rozwiązania połowiczne, oddalające jedynie widmo ka-

tastrofy. W tej sytuacji jeden z członków dyrekcji przedsiębiorstwa Tadeusz J., zawarł porozumienie z indywidualnym transportowcem Witoldem S., na mocy którego tenże zajął się eksploatacją złoża położonego w korycie Sanu w okolicy Mąstera.

Witold S. zobowiązał się do dostarczenia 2 500 m sześć kruszywa, stawiając jednak warunek, że jednostka państwna udzieli mu pomocy sprzętowej i organizacyjnej. W praktyce okazało się, że usługodawca nie posiada ani własnych środków wydobywczych i załadunkowych, ani sprawnego pojazdu do przewozu żwiru. W tej sytuacji przedsiębiorstwo dostarczyło — wynajęte przez siebie w innych zakładach — samochody, spychacz oraz własną ładowarkę, a także oddelegowało pracownika, który zajął się rozliczeniem i przygotowaniem dokumentacji magazynowej. Rola Witolda S. ograniczyła się do drugorzędnego czynności.

Po zakończeniu całej operacji, która odbyła się we wrześniu, prywatny przedsiębiorca sporządził rachunek, który dotyczył wydobycia i przygotowania do załadunku 2 443 m sześć kruszywa i opiewał na kwotę 866 740 zł. Dopiero w tym momencie doszło do spisania umowy ze zleceniodawcą. Główne jej

postanowienia, mające w rezultacie jedynie przydzielać w formie prawną, to co już się stało, zostały zatwierdzone zarówno przez naczelnego dyrektora Jędrzeja S., jak też przez Ryszarda S. — głównego księgowego. Podpisali ją w imieniu przedsiębiorstwa Tadeusz J. oraz Aleksander D., którego udział w całej historii nie wykroczył zresztą poza ten nie najważniejszy epizod. Po zaglebowaniu całego transakcji, należność wyniesiono Witoldowi S. W wyniku trwającej niespełna miesiąc operacji zarobił on „na czysto” ponad 615 tys. zł.

Moralna ocena tak osiągniętego wynagrodzenia jest jednoznaczna. Jaka jednak winna być ocena prawną?

Art. 217 § 1 kk przewiduje, że ten, kto pełniąc funkcję w jednostce gospodarki społeczeństwa przekracza swoje uprawnienia w zakresie prawidłowego gospodarowania i przez to dopuszcza, chociażby nieumyślnie, do zniesienia mienia, do jego nadmiernego lub niewłaściwego użycia, albo powoduje inną poważną szkodę w gospodarce społeczeństwa, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat. Jeśli jednak następstwem czynu jest wielka, tj. przekraczająca 600 000 zł, szkoda — sprawca podlega ka-

rze pozbawienia wolności od roku do lat 8.

Czy członkowie kierownictwa zakładu pracy dopuścili się działania tam opisanego? Nie ulega wątpliwości, że w liczbach bezwzględnych zawarta przez nich umowa przyniosła przedsiębiorstwu znaczny zysk i to dwojakiego rodzaju. Po pierwsze dla tego, że cena dostarczonego żwiru była o ponad połowę niższa od tej, za którą można zakupić kruszywo w jednostce państowej, po której zaś powinna uniknąć przestępstwa, a co za tym idzie wielokrotnie wyższych strat z tytułu tzw. rozerwania więzi kooperacyjnych. Na tego rodzaju argumenty powoliły się zainteresowani oraz specjalna komisja pracownicza. Podnoszono także, że w mechanizmie ekonomicznym, obowiązującym w naszym kraju po wprowadzeniu reformy, uprawnienia kierowników jednostek gospodarczych w pełni zezwalają na podejmowanie tego rodzaju decyzji.

Przedstawione wywody wydają się być logiczne. Skoro bowiem sprawcy działali w trudnej sytuacji zaopatrzeniowej, która w wyniku ich postępowania uległa poprawie, czemu nie należałoby przyjąć, że w pełni wykonalni swoje obowiązki? Rozumowanie takie jest jednak tylko pozorne logiczne. Zgodnie z art. 217, od osoby zarządzającej procesami wytwarzania można z całą pewnością żądać, aby działała w zakresie swych powinności jako tzw. „dobry gospodarz”. Nie wolno też karać za nowatorskie rozwiązania, ale w opisanej sprawie, pomimo pozornej atrakcyjności rozwiązania przyjętego przez dyrekcję przedsiębiorstwa, doszło w istocie do zmarnowania środków społecznych.

W wyniku nieprawidłowo zawartej umowy doprowadzono do tego, że zakład — własnym lub wynajętym sprzętem i pracowników — wykonał świadczenie,

za które zapłacono prywatnemu przedsiębiorcy. Wobec bardzo skromnej roli w prowadzeniu robót nie można przyjąć, aby jego udział był warunkiem koniecznym w całej operacji. Z prawnego punktu widzenia przekazana mu kwota stanowi więc szkodę, o której mówi art. 217 § 3 kk.

Wychodząc z takiego założenia przedstawiono zarzut popełnienia przestępstwa niegodarności tym członkom kierownictwa, którzy uczestniczyli w określeniu warunków umowy i jej zawarcia, tzn. Jerzemu S., Ryszardowi S. i Tadeuszowi J. W stosunku do dwóch ostatnich zastosowano areszt tymczasowy. Po wejściu w życie ustawy z dnia 21 lipca 1984 r. o amnestii, postępowanie umorzone biorąc pod uwagę ich dotychczasową nieposzlakowaną przeszłość i wcześniejsze zasługi dla przedsiębiorstwa.

Prokurator wojewódzki w Przemyślu wystąpił jednak do wojewody rzeszowskiego o zawieszenie Jerzego S. w pełniu obowiązków dyrektora naczelnego oraz spowodowanie odwołania go, jak również Ryszarda S. i Tadeusza J., z zajmowanych stanowisk. Kierowanemu przez nich przedsiębiorstwu zlecono wystąpienie z powództwem cywilnym przeciwko nim, celem częściowego choćby naprawienia szkody.

Przeciwko Witoldowi S. Prokurator Wojewódzka w Przemyślu skierowała do miejscowego Sądu Wojewódzkiego akt oskarżenia o wyłudzenie mienia społecznego.

TADEUSZ PIAT

Autor jest rzekomikiem prasowym Prokuratury Wojewódzkiej w Przemyślu.



## Gdzie ci mężczyźni?

Mąż Agaty C. często wyjeżdżał na różne delegacje, przeważnie krajowe, ale wreszcie trafił mu się wyjazd zagraniczny i to do drugiego obszaru płatniczego, bo nasz obrazek płatniczy jest — jak wiadomo — pierwszy. Miał na tym Zachodzie przebywać około dwóch tygodni i to go cieszyło, bowiem istniała możliwość zwiedzenia nieznanej mu kraju, natomiast marowała go znakoma ilość środków dewizowych, jakie posiadał. W ramach delegacji miał uprawdzieć otrzymało trochę dewiz, ale było tego niewiele, najwyżej na drobne wydatki. Tymczasem Agata C., gdy tylko dowiedziała się o mającym na tąże wyjazdzie męża, niezwłocznie sporządziła mu listę zakupów, jakich ma dokonać w kapitalistycznych sklepach. Oczywiście większość to była garderoba oraz kosmetyki damskie.

— Kochanie — perswadował mąż — za co ja ci to wszystko kupię? Pieniądze starczy mi najwyżej na wodę mineralną, bo już nawet piwo jest tam bardzo drogie.

— Nie wspominaj mi o piwie, ty nienionu — karciała ożona. — Piwa mu się zachęcała. Przecież w Polsce też go nie brakuje. Wróć, to się opijesz, a tam bardziej oszczędny pamiętaj o swojej żoneczce.

Były to żądania utopijne dosyć, niemniej presja psychologiczna, wywarta na małżonku,

miała spowodować jego nadzwyczajną oszczędność i wydanie wszystkich pieniędzy wyłącznie na szmatki dla Agatki. Wreszcie nadszedł czas odjazdu i Agata C. została na kilkanaście dni stoniana wdową. Postanowiła to wykorzystać i rozerwać się trochę.

— On tam używa — usprawiedliwiała się przed sobą — więc i mnie się coś od życia należy. Za granicę nie jadę, więc przynajmniej tutaj trochę się zabawię.

Już następnego dnia umówiła się z koleżankami i udały się do lokalu z orkiestrą. Były nader wesoło. Wkrótce zostały zaproszone do tańca przez samotnych dżentelmenów, którzy następnie przysiedli się do ich stołka. Od tej pory nocne rajdy po lokalach weszły na statek do kalendarza rozywek Agaty C.

Któregos wieczoru zabawa była szczególnie atrakcyjna. Agatę uwodził młody mężczyzna, z żółtym, czarnym wąsem i oto to bardzo lubiła.

— Czy mogę przytulić się do pani stołka? — zapytał nowy amant.

— Bardzo proszę — odparła, nie ukrywając zadownienia.

— Pozwoli pani, że się przedstawię. Nazywam się Henryk S. i jestem archeologiem.

— Czym? — zapytała zdumiona.

— Archeologiem — powtór-

zył z naciskiem.

— Nie znam dotąd żadnego archeologa — wypuściła. — To musi być fascynujące zajęcie. A co pan właściwie robi?

— Ano, różne rzeczy — odpowiadał z uśmiechem. — Przeważnie grzebię w ziemi i wyciągam stare przedmioty, a także kości ludzkie, na przykład.

— Nie boi się pan?

— Bać można się żywych — rzekł logicznie — umarli zaś są już całkowicie niegroźni.

— Pięknie powiedziane — pochwałila go Agata C., po czym ruszyły do tańca.

Następnie Henryk S. zamówił winiak, który jeszcze mocniej rozgrzał stonianą wdówkę.

— Najgorsze, że kończy się działalność w tym lokalu — rzekł Henryk S. — Czy nie ma tu jakieś nocnej restauracji?

— Niestety — ze smutkiem odparła Agata.

— W takim razie przyjdzie się nam rozstać. Może przedtem wypijemy brudzia? — zaproponował Henryk.

— Przepraszam, że się narzucaam, ale łatwiej będzie się nam rozmawiało, mówiąc sobie po imieniu.

Kobieta chetnie przystała na tę propozycję, strzeliła po kolejnym winiaku, wymieniła swoje imiona i dała sobie buzi.

— Co za słodkie usta — wyszeptał Henryk S., sprawiając wrażenie znakomitości urodą swej partnerki.

— Nie przesadzaj, Henryku — unomnilała go kolekterujnie i w nagrodę za komplement jeszcze raz go smoczyła.

— Przepraszam, bo się zapomniałem powiedzieć — mówiącza z wasem, do czym odeszła role człowieka pulsującego namiętnością:

— Pójdę się wykąpać —

Trzymał się za serce i w ogółie robił różne głupie miny tesknie patrząc Agacie w oczy. Wreszcie zawołał kelnera i zamówił butelek winiaku.

— Nie zamawiaj więcej — wręczała się Agata C. — Wyśliśmy wystarczająco dużo.

— To ja weźmę na wynos.

— To już Twoja sprawa.

W tym momencie wtrącił się kelner, który powiedział, że na wynos się nie sprzedaje. W knajpie można się opić, ile kto chce, ale na wynos nie wolno.

Wówczas Henryk S. zrobił mały wykład na ten temat, twierdząc, iż jest to całkowita głupota ze strony gastronomii, gdyż w przypadku sprzedaży na wynos restauracja i tak bierze marże, natomiast odpada jej kłopot z obsługa klienta, któremu nie trzeba dawać kieliszka i myć potem po nim, ani zmieniać obrusu oraz popielniczki, gdy napaprze popiołem, albo pochlapie wódeczką.

Tak przekonywająco przemawiał, że wreszcie kelner zmieścił i podał mu flaszkę, otrzymując oczywiście stosunek do usługi napiwek. Orkiestra właśnie odegrała końcowy sygnał, światła zaczęły gasić i elegancko przemawiał do klientów: „Kończymy, zamykamy!”

Henryk S. ucalował dloni Agaty i powiedział:

— Odprowadzę cię do domu.

— Nie trzeba, weźmę tak-sowskie.

— Gdzie o tej porze zatrzymać taksówkę? Nie pozwolę ci tę samej.

Ona wreszta też by mu nie pozwoliła samemu odesjść, ale niadu nie zaskodzi tak trochę się poprzekomarzać. W rezultacie Henryk S. znalazł się w mieszkaniu Agaty C.

— Pójdę się wykąpać —

powiedziała pani domu, powieść pora była późna i szkoda już było czasu na dalsze bawienie się w konwencji.

Weszła do łazienki, puściła wodę, po czym polała się najbardziej podniecającymi perfumami, nałożyła niemal przezczytysty szlafrok i wyszła jeszcze bardziej rozgrzana. I w tym momencie spotkała ją wielkie rozczarowanie. W pokoju nie było Henryka S.

— Henryczku! — zawała. — Gdzie jesteś? Nie chowaj się!

Nikt jej nie odpowiadał i co gorzej — nikt się nie schował. Henryka S., po prostu nie było w mieszkaniu. Podenerwowana zaczęła biegać, zgładać pod stół oraz lóżko, a nawet w takie miejsca, gdzie ukryć mogłyby się najwyżej małe rozmiarów szczenię, nie zaś dorosły mężczyzna — i wtedy stwierdziła, że zginęła jej biżuteria, torba z pieniędzmi, a także szereg innych co cenniejszych przedmiotów.

Natychmiast ubrała się i pobiegła na milicję, opowiadając o swej fatalnej przygodzie. Do milicjanta miała ponadto prośbę, aby po przyjeździe mogła nikt nie informował go o prawdziwym przebiegu zdarzeń tego krytycznego dla niej wieczoru. Niech myśla, że do ich mieszkania dokonano włamania.

Po upływie dłuższego czasu zatrzymano Henryka S., który w rzeczywistości nazywał się Leszkiem K. i jest raczej dobrze znanu milicji, ale nie z powodu odkrycia archeologicznych, lecz różnego rodzaju oszustw i kradzieży, w których, jak widać, gospoduje bardziej nawet niż w roznosiłowych damach. Gdzie ci mężczyźni? JAN M.

URZĄD GMINY  
w PRZEMYŚLU,  
ul. Lampego 4

## ZATRUDNI OD ZARAZ

★ SEKRETARZA  
URZĘDU  
★ GŁÓWNEGO  
KSIĘGOWEGO  
**oraz**  
★ KSIĘGOWEGO  
Warunki płacy i pracy  
do uzgodnienia.  
K-1

ROLNICZA  
SPÓŁDZIELNIA  
PRODUKCYJNA  
"PODGRODZIE"  
w NEHRYBCE,  
gm. Przemyśl, tel. 19-95

ZATRUDNI NATECH-  
MIAST NA DOBRYCH  
WARUNKACH  
OPERATORA DO  
OBSŁUGI KOPARKO  
-SPYCHARKI  
„BIAŁORUŚ”  
K-1

### Ogłoszenia drobne

BORYTM! Aniołek rytmów biegli-  
geskich — przedśmiet datę urodzenia.  
Miejsko Biala, skrytka 28. K-978.

OFERTY matymontakne mytne,  
dokretnie przesyła „LIDO”. Gdynia  
M. skrytka 28. K-978.

MALGORZATA TADLA (zam. w  
Przemyślu, ul. Tetmajera 8) zgubiła  
prawo jazdy, wydane przez Wydział  
Komunikacji Urzędu Miejskiego w  
Przemyślu.

KAZIMIERZ TENUS zgubił prawo  
jazdy ABS, wydane przez Wydział  
Komunikacji Urzędu Miejskiego w  
Przemyślu.

Sprzedam fiata 125p 3-litowego.  
Przemyśl, ul. Ziemiowita 7.

SPRZEDAM akordon Wellmeister  
200 basów. Przemyśl, tel. 38-97.

ADAM MOMOT (zam. w Dobkowic-  
ach 58) zgubił prawo jazdy, wyda-  
ne przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Jarosławiu.

ZDZISŁAW HUC (zam. w Trój-  
cy) zgubił prawo jazdy, wyda-  
ne przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

WIESŁAW SOWA (zam. w Ma-  
lewie 5) zgubił prawo jazdy wydane  
przez Wydział Komunikacji Urzędu  
Miejskiego w Przemyślu.

SPRZEDAM płyty korytkowe na  
strop 300x80 cm (32 szt.) Wiadomość  
Przemyśl, tel. 113, wewn. 529 po 16.

SPRZEDAM wózek inwalidzki mar-  
ki „Simson”. Stanisława FILE, 27-700  
Przemyśl, ul. Śloneczna 38.

JOZEF SCHABOWSKI zgubił pra-  
wo jazdy i dowód rejestracyjny,  
wydane przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

WIESŁAW ROGALA (zam. w Trój-  
cy) zgubił prawo jazdy, wyda-  
ne przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

KRZYSZTOF NOGA (zam. w Wa-  
lewie 49) zgubił prawo jazdy, wyda-  
ne przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

TADEUSZ BAK (zam. w Zuraw-  
icy 39) zgubił prawo jazdy kat. BCK,  
wydane przez Wydział Komunikacji  
Urzędu Miejskiego w Przemyślu.

LEŚEWA PICUR (zam. w Lub-  
aszowie, ul. Unii Lubelskiej 7/14)  
zgubił prawo jazdy, wydane przez  
Wydział Komunikacji Urzędu Miejs-  
kiego w Lubaszowie.

WŁADYSLAW KOHYT (zam. w Ja-  
rosławiu, os. Kopernika 7/41) zgubił  
prawo jazdy kat. A wydane  
przez Wydział Komunikacji Urzędu  
Miejskiego w Jarosławiu.

ZAMIENIE: mieszkanie kwaterunkowe  
2-pokojowe z kuchnią (48 m<sup>2</sup>) pełny komfort z telefonem w  
Sandomierzu na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Sandomierz, tel.  
26-28 po 15.

SPRZEDAM syrene 104. Przemyśl,  
Wybrzeże Kościuszkowskie 28/5.

PRZEDSIĘBIORSTWO  
WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI  
w PRZEMYŚLU

## ZAWIADAMIA, ŻE

do końca 1984 r. będą okresowo stosowane

(bez ponownego zawiadomienia)

wyłączenia dostaw wody do poszczególnych dzielnic miasta, w godz. 14—20, wg harmonogramu:  
poniedziałek — osiedla: Krasińskiego, Rogozińskiego  
i ulice przyległe  
wtorek — osiedle XXX-lecia  
środa — osiedla: Pstrowskiego, Warneńczyka  
czwartek — ulice: Sportowa, Bohaterów Getta, Lwowska  
piątek — ulice: 1 Maja, Mickiewicza, Łukasińskiego  
i ulice przyległe.

K-1

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA  
w PRZEMYŚLU

## ZATRUDNI OD ZARAZ

- 3 MAGAZYNIERÓW ARTYKUŁÓW PŁYNNYCH (wymagane wykształcenie średnie lub zawodowe z praktyką),
- INSTRUKTORÓW SŁUŻBY SUROWCOWO-SKUPOWEJ (wykształcenie średnie rolnicze),
- PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do przyjęcia zawodu.

Warunki płacy do uzgodnienia. Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Spółdzielczości Mleczarskiej.

Zakład wypłaca dodatek stażowy i nagrody jubileuszowe. Pracownikom przysługuje „śniadaniówka” (ok. 1,5 kg masy i ok. 2,5 kg sera miesięcznie).

W związku z budową nowego zakładu, istnieje w przyszłości możliwość otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia przyjmuje Stużba Pracownicza OSM w Przemyślu, ul. Słowackiego 82, tel. 54-14.

K-1

PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW  
I KANALIZACJI  
w PRZEMYŚLU

## zawiadamia, że

w dniu 25 października 1984 r. ze względu na  
prowadzoną przebudowę linii energetycznej wystąpi  
całkowita przerwa w dostawie wody w godzinach  
8 do 13 dla wszystkich odbiorców, zaś od 13 do 24  
w wyżej położonych rejonach miasta.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD USŁUG WODNYCH  
dla POTRZEB ROLNICTWA  
w PRZEMYŚLU, ul. Batorego 47

## OGŁASZA II PRZETARG OGRAŃCZONY DLA PRACOWNIKÓW

Na samochód SYRENA R-20, PRA 688 K, rok  
prod. 1980, stopień zużycia 40 proc., cena wywo-  
ławcza 72 000 zł.

Przetarg odbędzie się w siedzibie WZUW w Przemyślu dn. 27. 10. 1984 r. o godz. 9.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić do  
kasy WZUW wadium w wysokości 10 proc. ceny  
wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez  
podania przyczyn.

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG i MOSTÓW  
w PRZEMYŚLU

działając na podstawie Zarządzenia 5/84 prezydenta  
m. Przemyśla

## wzywa

WSZYSTKICH WŁAŚCICIELI I ADMINISTRATO-  
RÓW POSESJI PRZYLEGŁYCH DO PASÓW DRO-  
GOWYCH w terminie do 10.11.84 r.

do oczyszczenia przepustów  
na zjazdach do posesji oraz  
oczyszczenia rowów i poboczy  
skarp ulic z zanieczyszczeń  
i chwastów

Podstawa prawna: Ustawa o drogach art. 39, ust.  
4 (Dz. Ust. nr 20 z 1962 r.) i § 10, § 11, § 12, § 13  
Rozporządzenia Rady Ministrów z 30 września 1980  
roku (Dz. U. nr 20 z 1980 r.).

W przypadku niewykonania prac w ww. terminie,  
w stosunku do winnych zostaną zastosowane sank-  
cje zgodnie z art. 100, Kodeksu Wykroczeń (Dz. Ust.  
nr 12, poz. 114 z 1971 r.).

K-2

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG i MOSTÓW  
w PRZEMYŚLU

działając na podstawie Zarządzenia nr 5 prezydenta  
m. Przemyśla

przypomina wszystkim  
wykonawcom, że 31 grudnia  
1984 r. mija termin  
zgłoszenia projektowanych  
robót w pasie drogowym  
w roku 1985.

Podstawa prawna: Uchwała nr 20 Prezydium  
Rządu z dnia 7.01.1955 r. (MP nr 17 z 1955 r.) oraz  
art. 19, ust. 1 Ustawy o drogach (Dz. U. nr 2 z 1962  
r.).

W przypadku niezgłoszenia projektowanych robót  
— Miejski Zarząd Dróg i Mostów nie będzie udzie-  
lił zezwoleń na prowadzenie prac w pasie drogo-  
wym.

K-2

POLSKIE GÓRNICTWO NAFTOWE  
i GAZOWNICTWO  
ZAKŁAD POSZUKIWANIA NAFTY i GAZU  
w JAŚLE, ul. Asnyka 6

## zatrudni od zaraz

pracowników na terenie województwa przemy-  
skiego, rzeszowskiego, krośnieńskiego  
w następujących zawodach:

- KUCHARKI, KUCHARZY oraz POMOCY  
KUCHENNE bez kwalifikacji,
- ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWA-  
NYCH, posiadających dobrą opinię.
- PALACZY Z UPRAWNIENIEM na sezon  
grzewczy lub na stałe.

Wynagrodzenie wg taryfikatora górnictwa nafto-  
wego.

Bezpłatne zakwaterowanie, świadczenia roliako-  
we i z tytułu pracy terenowej oraz podwyższone  
przywileje dla górnictwa naftowego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPNiG Jasło,  
ul. Asnyka 6, tel. nr 20-61.

K-5

## Zaczęło się od „Zrywu”

W 1959 roku, w ramach reformy struktury naszego sportu, powstał w Przemyślu Miejszkoński Klub Sportowy. Przejął on tradycje „Zrywu”, działającego do tej pory przy Zespole Szkół Zawodowych przy ul. 1 Maja. Do MKS trafiały najlepsi sportowcy szkolni, a klub zajmował się ich przygotowaniem do występów w silniejszych organizacjach klubach. Wielu jego wychowanków z powodzeniem startowało później w ligowych zespołach, a także w reprezentacji kraju.

Osobnym, bogatym w sukcesy, rokiem startów sportowców MKS (od 1972 roku pod nazwą MKS „Juvenia”) jest uczestnictwo w ogólnopolskich spartakiadach młodzieży, a także znaczący udział w ogólnym dorobku punkto-

wym, uzyskiwanym na nich przez reprezentację województwa (20–30-procentowy). Od lat – szczególnie dzieci lekkoatletom, akrobatom i koszykarzom – przemyski MKS zdobywa liczące się laury na mistrzostwach Szkołnego Związku Sportowego, zostawiając w po-bitym polu silniejsze ośrodki. Wyniki te są plonem dobrej pracy szkoleniowej.

Aktualnie „Juvenia” prowadzi 5 sekcji: lekkoatletyczną, akrobacyjną sportową, koszykówki (klasa „M”) i siatkówki chłopów oraz piłki ręcznej dziewcząt (III liga).

(bz.)

W ramach obchodów skromnego jubileuszu 25-lecia swego istnienia, MKS organizuje kilka turniejów,

które są okazja do skonfrontowania umiejętności naszej młodzieży z innymi ośrodkami. Niedawno

odbył się turniej koszykówki z udziałem Juvenii, Unii Tarnów, Startu Lublin oraz Stali St. Wola. Druga lokata naszych koszykarskich nadziei jest obiecującym prognostykiem na przyszłość. W niedługim czasie podobna okazja będzie miały szczypiorniści oraz akrobaci.

W trakcie zawodów koszykarzy odbyła się uroczystość dekoracji honorowymi odznakami Polskiego Związku Koszykówki 10 zasłużonych dla rozwoju tej dyscypliny działaczy przemyskiego MKS. Złotymi odznakami uhonorowane ZBIGNIEWA BŁAŻKOWSKIEGO, WIESŁAWA DEBICKIEGO, LEOPOLDA JOJCZYKA i ZENONA BURZYŃSKIEGO, a srebrnymi – MARIANA SKALSKIEGO, ZDZISŁAWA WOŁOSZYNĄ, LESZKA WOJCIECHOWSKIEGO, BOGDANA DROZDA, PAWEŁA ŁABĘ oraz BOGDANA MIŚNIAKA.

(bz.)

## Najlepsi z najlepszych

W ub. tygodniu podaliśmy wyniki II Memoriału A. Cieszyńskiego w którym wzięło udział blisko 300 zawodników i zawodniczek w wieku 13–67 lat. Dziś skromny serwis fotograficzny z tej imprezy. Na podium trójka najlepszych biegaczy biegu głównego z Korytnik do Przemyśla (13 km): Czesław Sadecki ze Stali N. Dęba (pierszsz) od lewej – 2 lokata, mistrz Polski na 5 i 10 km Antoni Niemezak ze Śląska Wrocław (w środku – 1 miejsce) i Stanisław Herbut ze Stali Mielec (3 miejsce). Obok najlepszy i uczestniczący w tym biegu „czterdziestolatków” – Edward Dubois z Jarosławia (pracownik rozwinięcia Carpatii) z pucharem naszej redakcji i nagrodą rzeczną (zegar) ufundowaną przez „Sanwil”.



Fot. R. PAWLICKI

## „Kazek” potbił Przeworski

KAZIMIERZ PATRÓŚ – bez mala 52-letni trener Gromu Wyszatyce – już przed dwoma laty zdobył zaszczytnie miano najstarszego czynnego piłkarza PRL oraz „stanowisko” honorowego prezesa Klubu Piłkarzy-Weteranów, do którego należą też Szoty, Liberda i wiele innych

slaw naszego futbolu. W ubiegłym sezonie popularny „Kazek” nieco pofołował, przyrzekając – również i nam – że naprawde kończy występy na boisku. Ale w niedzielę, 30 września, „przemyski Mathews” znów dał znać o sobie. Tym razem w Przeworsku, gdzie miejscowy Orzeł go-

sił zespół z Wyszaty. Licznie zapelnione trybuny nie szczędziły braw weteranowi, który dawał popis dojrzałej taktycznie, spokojnej gry. Nasz przeworski sprawozdawca skwitował ten występ jednoznacznie: – Oj, nie jednego by jeszcze Patrōś zakazał, a niejednemu młodzikowi wstydu narobił...

(ivo.)

## Przed nami IV Rajd Pań

Po rocznej przerwie zmotoryzowane panie, bez względu na wiek i umiejętności „kręcenia” kierownicę, mają znów okazję spróbowania swych sił na rajdowej trasie. Tym razem dzięki znanej już dobrze naszej wspólnie z Automobilklubem Przemyskim imprezie, jaką będzie rozgrywany w niedziele 4 listopada, IV RAJD PAN, zdominowany (jak pamiętamy) z hasz:

To jest pomysł doskonały, aby Panie rajd swój miały”. Chociaż naszemu rajdowi na 50-kilometrowej trasie daleko jeszcze do Rajdu Monte Carlo, to i w nim nie zabraknie atrakcji. Program przewiduje szereg prób sprawnościowych, nie bez znaczenia jest również fakt zagwarantowania pierwszym 20 zgłoszonym zaledwie talonów na dodatkowe

paliwo, którego starczy również na inne, niekoniecznie rajdowe, jazdy! A ponadto do zdobycia kryształowy puchar naszej redakcji, sporo nagród rzeczowych, dyplomów itp.

Ze tygodnia podamy bliższe szczegóły dotyczące warunków startu, ale już od dziś można zasięgnąć „języka” w biurze Automobilklubu Przemyskiego (ul. Wąlowa 1, tel. 61-53) i rozpoczęć pisanie pierwszym 20 zgłoszonym zaledwie talonów na dodatkowe

(bz.)

## W tenisowych klasach „M”

Rozpoczęły się rozgrywki klasy międzymiędzynarodowej w tenisie stołowym, z udziałem drużyn OZTS Krośnica, Rzeszów i Przemyśl. W lidze kobiet grają: Zurawianka II, Start Jarosław, Iglopol Piskorowice, Jasłotka II, Szebień, MKS II Frysztak, Iskra II, Stara Wieś, Znicz Wałkowa, Ikar Niechobrz oraz Teżca II Rzeszów. Natomiast w lidze męskiej występują: MKS MDK Przemyśl Start Jarosław, Budowlani Radymno, Orzeł Przeworsk, Nurt II Przemyśl, Karpaty III Krosno, Strzelec Frysztak, Jasłotka Szebień, Brzozowia, Izolator Boguchwała, Tęcza Rzeszów i SKT II Sanok.

Rywalizacja przebiega pod patronatem OZTS Przemyśl oraz naszej redakcji, która ufundowała puchar dla najlepszego spośród trzech uczestniczących w rozgrywkach okręgów.

Oto terminarz spotkań naszych zespołów (wszystkie mecze o godz. 11) w 1 rundzie rozgrywek:

### KOBIETY

Start – Znicz, Zurawianka II – Iskra II (4 XI); Iglopol – Zurawianka II, Ikar – Start (11 XI); Zurawianka II – Znicz, (25 XI); Ikar – Zurawianka II, Start – Tęcza II (16 XII); Start – Iskra II, Zurawianka II – Jasłotka II (12 I 1985); Frysztak II – Zurawianka II, Iglopol – Start (20 I).

### MĘŻCZYZNI

SKT II – Budowlani, Orzeł – Brzozowia, Izolator – Start, Nurt II – Strzelec, MDK – Karpaty III (4 XI); Strzelec – MDK, Jasłotka – Nurt II, Start – Tęcza, Budowlani – Orzeł (11 XI); SKT II – Orzeł, Izolator – Budowlani, Nurt II – Start, MDK – Brzozowia – Nurt, Budowlani – Tęcza, Orzeł – Izolator (16 XII); Tęcza – Orzeł, Nurt II – Budowlani, MDK – Brzozowia, Karpaty III – Start (30 XII); Start – Strzelec, Budowlani – MDK, Orzeł – Nurt II (13 I); Nurt II – Izolator, MDK – Orzeł, Karpaty III – Budowlani, Jasłotka – Start (20 I); Start – SKT II, Budowlani – Strzelec, Orzeł – Karpaty III; Nurt II; SKT II – Nurt II, MDK – Tęcza, Orzeł – Orzeł, Jasłotka – Budowlani, Start – Brzozowia (17 II); Budowlani – Start, Orzeł – Jasłotka Nurt II – MDK (24 II).



Strzelectwo

## z boisk i hal

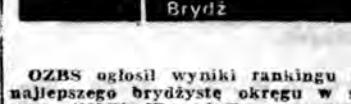


Strzelectwo

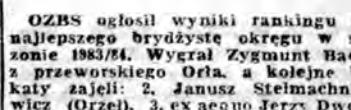
W Przemyślu odbyły się zawody o puchar prezesa WTKKF, organizowane w ramach obchodów 40-lecia LOK Dnia Wojska Polskiego. Trofeum zdobyła drużyna Bieszczadzkiej Brygady WOP, wyprzedzając zespoły przemyskiego garnizonu. Urzędu Celnego, WZU i ORMO. Indywidualnie wygrał Andrzej Migulski (garnizon), wyprzedzając Andrzeja Bajwrońskiego (BBWOP). Marka Zająca (garnizon), Emilia Nowickiego (BBWOP) oraz Bolesława Kachelka (Urząd Celny). Wśród kobiet najlepszą była Alicja Nurkiewicz (WZU). Zawody stały na dobrym poziomie (zdobyte na nich aż 12 brązowych odznak PZSS), a natrakcyjną jest występ orkiestry wojskowej i poza konkursowy start strzelców sekcji Polonei.

Rywalizacja przebiega pod patronatem OZTS Przemyśl oraz naszej redakcji, która ufundowała puchar dla najlepszego spośród trzech uczestniczących w rozgrywkach okręgów.

Oto terminarz spotkań naszych zespołów (wszystkie mecze o godz. 11) w 1 rundzie rozgrywek:



Brydż



Koszykówka

### III liga kobiet: AZS II Kraków – Polonia 50:42, Polonia – Pogoń Lubaczów 66:52, Hutnik Kraków – Polonia 42:62.

Liga „M” kadetek: Hutnik Kraków – Polonia 43:66, KSIDS Kraków – Polonia 54:61, Polonia – AZS Kraków 64:53, Wisła Kraków – Polonia 58:66.

Bardzo dobrze spisali się młodzienki Polonii na rozgrywanym w Kutnie turnieju z udziałem drużyn: Truso Elbląg, Kasprówicz Kutno, Spolek Łódź, Polonistki zajęły 1 miejsce, wygrywając z Truso 42:21, Kasprówkiem 73:31 oraz Spolem 63:33.



III LIGA

Czuwaj – Stal Sanok 3:6 (2:0). Rosnąca forma, coraz lepsza gra oraz skuteczność „kolejczy”, dla których bramki strzelili: Derdziński (9 – karny), Szot (32) i Polwarski (53). Po 11 kolejkach prowadzi Unia Tarnów 18 pkt., Czuwaj jest 8 (11 pkt. br. 10–12).

### LIGA OKRĘGOWA

JKS – Lek 1:0 (1:0). Kilar (35). Spomasz – Pogoń 1:4 (1:2). Dla Spomasa – Szewerniak, dla Pogoni – Mularczyk 2, Duda i Krzyżkowski.

Świętoniowa – Polna 2:2 (0:2). Dla Świętoniowej – Kalamarz i A. Krupa, dla Polnej – Los i Mendełowski.

Zuraw – Orzeł 4:2 (1:1). Dla Zurawia – S. Bieniasz (16), J. Rut (18), Jamrozy (6) – gł. i W. Guja (59 – gł.), dla Orła – Jasz (44 – gł.) i Soloma (64).

### LIGA JUNIORÓW

Czuwaj – Pogoń 1:1, Iglopol Sieniawa – JKS 1:1, Zurawianka – Orkan Zapolew 3:0, Polna – Dynovia 9:8, Polonia – Lek 6:8.

Tabela po 8 kolejce: 1. Polonia 14:2 25–9, 2. Czuwaj 14:2 21–6, 3. JKS 10:6 21–10.

### KLASA „A”

Zurawianka – Huragan 3:6, Zryw – Bialo-Czerwoni 11:3, Polna 11 – Czarni 1:1, Orły – Laszki 6:1, Czuwaj – Mechanizator 1:0, Zdrój – Syrenka 3:1. Z ub. kolejki: Bialo-Czerwoni – Zdrój 2:2, Syrenka – Bizon 1:2, Huragan – Orły 2:1, Czarni – Zryw 8:2. Tabela po 11 kolejce: 1. Zdrój 18 32–12, 2. Budowlani Szowska 17 38–9, 3. Czarni 16 34–18, 4. Zryw 12 38–23, 5. Zurawianka 12 14–16 (w tabeli nie uwzględniono meczu Bizon – Budowlani, którego wyniku nie znaliśmy).

### KLASA „B”

Zadłobrowie – Krasieczym 1:0, Dobkowice – Bolesławsczyzne 3:2. Trójczyce – Leszno 3:3. Kupiatyce – Kalników 0:5, Zabłotce – Polonia II 6:3 (grupa II); Pełkinie – Muśnia 6:3, JKS II – Święte 2:1, Łowce – Michałówka 6:3 vo, Siennów – Czerwona Wola 2:2, Stubno – Przedmieście 3:4 (grupa II); Gręzka – Rozbórk P. 1:2, Mirocin – Krzczowice 4:5. Rozbórk II – Gać 1:3, Urzędowice – Gorliczyna 1:4, Gorzyce – Skoloszów 2:2 (grupa III); Lukawiec – Sienna 2:2, Ryszkowa W. – Piwoda 8:3, Zapolew – Oleszyce 3:1, Lisi Jamy – Cewków 1:0, Dachnów – Wielkie Goły 3:4 (grupa IV).

### KLASA „C”

Zadłobrowie – Krasieczym 1:0, Dobkowice – Bolesławsczyzne 3:2. Trójczyce – Leszno 3:3. Kupiatyce – Kalników 0:5, Zabłotce – Polonia II 6:3 (grupa II); Pełkinie – Muśnia 6:3, JKS II – Święte 2:1, Łowce – Michałówka 6:3 vo, Siennów – Czerwona Wola 2:2, Stubno – Przedmieście 3:4 (grupa II); Gręzka – Rozbórk P. 1:2, Mirocin – Krzczowice 4:5. Rozbórk II – Gać 1:3, Urzędowice – Gorliczyna 1:4, Gorzyce – Skoloszów 2:2 (grupa III); Lukawiec – Sienna 2:2, Ryszkowa W. – Piwoda 8:3, Zapolew – Oleszyce 3:1, Lisi Jamy – Cewków 1:0, Dachnów – Wielkie Goły 3:4 (grupa IV).

### KLASA „D”

Motor Przemyśl – Sośnica 7:1, Hrušowice Grochowce 4:1, Hermanowice – Tapin 4:1, Maćkowice – Borać 1:1 (grupa II); Wiazownica – Suchochów 2:0, Manasterz – Lutków 3:2, Morawsko – Jankowice 3:0 vo, Ujezna – Wietlin 6:1 (grupa II); Rudolowice – Gałewczyna II 2:3, Cieśnica M. – Spomasz II 4:1, Kopuska W. – Cieszanów W 2:3, Maćkowka – Wierzbna 3:2, Wyreby – Jagiella 6:2 (grupa III); Dzików – Lubliniec 5:4, Nowa Grobla – Ruda Róż 3:0 vo, Wólka Krowicka – Basznia 3:1, Staro Sioło – Korzenica 5:1, Miejsce Nowy – Zaluze 3:1, (wyniki klasy „B” i „C” z 7 bm.).

### Zestaw nr 3 (126 kuponów): x, x, 2, 1, x, 1, 1, 1, 1, 2, 1, 1.

Wygrane: 1 x 12 (L. Barač z Przemyśla), 3 x 11 (A. Polko z Przemyśla), D. Waszajlo z Sobiciną i K. Myszka z Ostrowa K. Radymna) 5 x 10 (W. Kudryba z Rudy Róż, I. Kondrat z Przemyśla, T. Baryla z Korzenica, S. Konefal z Laziów i T. Strycharz z Przeworskiem) oraz 12 x 9 (tracenie). Po 3 zestawach: T. Barač – 28; H. Hermanowski (Wólka Krowicka), A. Polko, I. Kondrat i E. Wolnarowicz (Studziany) – po 26 pkt. Po 25 pkt. maja: T. Strycharz, W. Kochan, W. Grzeborzowski (twiszycy z Przeworsk), S. Konefał z Laziów i T. Strycharz z Przeworsk oraz 12 x 9 (tracenie). Po 3 zestawach: T. Barač – 28; H. Hermanowski (Wólka Krowicka), A. Polko, I. Kondrat i E. Wolnarowicz (Studziany) – po 26 pkt. Po 25 pkt. maja: T. Strycharz, W. Kochan, W. Grzeborzowski (twiszycy z Przeworsk), S. Konefał z Laziów i T

## Kasztanowiec



Mieszkanie GENOWEY i STANISŁAWA PACUŁÓW w Przemyślu to istny ogród botaniczny, tyle w nim zieleni i kwiatów. Rośnie tu np. maltańska palma wyhodowana przez gospodynę domu z ziarnka malego jak mak oraz kasztanowiec. Ten ostatni króluje na balkonie. Jego nasiona otrzymała pani Genowefa od swych wnuków, Maćka i Roberta, przebywających od kilku lat (z rodicami) w Libli. Choć klimat u nas niesródziemnomorski, to jednak ta piękna roślina zakwitła. Jej kwiat przypomina ogromną, bordową szyszko. Ten kolor przybrały, tuż przed zakwitnięciem, również liście górnej części korony.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## Dziękujemy!

\* Jak zwykle podczas swoich prywatnych i służbowych wojąży, pamięta o nas p. Józef Krawczyk z Rzeszowa — tak było i tym razem (widokówka wysłana z Głogowa Małopolskiego).

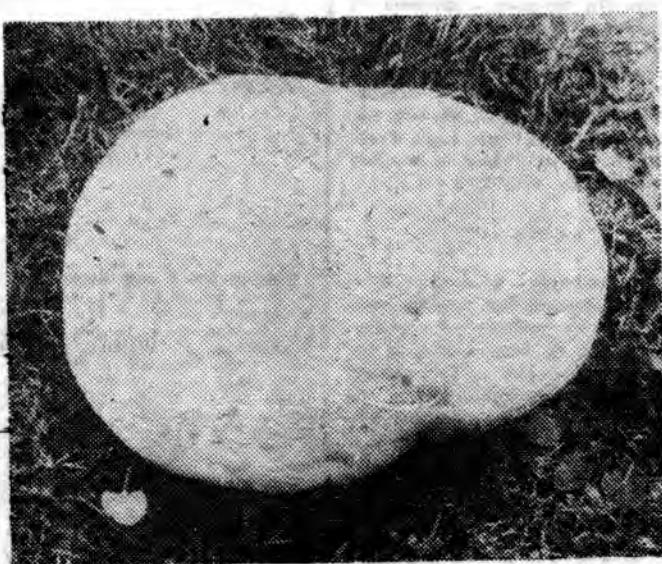
\* Pozdrowienia ze Złotych Piasków, gdzie spędzał wraz z rodziną urlop (słoneczny, choć jesień) przysiął nam przyjaciel i współpracownik „Zycia” red. Wacław Burzynski.

\* Równie serdeczne pozdrowienia otrzymaliśmy z Beskidu Śląskiego od 21 Harcerskiej Drużyny Turystycznej im. Orląt Przemyskich.

## Nie tylko podgrzybki i prawdziwki...

„obrodzili tego roku. Znajdują ludzie także wspaniałe okazy pieczarek (o czym już informowaliśmy) oraz... purchawek.

Odwiedził nas w redakcji mieszkaniec Przemyśla p. Roman Paszkiewicz, który w okolicach Kuźminy natrafił właśnie na ogromną purchawkę ważąca aż 3,40 kg (patrz zdjęcie). Podobnych egzemplarzy jest tam podobno więcej.



Fot. TZ



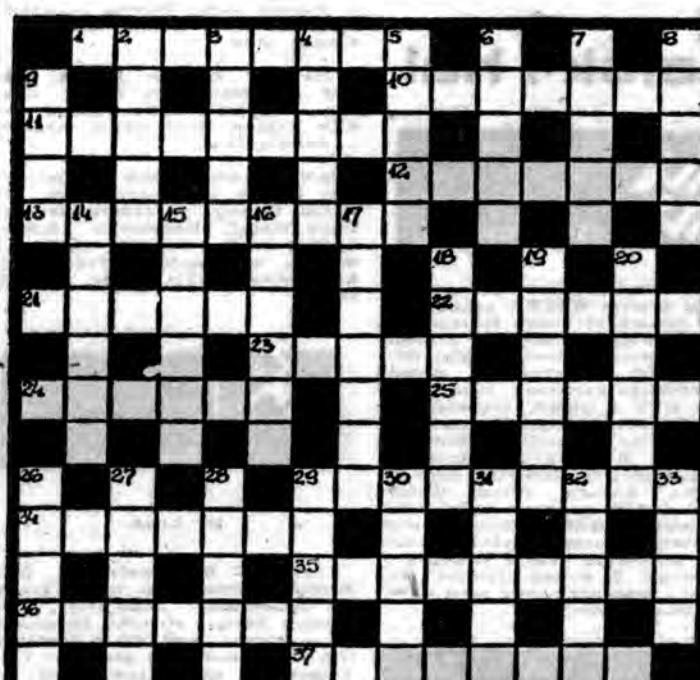
— Chętnie bym panią zatrudnić, ale aż na taki luksus nas nie stać.

Rys. EDWARD KMIECIK

## KRZYŻÓWKI

**Poziomo:** 1) miasto nad Sanem albo imię męskie, 10) państwo w Europie, 11) ten, kto popiera jakąś osobę lub sprawę, 12) była nią Bona, żona Zygmunta Starego, 13) człowiek lekkomyślny, postrzeleniec, 21) ptak z rzędu kuraków, 22) krasomówca, 23) miejsce pracy aktora, 24) australijski torbacz, 25) miasto we Francji, port nad Garonną, 29) człowiek oddziałujący muzyką na węże, 34) na granicy miasta, 35) zadanie szaradziarskie czytane od początku do końca i od końca do początku, 36) ogólny przedmiotów materialnych istniejących obiektywnie, 37) kolor ciemnoczerwony, purpura.

**Pionowo:** 2) jedna z elektrod, 3) stopień, nota, 4) uszczelniająca dziurawą dętkę, 5) rodzinne miasto Kazimierza Putaskiego, 6) strój, szata, 7) jan o ładunku ujemnym, 8) miara zawartości złota w stopach, miara jubilerska, 9) lista, wykaz, 14) miasto znane z trylogii H. Sienkiewicza, 15) największe jezioro w ZSRR, 16) poziome ruchy powietrza, 17) kość barkowa, 18) ozdobne obramowanie otworu drzwowego, 19) największe zakłady w Jarosławiu (włókniennicze), 20) 32 garnce — dawna polska miara pojemności, 26) wrota, 27) imię żeńskie, 28) zasłona okienna, 29) rezerwa magazynowa, 30) ptak z rzędu mew-siewek, 31) Stefan, prezes NK ZSL w latach 1956–1962, były wiceprezes Rady Ministrów, 32) tkanina wełniana lub miasto we Włoszech, także restauracja w Przemyślu, 33) miejsce klęski Hannibala pokonanego przez Scypiona.



Termin nadsyłania rozwiązań — tylko na kartach pocztowych — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązań wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.



### SAMOSTOJE

Takie właśnie słowo — „samostój” — może znaleźć się niebawem obok słowa „samochód” w słowniku, jako że coraz więcej samochodów zamiast jeździć stoi. Nie chodzi tu tyle o benzynę, której istotnie mało, lecz o części zamienne. Jakie? Wszystkie! Od uszczelki po karoserię. Zapotrzebowanie na szczelki i przewody hamulcowe przemysł realizuje w jednej czwartej, na drążki kle-

rownicze w jednej piątej. Kto wreszcie dokona odkrycia, że nieważne z braku możliwości naprawy samochody — to strata nie tylko dla ich właściciel, lecz i dla całej gospodarki, a więc dla każdego także niezmotoryzowanego obywatela? („Perspektywy”)

### NADMIAR I NIEDOBÓR

40 tys. par obuwia gumowego zmagały się w krapkowickim „Otmęcie”. Jest to nadwyżka produkcyjna. Buty produkuje się w kilku kolorach w cenie od 780 do 1300 złotych. Równocześnie niemal w całym kraju w sklepach obuwniczych butów gumowych kupić nie można. („Tak i Nie”)

Wybrat: W. MASŁOWSKI



### POTRAWA TYPU „ŁASAGNE”

25 dag maki, 2 jaja, 25 dag wołowiny lub wieprzowiny, 10 dag surowego boczku, cebula, 20 dag marchwi, tyle samo selera i pietruszki, trochę oliwy, 2 szklanki rosółu lub wywaru z warzyw, sól, pieprz, natka pietruszki, utartą ostertę.

Z mąki, jaj i wody zagnieść ciasto, rozwałkować nieco grubiej niż na makaron. Placik pokrajać w kwadraty o boku 6 cm, włożyć do wrzącej, osolonej wody, obgotować. Gdy kwadraty ciasta podpiąć do góry, odcedzić, przepłukać. Warzywa oczyścić i zetrzeć na drobnej tarce, osolić, włożyć do rondla, dodać tłuszcz i dusić na małym ogniu. Mieso i boczek zemleć i dodać do duszących się warzyw (wówczas, gdy zaczyna się lekko rumieńc). Następnie podać je rosółem, zagotować, przyprawić. Przygotowany w ten sposób sos wymieszać z ugotowanym ciastem i dusić tak długo, aż ciasto wchłonie całkowicie płyn. Przed podaniem posypać utartym serem i pietruszką.

### BUDYN Z MIĘSA

30 dag ugotowanego mięsa (wołowego, wieprzowego lub kurki) pokrajać w cienkie paszki. Namoczyć w mleku 3 bułki, odciągnąć je i zmiksować. Utrzeć 2 łyżki masy, dodając 4 żółtka (przy ucieraniu podawać po jednym) i 2 łyżki śmietany. Utartą masę zmieszać z pietruszką i misem, przyprawić do smaku. Białka ubijać na sztywną pianę i następnie dodać do przygotowanej masy wraz z 1 łyżką tartej bulki. Przygotowaną masą napełnić formę budyniową (formę szczelnie zamknąć i wstawić do dużego garnka z wrzącą wodą). Gotować pod przykryciem na małym ogniu ok. 80 min. Budyn mlewny podawać z sosem grzybowym.

### SZARLOTKA W CIEŚCIE UCIERANYM

3 jajka, 3 łyżki cukru, 1/3 margaryny, 15 dag maki, pół łyżeczki proszku do pieczenia, 1 kg jabłek.

Margarynę utrzeć z cukrem, dodając po jednym żółtku, następnie wymieszać z mąką i proszkiem do pieczenia i ubitymi białkami. Obrane jabłka pokroić w kostkę i wymieszać z surowym ciastem. Wyłożyć do wysmarowanej i wysypanej tartą bulką formy. Upiec, gorącą szarlotkę obficie posypać cukrem pudrem. Spożywać w tym samym dniu.

KRYSTYNA

## ZYCIE PRZEMYSKIE

### TYGODNIK PZPR

**WYDAWCY:** RSW „Prasa – Kielanka – Ruch” Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Prasowe 35-618 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 384-71. **ADRES REDAKCJI:** 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-06, 13-14. **Redaktor naczelny:** Zbigniew Ziembowski. **OGLĘDZENIA** przyjmuje sekretariat redakcji. **Biuro Ogłoszeń i Reklam** w Rzeszowie, ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. **DRUK** Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 10. **Nr. Indeksu** 38512. PL ISSN 0208-6964.

G-1